



DZIENNIK POLSKI

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Kraków

„Nie” dla
wysokich bloków
w rejonie
Zakrzówka

Plan dewelopera zakładał budowę
kilku bloków - kolosów. Mieszkańcy
Dębnik obronili teren dawnych ko-
szar przed zabudową.
– Str. 3

Nowy Sącz

Szpital rozwiąże
parkingowy kłopot.
Będą miejsca dla
200 aut

Szpital ogłosił przetarg na budowę
nowoczesnego parkingu na niemal
200 aut. Prace mają rozpocząć się
jesienią.
– Str. 8

Jadwiga odjeżdża z Mordarki.

Trwa transport wielkiej maszyny,
która zacznie drążyć tunel kolejowy
pod Tymbarkiem – Str. 8

Wprowadzili podlaski folklor
do tanecznych klubów. Oryginalny
duet Sw@da x Niczos zapowiada
jesienią występ w Krakowie
– Str. 9



FOT. MAT. PRASOWE

Z naszych stron



Justyna Steczowska: Mieszka w nas dusza

Przestałam mieć jakiegokolwiek żale, jakiegokolwiek
pretensje, nieporozumienie między sobą a innymi
ludźmi - mówi nam artystka

– Str. 22-23

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

POLECAMY

JUTRO: Borówka w wielu odsłonach oraz Kaszuby - malowniczy region pełen atrakcji

24.07.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny: Kinga, Krystyna, Antoni, Borys
Telefon alarmowy: 112

Komentarz



Janusz Michalczyk:

Andy i Zohran. Czyli o tym, że jest nadzieja dla lewicy

Publicysta

S krajna prawica prze do władzy - alarmują od jakiegoś czasu komentatorzy, wskazując zwłaszcza na sondaże w Niemczech i we Francji, ale rzeczywistość jest bardziej skomplikowana, bo politycy o lewicowym nastawieniu zyskują popularność w USA czy Wielkiej Brytanii. Premierem tego ostatniego państwa został właśnie Andy Burnham z Partii Pracy, dotychczasowy burmistrz Manchesteru. Nadzieje z nim związane są duże, bo gospodarka tego miasta rozwijała się w ostatnich latach w tempie dwukrotnie szybszym niż całego kraju, przynosząc nowe miejsca pracy i wzrost dochodów mieszkańców. Oczywiście, Andy nie jest cudotwórcą, lecz zręcznym politykiem, który z jednej strony cofnął prywatyzację usług publicznych, przywracając kontrolę władz lokalnych na nimi (np. komunikacja autobusowa), a z drugiej - znakomicie dogadywał się z inwestorami, usuwając różne bariery administracyjne.

Coś podobnego robi Zohran Mamdani, burmistrz Nowego Jorku, któremu polityczni przeciwnicy przyklejali łatkę „komunisty”, bo zapowiadał m.in. rozwijanie budownictwa społecznego, zamrożenie czynszów czy darmowy transport miejski. Pół roku po objęciu stanowiska Zohran zaskoczył wszystkich, wciągając do współpracy potężnych deweloperów. Obiecał im poluzowanie restrykcyjnych przepisów i liczy na to, że szybko zamienią stare biurowce na lokale mieszkalne.

Co łączy tych dwóch polityków? Nie tylko działania ułatwiające życie niezamożnym ludziom, ale przede wszystkim pragmatyzm, elastyczność, nieszablonowe myślenie. Ciekawe, ile zdolają osiągnąć...



Redaktor naczelny
Piotr Rapalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart,
Dariusz Penar, Katarzyna
Kachel, Paulina Szymczewska,
Agnieszka Aulich, Magda
Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KRAKÓW

Bistro po Kuchennych Rewolucjach. „Pani Magda odmieniła lokal i nas”

Ewa Waclawowicz

Jeśli szukacie w Krakowie lokalu, który serwuje staro galicyjską kuchnię to na Kurdwanowie go znajdziecie. Bistro Kolorowy Kogucik całkiem niedawno przeszedło „Kuchenne Rewolucje” i zdecydowanie jest na fali. Choć zmiany Magdy Gessler w Krakowie nie zawsze się przyjmują, wciąż działają.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Pan Krzysztof prowadzi lokal 11 lat

nes pod marką „Trzy Smaki” - mówi Pan Krzysztof.

A dlaczego Trzy Smaki? Bo trzy różne kuchnie - włoska, polska i amerykańska. Brzmi dobrze, choć lokal - jak większość gastronomicznych miejsc - z powodu pandemii mocno ucierpiał. Nic więc dziwnego, że właściciele postanowili poszukać pomocy u fachowców. Tak trafili do Magdy Gessler.

Czy gdyby Pani Magda nie zgodziła się im pomóc musieliby zamknąć lokal? - Tak, gdyby nie ta zmiana i nie ta rewolucja - prawdziwa rewolucja, która się odbyła po pierwsze w kuchni, a po drugie w naszych

głowach to byśmy się dzisiaj nie spotkali - potwierdza pan Krzysztof.

Jak słyszymy, Magda Gessler przeprowadziła zarówno z nim jak i ekipą sporo rozmów, również takich, które do emisji ostatecznie nie trafiły. - Powiedziała mi, że muszę się ogarnąć, wziąć się za to na poważnie, by zrozumieć ten biznes i przede wszystkim umieć cokolwiek ugotować, żeby móc prowadzić bistro. Do stałem też zadanie ugotowania krupniku. Test zdałem, choć błędów się nie ustrzegłem - śmieje się Pan Krzysztof

Co jeszcze potrafi ugotować? - Kotlety umiem zrobić. Zwłaszcza nasz specjał, czyli kotlet po krakowsku, który robi furorę z powodu swojej wielkości i smaku - mówi.

Dodaje, że zmiany zaproponowane przez Panią Magdę spotkały się z pozytywnym szokiem z jego strony. Nazwa lokalu jak mówi, dała im więcej pola do popisu pod względem marketingowym.

Pani Katarzyna, kierowniczka bistro, która nie mogła doczekać się rewolucji dodaje, że Magda Gessler zrobiła na niej, jak najlepsze wrażenie, podobnie jak rewolucja w kuchni i lokalu.

PRZYRODA

Błękitny pomrów powrócił

Grzegorz Tabasz

Ostatni raz spotkałem go pewnie dekadę temu. I przyznaję, że nieco się za pomrowem błękitnym stęskniłem. Pewnie mi ktoś powie, że cały czas miotam gromy i podpowiadam, jak pozbyć się bezmuszlowych, oślizgłych mięczaków z ogrodu, ale ten jest wyjątkowy. Już opowiem, dlaczego.

Najbardziej widoczną cechą jest ubarwienie zwierzaka. Dorosłe pomrowy błękitne przyjmują intensywnie niebieską, niebieskozieloną,

a niekiedy nawet fioletową barwę. Zdarzają się również okazy ciemniejsze, wpadające w brąz lub czerń, jednak są one rzadsze i raczej wyjątkowe.

Następnie rozmiary ciała. Dorosły, w pełni rozwinięty okaz może mierzyć nawet piętnaście centymetrów długości! Ze dwa razy więcej niż ogrodowe śliniki czy pomrowy plamiste. Jeśli spotkacie pomrowa błękitnego, który dumnie pełźnie po mokrym od kłódzie butwiejącego drewna, to wygląda urodziwie. I rzekłbym dumnie.

No właśnie, jeśli spotkacie. Kiedyś widywałem je regularnie w beśkidzkich lasach po każdym solidniejszym deszczu. Teraz susza zagoniła piękne mięczaki w ostatnie, mokre zakątki.

Być może wypelzają z kryjówek w środku nocy, kiedy wilgotność powietrza jest największa, ale to nie pora na nocne spacery po lasach.

Na koniec najważniejsze: pomrów błękitny w odróżnieniu od ogrodowych kuzynów jest całkowicie nieszkodliwy. To spokojny zjadacz grzybów, porostów czy miękkich owoców. I nigdy nie opuszcza górskich lasów.

AUTOPROMOCJA



tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA



dzisiaj
18°C/12°C



jutro
24°C/1°C

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

PROTEST

„Nie” dla wysokich bloków w rejonie Zakrzówka

Deweloper planował budowę dużego kompleksu na Dębnikach. Stanąć tam miały obiekty o wysokości do 19 metrów, z prawie 150 mieszkaniami. Sprzeciw lokalnej społeczności, wsparty przez Radę Miasta Krakowa, dał jednak efekt

Jolanta Białek

Kolos mieszkalny zasłoni widok i światło słoneczne wielu okolicznym mieszkańcom. Drogi zostaną rozjechane, a infrastruktura nie podoła kolejnym wyzwaniom – alarmowano w petycji, którą podpisało prawie 500 mieszkańców rejonu ulic św. Jacka, Ceglarskiej, Kapelanka i Twardowskiego w Krakowie. Udało się – kolosa nie będzie.

Plan dewelopera zakładał budowę kilku bloków – w zabudowie kaskadowej, o wysokości do sześciu pięter – jako jednego kompleksu. Wielorodzinne obiekty z niemal 150 mieszkaniami – i dwupoziomowym parkingiem podziemnym na 170-180 miejsc – miały powstać na części terenu dawnych koszar kawalerii gen. Józefa Kamińskiego, w rejonie ulic Ceglarskiej, św. Jacka i Twardowskiego na krakowskim Zakrzówku, na działce mającej 0,7 hektara.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego teren ten jest w większości przeznaczony pod zabudowę jednorodzinną, stąd inwestor przymierzał się do realizacji swego przedsięwzięcia w ramach zintegrowanego planu inwestycyjnego, którym chciał zmienić status działki na obszar pod zabudowę wielorodzinną. Według szacunków w nowych blokach mogłoby zamieszkać 300-330 osób.



Rejon ulic św. Jacka, Twardowskiego i Wyłom na Zakrzówku

Natomiast jako tzw. inwestycję uzupełniającą deweloper przewidywał uruchomienie w projektowanym kompleksie mieszkaniowym publicznego żłobka dla 40 dzieci (w lokalu o powierzchni 200-250 mkw). Placówka dla maluchów miała zostać przekazana miastu.

Mieszkańcy okolic planowanej inwestycji deweloperskiej – działka ta jest ulokowana przy ul. Ceglarskiej – dowiedzieli się o niej w pierwszych dniach czerwca 2026 roku. Wśród ludzi zawrzało. Petycję będącą protestem wobec ZPI „Rejon św. Jacka – Twardowskiego” podpisało w krótkim czasie 468 osób. Budowie wielkiego kompleksu mieszkaniowego sprzeciwili się mieszkańcy bloków

oraz domów jednorodzinnych położonych przy ulicach: Ceglarskiej, ul. św. Jacka, Kapelanka, Twardowskiego, Salezjańskiej oraz „inni mieszkańcy, którym sytuacja w tym rejonie nie jest obojętna”.

„Nie sprzeciwiamy się rozwojowi Krakowa ani tworzeniu nowych miejsc opieki dla dzieci. Jesteśmy jednak przekonani, że rozwój miasta powinien odbywać się w sposób odpowiedzialny, z poszanowaniem istniejącej zabudowy, środowiska, infrastruktury oraz praw mieszkańców, którzy od wielu lat tworzą tę część Dzielnicy VIII. (...) Jeśli ZPI zostanie przyjęty, to cały teren (0,7 ha) będzie pod zabudowę wielorodzinną (6-piętrowy, wielki kompleks bloków).

Nowy kolos mieszkalny zasłoni widok i światło słoneczne wielu okolicznym mieszkańcom. Drogi zostaną rozjechane, a infrastruktura niestety nie podoła kolejnym wyzwaniom. W naszej ocenie obecnie przedstawione założenia inwestycji budzą poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, jakości życia i zdrowia mieszkańców oraz zachowania odpowiedniego ładu przestrzennego” – zaznaczono w petycji.

– Mieszkańcy, cała lokalna społeczność nie wyrażają zgody na jakiegokolwiek odstępstwa od miejscowego planu, o co stara się inwestor – zaznaczyła radna miejska i dzielnicy Dębni Renata Piętka podczas lipcowej sesji Rady Miasta Krakowa, na którą trafił projekt uchwały w sprawie ZPI „Rejon ulic św. Jacka – Twardowskiego”. Z kolei radna Dębni Elżbieta Pytlarz dodała, że uchwałą z 25 czerwca 2026 r. także Rada Dzielnicy VIII wnioskuje o odrzucenie ZPI budzącego wielki sprzeciw mieszkańców.

Ci ostatni także przybyli na sesję, by bronić swych okolic przed niechcianą zabudową.

Jak mówiła w ich imieniu Anna Jassak, proponowany ZPI rażąco narusza zapisy miejscowego planu – wcześniej konsultowane z mieszkańcami – przede wszystkim w zakresie wysokości budynków. – Deweloper chce budować obiekty znacznie przewyższające zabudowania w całej okolicy, to byłoby „osiedle w osiedlu”. Jeśli ta inwestycja doszłaby

do skutku, trzeba liczyć, że po naszych drogach jeździłoby codziennie po około 100 wywrotek, a tego obecna infrastruktura nie wytrzyma – wyliczała Anna Jassak, która zaznaczyła też, że to niejedyny powód sprzeciwu mieszkańców wobec planów dewelopera dla dawnych koszar.

Inne przyczyny społecznego protestu to m.in.: brak dróg mogących obsłużyć dodatkowych mieszkańców i zagrożenie paraliżem komunikacyjnym (który już teraz tam występuje); kwestia bezpieczeństwa (nie ma dróg przeciwpożarowych i ewakuacyjnych, a w przypadku pogłębi się; bliskość chronionego użytku ekologicznego na Zakrzówku oraz zagrożenie dla korytarzy powietrznych i przewietrzania terenu (obszar ten stanowi obecnie jedną z ostatnich otwartych przestrzeni między istniejącą zabudową); brak zabezpieczenia usług medycznych; brak możliwości zwiększenia ruchu i wykonania nowych miejsc parkingowych

– Mieszkańcy nie chcą blokować wszystkich inwestycji na tym terenie. Jak najbardziej mogą powstać tam domki jednorodzinne, ale nie takie wysokie bloki – podkreśliła Anna Jassak.

Mieszkańców wsparli w pełni miejscy radni. Uchwałą w sprawie braku wyrażenia zgody do przystąpienia do sporządzania zintegrowanego planu inwestycyjnego „Rejon ulic św. Jacka – Twardowskiego” Rada Miasta Krakowa przyjęła jednogłośnie.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544991



TORY | MOSTY | TUNELE

Myślisz, że to abstrakcja? to mocny konkret

Nowoczesna i bezpieczna infrastruktura tworzona przez Polskie Linie Kolejowe S.A.

#NASZAKOLEJ

Estakada kolejowa w Kłodnem

Stacja Marcinkowice

KPO zmienia kolej w Małopolsce

Najważniejsze inwestycje wchodzą w decydującą fazę

Nowe tory, wygodne perony, bezpieczniejsze przejazdy i obiekty inżynieryjne oraz powrót pociągów do miejscowości, które przez wiele lat były pozbawione regularnych połączeń – to efekty inwestycji realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A. dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO). W Małopolsce obejmują one zarówno jedne z najważniejszych tras prowadzących z Krakowa na północ kraju, jak i linie zapewniające dojazd na Ślądceczynę, Podhale oraz w Beskidy.

Efekty części przedsięwzięć są już dostępne dla podróżnych, a kolejne zadania zbliżają się do zakończenia. Modernizowane linie zyskują parametry odpowiadające współczesnym potrzebom, natomiast stacje i przystanki stają się wygodniejsze oraz bardziej dostępne dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. Inwestycje zwiększają także przepustowość tras, poprawiają bezpieczeństwo i tworzą warunki do uruchamiania atrakcyjniejszej oferty połączeń.

Kolej wraca na południe Małopolski

Największy zakres prac realizowany jest na linii kolejowej nr 104 Chabówka – Nowy Sącz, stanowiącej część projektu „Podłężę–Piekietko”. To jed-

no z najważniejszych przedsięwzięć kolejowych w południowej Polsce. Obejmuje modernizację i elektryfikację istniejącej trasy oraz budowę nowego połączenia, które w przyszłości pozwoli znacząco skrócić podróżę pomiędzy Krakowem, Limanową, Nowym Sączem i Podhalem.

Zmiany mają już bardzo konkretny wymiar. W 2025 roku pociągi wróciły do Rabki-Zdroju, a od grudnia regularne połączenia zostały wydłużone do stacji Rabka Zaryte. Podróżni korzystają z nowych torów, peronów i obiektów inżynieryjnych. W ramach zadania powstały także mosty, wiadukty, przejście podziemne, drogi i chodniki, które poprawiają komunikację nie tylko na kolei, ale również w samej Rabce.

W czerwcu 2026 roku, po ponad 20 latach przerwy, przywrócono również połączenia pasażerskie na trasie Nowy Sącz – Marcinkowice. Powrót regularnych pociągów na Ślądceczynę pokazuje, że inwestycja nie jest wyłącznie planem na przyszłość. Jej kolejne odcinki są sukcesywnie udostępniane mieszkańcom, zapewniając im wygodniejszy dojazd do pracy, szkoły i większych ośrodków miejskich.

Intensywne roboty prowadzone są także w Limanowej. Powstają tam nowe tory, perony, przejścia podziemne, wiadukty, ulice i chodniki. Przebudowa stacji jest połączona z tworzeniem nowego układu komunikacyjnego miasta, który obejmie między innymi małą północną obwodnicę centrum. Inwestycja kole-

jowa staje się więc impulsem do szerszych zmian, poprawiających warunki poruszania się pieszych i kierowców oraz otwierających nowe możliwości rozwoju miasta.

Przełomowa budowa pod Pisarzową

Symbolem skali i technologicznego zaawansowania projektu jest tunel budowany pomiędzy Męcina a Mordarką, pod Pisarzową. W kwietniu 2026 roku ważąca około 2,5 tys. ton tarcza TBM „Jadwiga” zakończyła drążenie tunelu kolejowego o długości 3750 metrów. Maszyna o średnicy niemal 11 metrów przez dziesięć miesięcy jednocześnie skrawała górotwór i układała betonową obudowę obiektu. W rekordowym dniu pokonała 46 metrów, co było jednym

z najlepszych wyników osiągniętych podczas podobnych inwestycji w Europie.

Wcześniej mniejsza tarcza „Kinga” wydrążyła równoległy tunel ewakuacyjny. Prace były prowadzone nawet około 120 metrów pod powierzchnią ziemi. Zastosowanie ogromnych, specjalistycznych maszyn TBM na taką skalę jest przełomowym etapem w realizacji inwestycji kolejowych w Polsce i potwierdza, że krajowa infrastruktura powstaje obecnie z wykorzystaniem najbardziej zaawansowanych technologii.

Po zakończeniu całego zadania tunel pod Pisarzową będzie obecnie najdłuższym tunelem kolejowym w Polsce. Pozwoli ominąć kręty i wymagający terenowo fragment dotychczasowej trasy, dzięki czemu podróże pomiędzy Limanową a Nowym Sączem staną się krótsze i bardziej niezawodne. Docelowo najszybsze pociągi mają pokonywać trasę z Krakowa do Nowego Sącza w około godzinę, a przejazd z Limanowej do stolicy Małopolski ma zająć około 40 minut.

Sprawniejsze podróże z Krakowa na północ

Na finiszu znajduje się również podstawowy zakres modernizacji linii kolejowej nr 8 na odcinku Kraków Główny – Tunel. To fragment ważnego korytarza kolejowego, po którym kursują pociągi aglomeracyjne, regionalne, dalekobieżne i towarowe. Prowadzenie rozległych robót przy utrzymanym ruchu wymaga odpowiedniej organizacji oraz współpracy zarządcy infrastruktury z przewoźnikami, ale efekty prac są coraz bardziej widoczne.

Wymieniane są tory, rozjazdy, sieć trakcyjna oraz urządzenia sterowania ruchem kolejowym. Nowe perony powstają w Miechowie i Zastowie, natomiast w Smrokowie istniejące konstrukcje są podwyższane. Modernizowanych jest również sześć przejazdów kolejowo-drogowych. Po zakończeniu inwestycji zlikwidowane zostaną wcześniejsze ograniczenia, a pociągi będą mogły rozwijać prędkość do 120 km/h. Zwiększą się możliwości prowadzenia ruchu i obsługi większej liczby składów na trasie z Krakowa w stronę Miechowa, Kielc, Radomia i Warszawy.

Duże zmiany zachodzą na stacji Kraków Batowice. Do dwóch zmodernizowanych peronów dołączą dwa kolejne, przeznaczone do obsługi pociągów jadących w kierunku Podłęża, a w przyszłości także Niepołomic. Nad torami powstaje kładka wyposażona w windy. Zapewni ona dostęp do wszystkich peronów, a jednocześnie połączy ulice Szmaragdową i Dziekanowicką. Nowa infrastruktura będzie dostosowana do

potrzeb osób o ograniczonych możliwościach poruszania się, a na peronach pojawią się wiaty, ławki i czytelna informacja pasażerska.

Koleją z Małopolski w Beskidy

Do finału zbliża się także modernizacja linii kolejowej nr 97 Sucha Beskidzka – Żywiec. Z punktu widzenia Małopolski kluczowe znaczenie ma przebudowa trasy wychodzącej z Suchoj Beskidzkiej, która tworzy ważne połączenie pomiędzy województwami małopolskim i śląskim oraz ułatwia dojazd do miejscowości turystycznych w Beskidach.

Na ponad 35-kilometrowej trasie ułożono nowe tory, a montaż sieci trakcyjnej jest na ukończeniu. Przygotowano 10 nowych peronów, przebudowano ponad 100 obiektów inżynierskich i ponad 50 przejazdów kolejowo-drogowych. Nowe dojścia, wiaty, ławki, oznakowanie i ścieżki naprowadzające zwiększą wygodę oraz dostępność kolei.

Po przywróceniu ruchu, planowanym na grudzień 2026 roku, czas podróży skróci się o około 30 minut. Najszybszy przejazd z Żywca do Krakowa ma zajmować około 100 minut. Dla mieszkańców południowej Małopolski oznacza to sprawniejsze połączenia regionalne, natomiast dla turystów – łatwiejszy i bardziej ekologiczny dojazd w Beskidy bez konieczności korzystania z samochodu.

Inwestycje realizowane przy wsparciu środków KPO pokazują, jak infrastruktura kolejowa może zmieniać jakość życia całego regionu. To zarówno spektakularne przedsięwzięcia inżynierskie, takie jak tunel pod Pisarzową, jak i nowe perony, tory, przejazdy oraz powracające po latach połączenia. Ich wspólnym efektem będzie szybsza, bezpieczniejsza i bardziej dostępna kolej, lepiej odpowiadająca na potrzeby mieszkańców oraz wspierająca rozwój społeczny, gospodarczy i turystyczny Małopolski.

Więcej o przedsięwzięciach KPO realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A. na stronie

www.plk-inwestycje.pl



Stacja Limanowa



Most kolejowy nad Dunajcem w Nowym Sączu



Stacja kolejowa Kraków Batowice

PIENIĄDZE Z KPO TO MOCNY KONKRET

#NASZAKOLEJ

TARNÓW

Najbardziej oblegane klasy. Do niektórych kilkunastu chętnych na jedno miejsce

Paweł Chwał

Klasy o profilu biologiczno-chemicznym, językowe oraz matematyczno-angielskie cieszyły się największym powodzeniem w trakcie tegorocznej rekrutacji do szkół ponadpodstawowych w Tarnowie. Były jednak i takie klasy, do których zgłosiło się za mało chętnych i w związku z tym nie zostaną uruchomione od września.

Tarnowskie szkoły ponadpodstawowe przygotowały dla absolwentów szkół podstawowych łącznie 2613 miejsc w 80 oddziałach klas pierwszych, w tym 1545 w 44 klasach licealnych.

To podobna liczba klas, jak przed rokiem. Po zakończonym pierwszym naborze wiadomo, że około setki uczniów nie dostało się do żadnej ze wskazanych klas pierwszej, drugiej lub trzeciej preferencji i musi decydować się na to, do której ze szkół, w których zostały jeszcze ostatnie wolne miejsca złożyć podania w rekrutacji uzupełniającej, która rozpoczyna się we wtorek (21 lipca). Tych, jak udało nam się ustalić w wydziale edukacji tarnowskiego magistratu, jest jeszcze ok. 120.

- Tegoroczna rekrutacja potwierdziła, że nadal bardzo dużym powo-



Zakończył się pierwszy etap rekrutacji do szkół ponadpodstawowych

dzeniem cieszą się klasy o profilu biologiczno-chemicznym, a także z dodatkowym godzinami nauki języka obcego – przyznaje Marta Orłowska, zastępca dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Tarnowa.

Podobnie, jak przed rokiem, najwięcej ósmoklasistów chciało dostać się do IV LO w Tarnowie. Jako swoją pierwszą preferencję IV LO wybrało aż 415 kandydatów a we wszystkich preferencjach wskazało nas ponad 850 osób. To najlepszy rezultat w historii naszej szkoły i ogromny powód do dumy! – komentuje Anetta Święch, dyrektor IV LO.

O wysokim poziomie tegorocznej rekrutacji świadczą również wyniki kandydatów – większość osób przyjętych uzyskała od 165 do 191 punktów, a najniższy wynik osoby zakwalifikowanej wyniósł 149,5 punktu.

W klasie językowej (36 miejsc) w IV LO chciało się uczyć najwięcej w całym Tarnowie, bo aż 495 chętnych, w tym 61 z pierwszej preferencji. To oznacza, że na jedno miejsce było blisko 14 chętnych.

Najpopularniejsze klasy podczas tegorocznego naboru:

I LO – biol-chem-mat (72 przyjętych/298 chętnych w tym 97 z I preferencji)

I LO – mat-ang (72 przyjętych/364 chętnych w tym 85 z I preferencji)

II LO – biol-chem (72 przyjętych/352 chętnych w tym 75 z I preferencji)

II LO – pol-ang-mat (36 przyjętych/128 chętnych w tym 71 z I preferencji)

III LO – biol-chem-mat (72 przyjętych/240 chętnych w tym 54 z I preferencji)

III LO – biol-chem-ang (36 przyjętych/260 chętnych w tym 55 z I preferencji)

IV LO – biol-chem (72 przyjętych/346 chętnych w tym 125 z I preferencji)

IV LO – biol-psych (72 przyjętych/385 chętnych w tym 90 z I preferencji)

IV LO – mat-geo-ang (36 przyjętych/341 chętnych w tym 49 z I preferencji)

IV LO – językowa (36 przyjętych/495 chętnych w tym 61 z I preferencji)

IV LO – mat-ang (36 przyjętych/363 chętnych w tym 49 z I preferencji)

V LO – biol-ang-pol (36 przyjętych/373 chętnych w tym 72 z I preferencji)

VII LO – biol-ang-pol (36 przyjętych/448 chętnych w tym 57 z I preferencji)

XIV LO – ang-pol-wos (36 przyjętych/229 chętnych w tym 41 z I preferencji)

XVI LO – mundurowa (30 przyjętych/156 chętnych w tym 65 z I preferencji)

Nie wszystkie z planowanych klas uda się jednak utworzyć od nowego roku. Związane jest to z mniejszym niż pierwotnie spodziewano się zainteresowaniem ich ofertą. Tak stało się właśnie w IV LO, gdzie ostatecznie zamiast klasy o profilu historyczno-angielsko-polskim zdecydowano się otworzyć dodatkową klasę o profilu biologiczno-psychologicznym, gdzie chętnych, z wysoką punktacją i z pierwszej preferencji, było znacznie więcej.

DĄBRÓWKA SZCZEPANOWSKA

Odnowią wyjątkowy cmentarz wojenny

Robert Gąsiorek

Gmina Pleśna podpisała umowę na kompleksowy remont i pełną konserwację cmentarza wojennego nr 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej. Na zabytkowym obiekcie spoczywają żołnierze armii austro-węgierskiej oraz rosyjskiej.

Nekropolia została założona a na zalesionym wzgórzu, gdzie w 1915 roku toczyły się krwawe potyczki armii austro-węgierskiej i rosyjskiej. Cmentarz miał zachować autentyczny układ pola walki, zachowały się m.in. zarysy okopów, leje po pociskach oraz zrekonstruowana ziemianka.

Sam obiekt cmentarny składa się w sumie z dwóch kwater. W jednej

z nich spoczywa 594 żołnierzy poległych w pierwszej połowie 1915 roku. Zginęli podczas zakońzonego niepowodzeniem szturmów wojsk austro-węgierskich w lutym oraz maju podczas bitwy pod Gorlicami. Natomiast w drugiej kwaterze spoczywa 235 nieznanymi żołnierzy rosyjskich.

Obiekt wymaga już pilnych prac renowacyjnych. Wkrótce mają się one rozpocząć. Gmina Pleśna otrzymała na ten cel ponad 143 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz prawie 30 tys. od wojewody małopolskiego.

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Stefan Kwiatkowski (lat 95)
9:40 - Barbara Cichcecka (lat 96)
10:20 - Genowefa Tyrańska (lat 94)
11:00 - Aleksandra Piotrowicz-Kotarba (lat 85)
11:00 - Ewa Falkowska (lat 73)
11:40 - Roman Koziński (lat 84)
12:20 - Krzysztof Marjański (lat 77)
13:00 - Józef Mondkie wicz (lat 75)
13:40 - Jerzy Antoń (lat 83)
14:20 - Joanna Słowińska (lat 55)

DZIŚ ŻEGNAMY

Cmentarz Podgórski

10:00 - Zbigniew Wyrobiec (lat 87)
11:00 - Maria Raginis (lat 96)
Cm. Prądnik Czerwony
9:40 - Maria Suska (lat 72)
10:20 - Zofia Pytel (lat 76)
11:00 - Cecylia Suwaj (lat 66)
11:40 - Piotr Mierzejewski (lat 70)
12:20 - Wanda Wojdak (lat 89)
13:00 - Jerzy Uliasz (lat 63)
13:00 - Emilia Pfeifer (lat 90)
13:40 - Zuzanna Mruk (lat 71)

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544962



Zdrowie to inwestycja, która wspiera biznes. Firmy już to wiedzą

Jeszcze do niedawna prywatna opieka medyczna była kojarzona z benefitem w największych firmach. Dziś coraz częściej wdrażają to rozwiązanie mniejsze firmy, traktując je jako fundament stabilnego biznesu. Nie dlatego, że chcą oferować więcej benefitów. Dlatego, że muszą.

Trudno się dziwić takiemu podejściu – jest ono całkowicie logiczne. Kiedy pracownik czeka kilka miesięcy na wizytę u specjalisty, problem zdrowotny przestaje być wyłącznie jego prywatną sprawą. Zaczyna wpływać na cały zespół, tempo pracy i wyniki firmy. Szczególnie wyraźnie widać to w małych i średnich przedsiębiorstwach, gdzie każda nieobecność jest realnie odczuwalna.

Absencja to nie statystyka. To wyzwanie dla firm

Dane ZUS nie pozostawiają złudzeń – zwolnienia lekarskie są coraz częstsze i trwają coraz dłużej.

W 2025 r. zarejestrowano 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290,5 mln dni absencji. To o pół miliona dni więcej niż rok wcześniej i o 8 milionów więcej niż w roku 2021.

Za licznymi absencjami kryją się nie tylko problemy zdrowotne danej osoby, ale i konkretne kłopoty firmy: opóźnione projekty, konieczność nagłych zastępstw, przeciążeni pracownicy. W dużych organizacjach łatwiej rozłożyć ten ciężar. W mniejszych firmach często nie ma takiej możliwości. Nieobecność nawet jednego specjalisty potrafi zachwiać funkcjonowaniem całego zespołu lub opóźnić realizację ważnego kontraktu.



Jednocześnie, problem nie kończy się na samej chorobie. W wielu przypadkach to właśnie ograniczony dostęp do lekarzy i diagnostyki wydłuża czas powrotu do zdrowia. Dlatego prywatna opieka medyczna przestaje być tylko „dodatkiem do pensji”. Staje się realnym wsparciem zarówno dla pracownika, jak i dla firmy.

Ubezpieczenie zdrowotne – najbardziej ceniony benefit pozapłacowy

Dane rynkowe nie pozostawiają wątpliwości – prywatna opieka medyczna od lat zajmuje czołowe miejsce wśród najbardziej pożądanych benefitów pracowniczych. Z raportu „Benefity przyszłości” ICAN Institute wynika, że jest to jeden z najczęściej oferowanych dodatków pozapłacowych, a jednocześnie jeden z najbardziej oczekiwanych przez pracowników. Coraz więcej firm decyduje się na włączenie ubezpieczenia zdrowotnego do standardowego pakietu benefitów, widząc w nim nie tylko element wynagrodzenia, ale realne narzędzie wspierające dobrostan zespołu. 83% badanych pracowników stwierdziło, że największą korzyścią, jaką

odnoszą z takiej formy opieki zdrowotnej, jest szybki dostęp do lekarzy i badań. *Podejście sektora MSP do prywatnej opieki medycznej wyraźnie ewoluowało przez ostatnie lata. Kiedyś była ona postrzegana jako benefit zarezerwowany dla dużych korporacji, dzisiaj jest już bardzo powszechne w mniejszych firmach. Widać to wyraźnie m.in. na portalach z ogłoszeniami o pracę, gdzie firmy z sektora MSP szukają specjalistów* – mówi dr Iwona Borkowska, Koordynator ds. Rozwoju Sprzedaży Grupowych Ubezpieczeń Zdrowotnych w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie WARTA. Z perspektywy pracowników taki benefit oznacza coś więcej niż wygodę – daje poczucie bezpieczeństwa i zaopiekowania. Świadomość szybkiego dostępu do lekarza, badań i specjalistów przekłada się na większy komfort psychiczny, który ma ogromne znaczenie.

Szybki dostęp do lekarza zmienia więcej, niż się wydaje

Największa różnica nie polega wyłącznie na komforcie pracownika. Chodzi właśnie o czas, co tak wyraźnie

podkreślają sami zatrudnieni. Dostęp do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej w ciągu 24 godzin i do specjalisty w maksymalnie 7 dni roboczych oznacza szybszą diagnozę, szybsze leczenie i – co równie ważne z punktu widzenia przedsiębiorcy – szybszy powrót do pracy. Nic więc dziwnego, że prywatna opieka zdrowotna od lat znajduje się w czołówce najbardziej pożądanych benefitów. Daje coś więcej niż wygodę – to przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. A to w dzisiejszych realiach ma ogromną wartość. Zwłaszcza że pracownicy myślą nie tylko o sobie, ale też o zdrowiu swoich bliskich. Badania opublikowane w magazynie „HR na szpilkach” (nr 12/2024) wyraźnie wskazują, że aż 82% Polaków obawia się o zdrowie swoich najbliższych.

Prywatna opieka medyczna staje się już rynkowym standardem

Coraz więcej przedsiębiorców dochodzi do podobnego wniosku: skoro inwestują w sprzęt, technologie czy rozwój biznesu, powinni również świadomie inwestować w ludzi, bo to się firmie po

prostu opłaci. I dotyczy to firm w każdej branży. *Jeszcze dwa lata temu liderami benefitów w formie prywatnej opieki zdrowotnej były firmy z branży IT oraz podmioty świadczące usługi prawnicze i księgowe. Dzisiaj widoczny stał się trend oferowania takiego benefitu także w innych segmentach rynku, np. w budownictwie, sektorze produkcyjnym czy handlu detalicznym* – mówi **Iwona Borkowska z Warty**.

Jak to robią firmy

Dobrym przykładem rozwiązania dla firm z sektora MSP może być oferta grupowego ubezpieczenia zdrowotnego Warty. **Z oferty tej mogą korzystać przedsiębiorstwa zatrudniające już od trzech pracowników.**

Różne pakiety pozwalają wybrać zakres świadczeń – od podstawowej opieki po bardziej rozbudowane warianty, obejmujące rozszerzoną diagnostykę, rehabilitację czy wsparcie psychologiczne. Co ważne, ochrona może obejmować również rodzinę pracowników. Nierzadko właśnie ten element przesądza o realnej wartości tego rozwiązania.

Już w wariantach podstawowych pracowników mogą korzystać z nielimitowanych konsultacji lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej wraz ze świadczeniami telemedycyny oraz z limitowanym dostępem do badań diagnostycznych. Najbogatsze pakiety, oprócz szerokiego dostępu do specjalistów i badań diagnostycznych zawierają także tak poszukiwane usługi, jak stomatologia i rehabilitacja, oraz wsparcie w przypadku zachorowania, np. doradztwo hospitalizacyjne czy drugą opinię medyczną w sytuacji poważnej choroby.

Szybkość w dostępie do lekarzy i badań

W ubezpieczeniach zdrowotnych, oprócz liczby dostępnych usług ogromne znaczenie ma szybkość

dostępu do lekarzy i badań. Dla pracowników i dla pracodawcy doskonałym rozwiązaniem są teleporady czy wideowizyty, które można realizować z dowolnego miejsca – zamiast brać dzień wolny na wizytę w poradni rodzinnej w ciągu 1 do 2 h możemy otrzymać poradę medyczną i receptę. Wszystkie pakiety w ofercie Warty zapewniają dostęp do Telefonicznej Pomocy Medycznej 24/7 i konsultacji z lekarzem Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) on-line. W każdym wariancie, również podstawowym, WARTA zapewnia pracownikom dostęp do lekarzy POZ w 24 godziny, a do specjalistów (również bez skierowania) – do 7 dni roboczych.

Obsługa w kilku klikach

Dla przedsiębiorcy zaletą oferty Warty jest też łatwość wdrożenia i obsługi ubezpieczenia zdrowotnego w firmie. WARTA udostępnia dedykowaną aplikację, która pozwala w kilku kliknięciach zgłaszać i wyrejestrowywać pracowników z ubezpieczenia. Sam proces przystąpienia jest również zautomatyzowany. Ubezpieczyciel wdrożył też system e-deklaracji - pracownicy zdalnie, ze smartfona lub komputera zgłaszają siebie i swoje rodziny.

Wspieranie zdrowia pracowników się opłaca!

Firmy, które decydują się na wdrożenie ubezpieczenia zdrowotnego, zyskują nie tylko bardziej zmotywowany zespół, ale również wymierne korzyści biznesowe. Ograniczenie absencji chorobowych, większa produktywność, a także możliwość zaliczenia składki do kosztów uzyskania przychodu to tylko część z nich. Istotny jest również aspekt wizerunkowy – atrakcyjny pakiet benefitów, w którym kluczową rolę odgrywa opieka zdrowotna, wzmacnia markę pracodawcy i jego atrakcyjność na rynku pracy w regionie.

CHRZANÓW

W centrum miasta powstaną mieszkania, usługi i dworzec

Sławomir Bromboszcz

Chrzanów pozyskał 22,5 mln zł z Funduszy Europejskich na budowę nowoczesnego dworca autobusowego i centrum przesiadkowego z parkingami Park&Ride. To kluczowy etap wielkiej przebudowy śródmieścia, która w najbliższych latach całkowicie odmieni okolice ulic Kusocińskiego, Zielonej i dawnego targowiska miejskiego.

ozyskane dofinansowanie oznacza, że jedna z największych inwestycji w historii miasta ma zapewnione finansowanie i może przejść do realizacji. Projekt obejmuje znacznie więcej niż budowę samego dworca autobusowego. W ramach inwestycji powstanie nowoczesny węzeł komunikacyjny, który stanie się głównym punktem przesiadkowym miasta.

Zakres prac obejmuje: budowę nowego dworca autobusowego, parkingi Park&Ride, nowe przystanki autobusowe, przebudowę ulic Kusocińskiego i Zielonej wraz z budową dwóch rond, drogę pieszo-rowerową, zielony skwer przy dworcu.

Nowe centrum przesiadkowe powstanie zaledwie około 300 metrów od Rynku i około 400 metrów od przystanku kolejowego Chrzanów Śródmieście, integrując komunikację autobusową z kolejową.



Rusza jedna z najważniejszych inwestycji, która odmieni centrum

Nowy dworzec jest tylko jednym z elementów ogromnego projektu przebudowy centrum Chrzanowa. W ostatnich tygodniach gmina wykonała również kolejny ważny krok, sprzedając za ponad 5,2 mln zł atrakcyjną działkę pomiędzy ulicami Kusocińskiego i Krakowską. W jej miejscu prywatny inwestor wybuduje nowoczesne budynki mieszkalne z lokalami usługowymi.

Docelowo teren dawnego targowiska miejskiego zmieni się w nowe miejskie osiedle, w którym zamieszka około 150 rodzin. Powstaną także lokale handlowe i usługowe, parkingi oraz przestrzenie publiczne.

Jak podkreśla burmistrz, wszystkie te przedsięwzięcia są elementami

jednego, spójnego planu. - To nie jest pojedyncza inwestycja. To kolejny element konsekwentnie realizowanego planu przebudowy centrum Chrzanowa. Między ulicami Kusocińskiego i 29 Listopada powstanie nowa, nowoczesna przestrzeń miejska z mieszkaniami, lokalami usługowymi, terenami zielonymi, parkingami, drogami pieszo-rowerowymi oraz nowym centrum przesiadkowym - podkreśla Robert Maciaszek.

Jeszcze kilka lat temu okolice dawnego targowiska i terenów kolejowych były w dużej mierze niewykorzystane. Dziś stają się miejscem jednej z największych przemian urbanistycznych w historii Chrzanowa.

NOWY SĄCZ

Szpital rozwiąże parkingowy problem? Będzie blisko 200 nowych miejsc dla aut

Klaudia Kulak

Od lat znalezienie wolnego miejsca parkingowego w okolicach Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego graniczy z cudem. Ma się to zmienić. Szpital ogłosił przetarg na budowę nowoczesnego parkingu na 193 samochody. Inwestycja ma poprawić komfort pacjentów i ich bliskich. Prace mają rozpocząć się jesienią.

Sądecki szpital każdego dnia odwiedza setki mieszkańców miasta, choć nie tylko. Jednym z największych problemów od lat pozostaje jednak brak wystarczającej liczby miejsc parkingowych.

W efekcie kierowcy często pozostawiali samochody w miejscach do tego nieprzeznaczonych - na drogach przeciwpożarowych czy ciągach komunikacyjnych. Utrudniało to przejazd karettek pogotowia oraz pojazdów dostarczających do szpitala leki i zaopatrzenie.

W czerwcu 2023 roku szpital uruchomił parking na około 100 samochodów. Powstał na działce, na której wcześniej znajdował się budynek dawnej hydroforni.

Teraz dyrekcja placówki zdecydowała się na kolejny krok. Szpital ogłosił przetarg na budowę nowego parkingu przy ul. Bulwar Narwiku, na terenie pomiędzy lądowiskiem



Koło szpitala powstanie ok. 200 miejsc parkingowych

dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, a dworcem MPK. Zgodnie ze specyfikacją zamówienia powstaną 193 miejsca postojowe, w tym 10 przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami. Cały teren zostanie utwardzony kostką brukową i wyposażony w oświetlenie.

Wjazd oraz wyjazd z parkingu będzie odbywał się przez zajezdnię MPK. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, prace rozpoczną się we wrześniu. Wyłoniony w przetargu wykonawca będzie miał 90 dni na realizację inwestycji.

Nowy parking będzie objęty systemem poboru opłat. Cennik ma zostać ustalony dopiero po zakończeniu budowy.

INWESTYCJE

Jadwiga odjeżdża z Mordarki. Wkrótce zacznie drążyć tunel pod Tymbarkiem

Joanna Mrozek

Z placu budowy w Mordarce znikną gigantyczna maszyna, która jakiś czas temu skończyła drążyć tam jeden z najdłuższych tuneli kolejowych w Polsce. Jesienią tunelownica rozpocznie prace na nowym odcinku linii kolejowej Podłęże-Piekiełko.

Przygotowania do budowy tunelu na odcinku linii Tymbark - Szczyrzyc nabierają tempa. Mniejsza maszyna - Kinga w częściach dotarła już na miejsce, teraz trwają ostatnie transporty większej - Jadwigi. Zanim maszyny przystąpią do drążenia muszą zostać zmontowane i sprawdzone. Tunel, który tam powstanie ma mieć 3,820 metrów długości.

Na placu budowy powstaje portal tunelu, budowana jest także tzw. kółka, czyli stanowisko, z którego maszyny TBM rozpoczną drążenie.

Według wstępnych założeń rozpoczęcie drążenia tunelu planowane jest na jesień. Jak zaznaczył Piotr Hamarnik, rzecznik prasowy PKP PLK, termin ten ma na razie charakter orientacyjny. Do tego czasu obie maszyny

muszą zostać zmontowane, przygotowane do pracy i przejść niezbędne testy. Do połowy 2029 roku na odcinku Szczyrzyc - Tymbark powstaną tunele, wiadukty i mosty. To pierwszy fragment zupełnie nowej linii kolejowej, budowanej w ramach projektu „Podłęże-Piekiełko”. Inwestycja za niemal 1,7 mld zł netto sfinansowana będzie ze środków budżetowych.

Umowa podpisana pomiędzy PKP Polskimi Liniami Kolejowymi S.A. a konsorcjum firm Budimex S.A., Budimex Kolejnictwo S.A. i Gülermak S.A. przewiduje wyko-

nanie prac budowlanych w ciągu 46 miesięcy.

Tym samym powstanie pierwszy fragment linii kolejowej nr 622 o długości 8 kilometrów, który połączy nową stację Szczyrzyc z istniejącą stacją Tymbark, zlokalizowaną przy modernizowanej linii kolejowej 104 (Chabówka - Nowy Sącz). Tą trasą będą poruszać się pociągi jadące od Krakowa w kierunku Limanowej i Nowego Sącza.

Wybudowane będą także sieć trakcyjna i cyfrowy system sterowania ruchem pociągów.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545626



MUZYKA

Wprowadzili podlaski folklor do klubów. Duet Sw@da x Niczos jesienią w Krakowie



Sw@da x Niczos to Wiktor Szczygiel i Nika Jurczuk. Duet zapowiada występ w Krakowie

Paweł Gzyl

W zeszłym roku zostali laureatami Paszportu Polityki w kategorii Muzyka Popularna. Mają też na swym koncie nominacje do Fryderyka i Koryfeusza Muzyki Polskiej. Jesienią duet Sw@da x Niczos wyrusza w trasę koncertową "RYTm Tour" - i 28 listopada wystąpi w krakowskim klubie Poczta Główna. Bilety w cenach 99-109 zł.

Gdyby ktoś kilka lat temu powiedział, że tradycyjne pieśni śpiewane w języku podlaskim staną się sensacją klubowych parkietów i polskich preselekcji do Eurowizji, zostałby uznany za szalonego wizjonera. Dzisiaj to rzeczywistość. Wszystko za sprawą duetu Sw@da x Niczos, który bezkompromisowo połączył magię podlaskiego folkloru z nowoczesną muzyką elektroniczną, tworząc zupełnie nowy, unikalny gatunek - „Podlasie Bounce”.

Trzon zespołu tworzy wyjątkowo barwna para artystów. Wiktor Szczygiel, znany jako Sw@da, to uznany, polsko-kolumbijski producent muzyczny. Z kolei Niczos to Nika Jurczuk, charyzmatyczna wokalistka, rapperka i skrzypaczka z głębokimi korzeniami w muzyce tradycyjnej. Ich spotkanie okazało się artystycznym przełomem. Zamiast tworzyć kolejną wtórną odmianę muzyki folkowej, artyści postanowili zderzyć ze sobą dwa pozornie odległe światy.

Muzyka duetu to dynamiczny dialog klubowych rytmów Globalnego Południa z archaicznym śpiewem polsko-białoruskiego pogranicza. W jego kompozycjach puls afrobeatu, surowość Jersey Clubu oraz latynoamerykański baile funk płynnie przenikają się z tradycyjną melodią podlaskich wsi. Wszystko to uzupeł-

nają basowe przestery rodem z podgatunku hip-hopu zwanego phonk. Wynikiem tej wybuchowej mieszanki jest transowy rytm, który z miejsca wyciąga na parkiet.

Przełomem w karierze duetu okazał się debiutancki album zatytułowany „#INDAWOODS”, wydany pod koniec 2024 roku. Krążek pokazał, że lokalność może stać się uniwersalnym językiem nowoczesnej popkultury. To właśnie na tej płycie znalazł się utwór „Lusterka” - śpiewana po podlasku kompozycja, która porusza trudny temat zaburzeń we samoocenie. Piosenka błyskawicznie stała się viralowym hitem w sieci i doprowadziła duet do 2. miejsca w krajowych eliminacjach do Konkursu Piosenki Eurowizji 2025.

Kolejne sukcesy przyszły błyskawicznie. Formacja odebrała prestiżowy Paszport „Polityki” 2025 w kategorii Muzyka Popularna, zdobywając jednocześnie nominacje do Fryderyków oraz Koryfeusza Muzyki Polskiej.

W 2026 roku Sw@da x Niczos nie zwalniają tempa. Ich letnia trasa koncertowa objęła najważniejsze sceny w kraju, w tym prestiżowy występ na Open'er Festival oraz widowiskowy koncert podczas krakowskich Wianków. Tłumnie zgromadzona na koncertach publiczność udowodnia, że „Podlasie Bounce” to nie tylko studyjny eksperyment, ale przede wszystkim żywiłowa energia.

Fenomen Sw@da x Niczos tkwi w autentyczności. Niczos pisze teksty z szacunkiem dla tradycji, celebrując język podlaski (tzw. język „po swojemu”). Zespół udowadnia, że kulturowy tygiel wschodniej Polski jest skarbnicą inspiracji, która idealnie rezonuje ze współczesną wrażliwością młodego pokolenia. Ich twórczość łączy folklor z nowoczesnością, przenosząc go wprost w XXI wiek.

JUBILEUSZ MOCAK-U

Pokazem kolekcji własnej świętuje swoje 15-lecie

Anna Piątkowska

Muzeum Sztuki Współczesnej świętuje 15. urodziny pokazując to, co ma najlepszego: kolekcję, doświadczony zespół i ciekawy budynek. Są prace, które dotąd rzadko lub nigdy nie opuszczały muzealnych magazynów.

- Wystawa jest odpowiedzią na kryzys, ale nie jest kryzysowa. Chcieliśmy zaznaczyć to, że MOCAK jest obecny w Krakowie 15 lat i chcieliśmy tę rocznicę świętować pokazem kolekcji. Mamy kryzys, ale mamy też kapitał: doświadczony zespół, ciekawą siedzibę zbudowaną na bazie fabryki Schindlera oraz kolekcję - mówi Grzegorz Kuźma, pełniący obowiązki dyrektora Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK.

Jak tłumaczy Grzegorz Kuźma, wystawa jest wyrazem oszczędności, jakie muzeum musiało poczynić w ostatnim czasie.

- Nie wyszliśmy z kryzysu, ustawiliśmy inaczej instytucję. Nie dostaliśmy też dodatkowych środków finansowych, skorygowaliśmy program i zatrzymaliśmy pewne wydatki. Mamy jedno solidne wyzwanie finansowe na koniec roku - to wystawa Eleanor Antin we współpracy z zagranicznymi muzeami, generująca duże koszty. Umowa została podpisana przez Adama Budaka - tłumaczy Grzegorz Kuźma.

15-lecie muzeum Adam Budak zapowiadał nie jako okres podsumowań, a patrzenia w przód - można powiedzieć, że taka koncepcja się utrzymała. MOCAK w kryzysie patrzy przed siebie, pokazując to, co ma najlepszego nie tylko w magazynach dzieł sztuki. - Jest to wystawa, która problematyzuje kolekcję MOCAK-u



MOCAK otwiera jubileuszową wystawę

- staramy się przepracować kryzys, który spotkał instytucję wizerunkową, tożsamościową, energetyczną, finansową związany z serią odwołań dyrektorów, które się wydarzyły. Postanowiliśmy użyć kryzysu jako metody kuratorskiej - wyjaśnia Kamil Kuitkowski, kurator wystawy „Stan posiadania. Topografia kolekcji MOCAK-u - część I”, którą Muzeum Sztuki Współczesnej właśnie otwiera.

To odsłona, która powstała po tym, jak wraz z odwołaniem Adama Budaka skorygowane zostały powzięte przez niego plany ekspozycyjne.

Zamiast zapowiadanej przez Adama Budaka pokazu Kiki Smith na wystawę trafiły prace z kolekcji rzadko lub nigdy nie prezentowane. Po odwołaniu byłego dyrektora ze współpracy z MOCAK-iem wycofał się także Wilhelm Sasnal, który miał prezentować w Krakowie swoje najnowsze prace. - Wilhelm Sasnal jest bardzo ważnym światowym artystą, taka współpraca jest ważna dla każdego muzeum. Dzięki darowiźnie Marii Anny Potockiej MOCAK ma jego prace w swojej kolekcji, ale nie

znalazły się na wystawie - były dosyć często prezentowane wcześniej.

Wystawa zbudowana jest z pięciu części o wiele mówiących tytułach Ruiny, Zakamarki, Błota, Szafy i Wiosny.

Ruiny w różny sposób opowiadają o przeszłych tragediach - samo muzeum powstało przecież w pewnym sensie na ruinach fabryki Oskara Schindlera. Zakamarki to pokaz sztuki konceptualnej, zaś Błota to co lokalne i najbliższe - twórczość artystów krakowskich. Jedną z podstawowych funkcji muzeum - ochrony dzieł opowiada rozdział Szafy - tu po raz pierwszy prezentowane są wszystkie zeszyty Janiny Turek - Krakowianki, która przez 57 lat w tajemnicy przed wszystkimi dokumentowała swoje życie, prowadząc rodzaj pamiętnika. Po jej śmierci zeszyty trafiły do muzeum, na wystawie MOCAK pokazał ich wybór w 2022 roku.

Ostatnia część wzięła tytuł od po raz pierwszy prezentowanej na wystawie w Muzeum Sztuki współczesnej MOCAK pracy Katarzyny Kozyry „Święto”.

WARSZTATY D

Seniorzy zaprojektują przyszłość poszpitalnej dzielnicy Krakowa

Anna Piątkowska

Na Wesolej właśnie rozpoczął się pierwszy turnus darmowych półkolonii dla seniorów. W ramach ćwiczeń z wyobraźni, które są tematem przewodnim zajęć uczestnicy zaprojektują dzielnicę Wesola. Ich pomysły trafią na wystawę.

„Chcemy sprawić, by teren poszpitalnego obszaru miasta na nowo otworzył się na działania i aktywności

mieszkańców. Dlatego też poszukamy odpowiedzi na pytanie: Jak sprawić, żeby w dzielnicy Wesola pojawili się aktywni mieszkańcy, którzy chcieliby mieć wpływ na kształt tego miejsca i spędzać w nim czas?” - zapowiadają organizatorzy półkolonii dla seniorów.

Miejsce spotkań nie mogło być więc inne niż właśnie Wesola, a konkretnie prowadzona przez Krakowskie Biuro Festiwalowe Apteka Designu mieszcząca się w dawnej szpitalnej aptece przy ul. Kopernika 19 A -

na blisko 180 m kw. znalazły się tu, m.in. pracownie, przestrzeń co-workingowa dla designerów oraz ogólnodostępna czytelnia.

W czasie czterech dni półkolonii uczestnicy będą projektować przyszłość krakowskiej dzielnicy Wesola. Patrząc na to, jak wygląda otoczenie, mieszkańcy, ich potrzeby, a także jak może wyglądać przyszłość i marzenia (lub ich brak) kolejnych pokoleń, zaprojektujemy działania, produkty, usługi, które pomogą zrealizować te wizje.

„Wybrane prototypy - po zakończeniu całego projektu badawczego - być może zostaną wdrożone na Wesolej” - zapowiadają organizatorzy.

FOKUS

• **Liczba ludności Polski** na koniec czerwca spadła o 159 tys. rok do roku do 37,243 mln

POLITYKA

To mogą być dla Prawa i Sprawiedliwości godziny prawdy. Rozłam czy jedność?

Wyjście Mateusza Morawieckiego i jego ludzi z PiS może mieć spore znaczenie dla układu sił na polskiej scenie politycznej, a zwłaszcza dla tego, co będzie się działo na prawicy

Dorota Kowalska

To było spotkanie ostatniej szansy. W czwartek, dokładnie w samopołudnie, Mateusz Morawiecki spotkał się z prezesem Jarosławem Kaczyńskim. W nocy z czwartku na piątek upływał termin podpisania przez wszystkich polityków Prawa i Sprawiedliwości specjalnych oświadczeń, nazwanych też lojalkami.

Wśród na Nowogrodzkiej byli Szymon Szynkowski vel Sęk oraz Paweł Jabłoński, czyli ludzie związani z Mateuszem Morawieckim. Rozmawiali z sekretarzem generalnym partii Piotrem Miłowańskim, a potem z Jarosławem Kaczyńskim. Rozmowy, jak pisał Grzegorz Osiecki w WP, dotyczyły szeregu propozycji, które miałyby doprowadzić do wyjścia z kryzysu w Prawie i Sprawiedliwości. Panowie się jed-

nak nie dogadali, bo warunek prezesa jest jasny: członkowie stowarzyszenia Morawieckiego mają podpisać oświadczenia, że rezygnują z członkostwa w „Rozwój Plus”, a ci nie zamierzają tego robić.

Mateusz Morawiecki w rozmowie z „Super Expressem”, która ukazała się tuż przed czwartkowym spotkaniem, stwierdził, że nie ustąpi w kwestii stowarzyszenia. Podkreślał, że jego organizacja powstała, aby prawica mogła wygrać wybory parlamentarne w 2027 roku. Dlatego cały czas namawia do stworzenia tzw. szerokiego namiotu politycznego i apeluje do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego o jedność „ponad wewnętrznymi różnicami”.

– Celem powinno być stworzenie szerokiego obozu prawicy i centroprawicy, który będzie przygotowany



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Według dotychczasowych badań ewentualna formacja Mateusza Morawieckiego mogłaby liczyć na wejście do Sejmu

do przejęcia odpowiedzialności za państwo. Chcemy ponownie nadać Polsce dynamiczny impuls rozwojowy. Zamiast zwierzać szeregi, rozpościerajmy skrzydła! – mówi Mateusz Morawiecki. – Stowarzyszenie Rozwój

Plus powstało z przekonania, że oboz patriotyczny musi docierać do coraz szerszego grona odbiorców. [...] Stowarzyszenie nie jest alternatywą dla Prawa i Sprawiedliwości, lecz przestrzenią do wymiany myśli i przygotowania

rozwiązań programowych – dodał.

Należący do stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego Krzysztof Szczucki zapewniał w rozmowie z „SE”, że on i jego koledzy nie złożą żadnych oświadczeń. Wiadomo też, że Daniel Obajtek i Anita Czerwińska mieli zdecydować o opuszczeniu frakcji Mateusza Morawieckiego.

Wygląda więc na to, że przed czwartkowym spotkaniem doszło do liczenia szabel.

– Mamy około 150 oświadczeń wśród samych posłów – poinformował Jacek Sasin, poseł PiS, w czwartek, w Porannej rozmowie w RMF FM. Cały sejmowy klub PiS liczy 186 posłów. Były wicepremier przyznał, że „brakujące” osoby to członkowie stowarzyszenia „Rozwój Plus”, które „mają jeszcze kilkanaście godzin, żeby podjąć decyzję”.

– Mogę tylko apelować, żeby to zrobić (...). Nikt nikogo nie wyrzuca. My dzisiaj damy możliwość wyboru. Nie można być w dwóch partiach jednocześnie – tłumaczył poseł PiS.

Wcześniej, w wywiadzie dla Kanału TAK! Jarosław Kaczyński tłumaczył, że władze partii nie dążą do usunięcia z niej kogokolwiek, lecz oczekują zachowania elementarnych standardów.

Co dalej z Prawem i Sprawiedliwością? Rozłam czy jedność? Z sondaży wynika, że ponad dwie piąte Polaków jest przekonanych, że były premier założy nową partię polityczną. Według dotychczasowych badań ewentualna formacja Mateusza Morawieckiego mogłaby liczyć na wejście do Sejmu, zagłosowałoby na nią około 6 procent wyborców.

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

UNIA EUROPEJSKA

Będą kolejne sankcje na Rosję. Jest zgoda na 21 pakiet

Karolina Wrońska

Ambasadorowie państw członkowskich UE osiągnęli w czwartek wstępne porozumienie w sprawie 21. pakietu sankcji wobec Rosji. Pułap ceny za rosyjską ropę naftową zostanie zamrożony na rok.

Porozumienie z zadowoleniem przyjął przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa. Jak podkreślił, Unia Europejska zrobiła kolejny krok, by zwiększyć presję na Rosję.

„21 pakiet sankcji obejmuje najważniejsze sektory: energetykę, usługi finansowe, kryptowaluty i handel. Nasze wsparcie dla Ukrainy oraz sprawiedliwego i trwałego pokoju pozostaje niezachwiane” – napisał Costa na platformach internetowych.

Poza kwestią ceny za rosyjską ropę zawiera kolejne sankcje na osoby i podmioty zaangażowane w wojnę przeciwko Ukrainie.



Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, podkreślił, że Unia Europejska zrobiła kolejny krok, by zwiększyć presję na Rosję

Wprowadzi kolejne ograniczenia i zakazy transakcji skierowane przeciwko rosyjskiemu sektorowi finansowemu oraz nowe środki przeciwko kryptowalutom. Sankcje będą też wymierzone w rosyjski przemysł zbrojeniowy oraz flotę cieni, która służy

Kremłowi do przewozu i sprzedaży ropy naftowej po cenie wyższej niż limit stosowany przez Zachód. Zgodę ambasadorów będą musiały oficjalnie potwierdzić stolice w procedurze pisemnej. To formalność, która jest niezbędna do wdrożenia sankcji na poziomie unijnym.

Pierwotna propozycja 21. pakietu zakładała zamrożenie limitu cenowego na pół roku. Porozumienie ambasadorów oznacza, że przez kolejne 12 miesięcy rosyjskiej ropy transportowanej drogą morską nie będzie można sprzedawać po cenie wyższej niż 44,10 dolara.

Gdyby państwom członkowskim nie udało się porozumieć, cena zostałaby zaktualizowana proporcjonalnie do obecnych, wyższych cen za surowiec na światowych rynkach. To wygenerowałoby wyższe przychody dla Rosji, która wykorzystuje te środki do finansowania swojej wojny przeciw Ukrainie.

Negocjacje nad 21. pakietem się przedłużały. Gdy zgodzie nie udało się osiągnąć tydzień temu, kiedy mijał termin na aktualizację ceny za rosyjską ropę, cena ta została zamrożona na kilka dni, by dać ambasadorom czas na dalsze negocjacje.

Najdłużej opór stawiała Grecja, która walczyła o zachowanie możliwości transportu rosyjskiego skroplonego gazu ziemnego (LNG). Ostatecznie Atenom udało się wywalczyć wyjątek.

Grecja dążyła do poluzowania zakazu sprzedaży rosyjskiego LNG, co do którego państwa członkowskie porozu-

miały się już w ramach 19. pakietu sankcji. Przewiduje on całkowity zakaz sprowadzania LNG z Rosji od 2027 roku. Rząd w Atenach obawiał się jednak, że zakaz ten uniemożliwi także transport tego surowca do krajów trzecich.

W 21. pakiecie miał się znaleźć zakaz wjazdu do UE dla osób, które służyły w rosyjskich siłach zbrojnych od początku wojny przeciw Ukrainie. Państwom nie udało się jednak porozumieć w tej sprawie i w pakiecie znalazło się jedynie zobowiązanie do „podjęcia niezbędnych środków w celu ograniczenia wiz dla byłych żołnierzy rosyjskich”.

Największy sprzeciw wobec zakazu wjazdu do UE dla weteranów wojny przeciw Ukrainie zgłaszały Francja i Włochy, które przyjmują najwięcej rosyjskich turystów. Oba kraje obawiały się o presję na swoje służby konsularne rozpatrujące wnioski wizowe Rosjan. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011557232

Sprawdź, jak się chronić przed oszustami w sieci

Cyberprzestępcy coraz częściej podszywają się pod znane firmy i instytucje, aby wyłudzić dane osobowe, informacje do logowania lub środki finansowe. Jedną z wykorzystywanych marek jest PGE, dlatego warto wiedzieć, jak rozpoznać próbę oszustwa i odpowiednio na nią zareagować. Na co zwrócić uwagę i jak skutecznie chronić się przed phishingiem?



Phishing - czym jest i jak działa?

Phishing jest formą oszustwa, w której przestępca podszywa się pod znaną osobę bądź zaufaną instytucję, aby wyłudzić poufne informacje, pieniądze lub zainfekować urządzenie szkodliwym oprogramowaniem. Najczęściej przybiera postać wiadomości SMS oraz e-maili wysyłanych z kont, które sprawiają wrażenie należących do firm lub instytucji publicznych.

Jak działają oszuści podszywający się pod PGE? PGE Obrót ostrzega swoich klientów przed cyberprzestępcami, którzy w fałszywych wiadomościach SMS i e-mail, podszywając się pod pracowników PGE, usiłują wyłudzić dane logowania

i informacje dotyczące kart płatniczych. Oszuści informują o rzekomych zaległościach w płatnościach, niedopłacie do faktury lub zwrocie nadpłaty. Zachęcają do kliknięcia w link i zalogowania się do internetowego konta eBOK w celu wskazaniem w wiadomości. Następnie użytkownik zostaje przekierowany na fałszywą stronę internetową, gdzie pod pretekstem odbioru środków pieniężnych przestępca próbuje pozyskać dane do bankowości elektronicznej, takie jak login, hasło czy dane karty płatniczej. Inną metodą są telefony i wiadomości SMS zachęcające do wejścia na fałszywą platformę internetową w celu weryfikacji przesłanej wcześniej oferty. Przestępcy mogą również na-

klaniać do zainstalowania nieznanej aplikacji na urządzeniu mobilnym. Wykonanie tych czynności może doprowadzić do zainfekowania urządzenia złośliwym oprogramowaniem wykradającym hasła.

Czerwone flagi - jak rozpoznać podejrzaną wiadomość?

Chcąc skutecznie uchronić się przed cyberatakiem, warto zwrócić uwagę na kilka sygnałów ostrzegawczych:

- wiadomość pochodzi od nieznanego nadawcy (uwaga: nazwa nadawcy może być podobna do nazwy PGE);
- treść wiadomości zawiera błędy językowe, ortograficzne bądź stylistyczne;
- w wiadomości znajduje się nieznany lub podejrzan link (może on przypominać adres oficjalnej strony instytucji);

• wiadomość zawiera informację o konieczności niezwłocznego działania, np. pilnego uregulowania należności lub potwierdzenia danych pod groźbą konsekwencji, takich jak odłączenie energii. Wystąpienie któregoś z tych sygnałów powinno wzbudzić ostrożność i skłonić do dokładnej weryfikacji wiadomości przed podjęciem jakichkolwiek działań.

Co zrobić, aby uniknąć cyberoszustwa?

Aby skutecznie chronić się przed cyberoszustwami, należy zawsze weryfikować informacje otrzymywane drogą elektroniczną i dokładnie sprawdzać adres nadawcy. Warto zwracać uwagę na każdy znak i literę, ponieważ nawet niewielka różnica, np. zmieniona litera, dodatkowy znak lub inna końcówka domeny, może wskazywać na próbę oszustwa. Przed kliknięciem w link należy sprawdzić, dokąd prowadzi dany adres, np. poprzez najechanie kursorem bez jego otwierania. Jeśli adres wygląda podejrzanie lub różni się od oficjalnych adresów PGE, należy zachować ostrożność.

Nigdy nie należy podawać danych osobowych ani informacji do logowania w wiadomościach SMS, e-mailach ani podczas rozmów telefonicznych. Nie wolno również otwierać podejrzanym linków ani wpisywać swoich danych na stronach, do których prowadzą, nawet jeśli wiadomość wygląda wiarygodnie. PGE Obrót nie wysyła w wiadomościach SMS linków przekierowujących do płatności elektronicznych wymagających szybkiej reakcji. Jeżeli podczas rozmowy telefonicznej pojawią się wątpliwości dotyczące tożsamości rozmówcy lub zasadności kontaktu, zawsze można się rozłączyć i samodzielnie zweryfikować sprawę, kontaktując się z infolinią PGE Obrót.

Jak sprawdzić, czy wiadomość rzeczywiście pochodzi od PGE?

Klienci PGE Obrót powinni pamiętać, że wiadomości wysyłane przez PGE drogą elektroniczną, dotyczące m.in. zaległych płatności, planowanego wstrzymania dostaw energii elektrycznej czy wystawienia nowej PGE eFaktury, zawierają dane pozwalające na ich weryfikację. W treści wiadomości znajdują się m.in.

numer klienta, numer faktury lub dokumentu, termin płatności oraz kwota do zapłaty. Faktury elektroniczne przesyłane są przez PGE S.A. wyłącznie z adresu: efaktura@gkpge.pl. Przed dokonaniem płatności należy każdorazowo sprawdzić numer rachunku bankowego. Każdy klient PGE Obrót posiada indywidualny numer konta, który można znaleźć na aktualnej fakturze, po zalogowaniu do serwisu PGE eBOK lub w aplikacji Moje PGE w zakładce „Płatności”. Czułość i ostrożność pozostają najskuteczniejszą ochroną przed cyberoszustwami. W przypadku podejrzenia próby wyłudzenia można zgłosić incydent za pośrednictwem strony incydent.cert.pl.

Więcej informacji dotyczących bezpieczeństwa znajduje się na stronie PGE w zakładce „Strefa Klienta”.



FILIPINY

Marco Rubio spotkał się z Siergiejem Ławrowem. Jaka przyszłość czeka Ukrainę?

Alina Mazurska

Doszło do zapowiadanego spotkania sekretarza stanu USA Marco Rubio z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem.

Rozmowy przedstawicieli władz obu krajów odbyły się w stolicy Filipin, Manili, w kularach szczytu regionalnej organizacji ASEAN.

Według komunikatu rosyjskiego MSZ Ławrow podczas półgodzinnej, zainicjowanej przez USA rozmowy przedstawił swemu amerykańskiemu odpowiednikowi „realną sytuację na linii frontu”. Mówił też o „niedopuszczalności dalszego dozbrajania reżimu w Kijowie” i skrytykował „destabilizującą” politykę państw europejskich, dążących – jak podkreśliło MSZ w Moskwie – do zadania Rosji „strategicznej klęski”.

Jednocześnie Ławrow twierdził, że Rosja jest gotowa do polityczno-dyplomatycznego uregulowania wojny przeciw Ukrainie w oparciu o propozycje ze spotkania przywódców Rosji i USA, Władimira Putina



Spotkanie Rubio i Ławrowa odbyło się w stolicy Filipin i trwało około pół godziny

i Donalda Trumpa, na Alasce w sierpniu ubiegłego roku.

Rubio, pytany na briefingu prasowym o żądania Moskwy dotyczące wstrzymania dostaw broni, odpowiedział, że amerykańskie stanowisko w tej sprawie „pozostaje bez zmian”, a uzbrojenie jest sprzedawane Kijowowi przez NATO w ramach inicjatywy PURL. – Chce-my porozumienia pokojowego, chcemy zakończenia wojny. Jesteśmy gotowi odegrać każdą pozytywną rolę, jaką możemy, by to osiągnąć – zaznaczył.

Sekretarz stanu USA podkreślił, że dyplomacja wymaga czasu i zaangażowania obu stron. Zwrócił uwagę na tragiczny bilans wojny. Cytując prezydenta USA Donalda Trumpa, Rubio określił konflikt mianem „głupiej, bezsensownej wojny”. Dodał, że priorytetem jego kraju jest, by „ludzie przestali ginąć”, a Ukraińcy mogli wrócić do kraju i go odbudować. Zapewnił, że Waszyngton utrzymuje stały kontakt z Kijowem.

PAP

SENAT

Sylwia Gregorczyk-Abram nowym RPO

Alina Mazurska

Senat wyraził w środę zgodę na powołanie adw. Sylwii Gregorczyk-Abram na Rzecznika Praw Obywatelskich.

Po pięciu latach Sylwia Gregorczyk-Abram zastąpi na stanowisku prof. Marcina Wiącka. Za powołaniem jej na RPO było 59 senatorów, przeciwko zagłosowało 25. Nikt nie wstrzymał się od głosu. Przed głosowaniem wygło-

siła przemówienie do senatorów. – Konstytucja RP jest jak karta praw człowieka – powiedziała. Jak dodała, to właśnie z niej wynika rola RPO.

Prawniczka zapewniła jednocześnie, że jako rzecznik będzie stawiała w obronie wszystkich obywateli, niezależnie od ich przekonań czy barw politycznych. – Urząd RPO powinien być miejscem dialogu – podkreśliła.

Zapowiedziała także, iż będzie się starała, aby zwiększyć dostępność RPO w taki sposób, by mogli z jego pomocy korzystać wszyscy Polacy. Jak zauważyła, RPO ma w Polsce tylko trzy biura, a w jej wschodniej części – nie ma żadnego. PAP

WARSZAWA

Nowe umowy dla bezpieczeństwa kraju

Alina Mazurska

W czwartek podpisano umowy o dofinansowanie kolejnych projektów wyłonionych w ramach programu Nowe technologie w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa w ramach programu PERUN.

Program to wspólna inicjatywa MON, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz NCBR; ce-

lem jest wsparcie rozwoju nowoczesnych technologii obronnych, wyposażenia wojskowego oraz innowacji w sektorze nauki i przemysłu.

– Piszemy nową historię polskiego wojska – zaznaczył szef rządu podczas uroczystości podpisania umów. – Mówimy od wielu miesięcy, że Polska ma uzasadnioną ambicję, aby zbudować największą siłę militarną w tej części Europy. Jesteśmy na dobrej drodze. (...) Jest to możliwe dzięki mądrym wykorzystaniu wszystkich możliwości, jakie daje nam współczesna pozycja Polski w Europie i w świecie – wskazał premier Tusk.

REKLAMA

0011553698

znam.

poznaj nowy kanał dla tych, którzy chcą zrozumieć świat

znam.
TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach,
kondycji psychicznej
i wyzwaniach

EICHELBERGER

ekspert psychologii

znam.
tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów
i przedsiębiorców wpływają
na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ

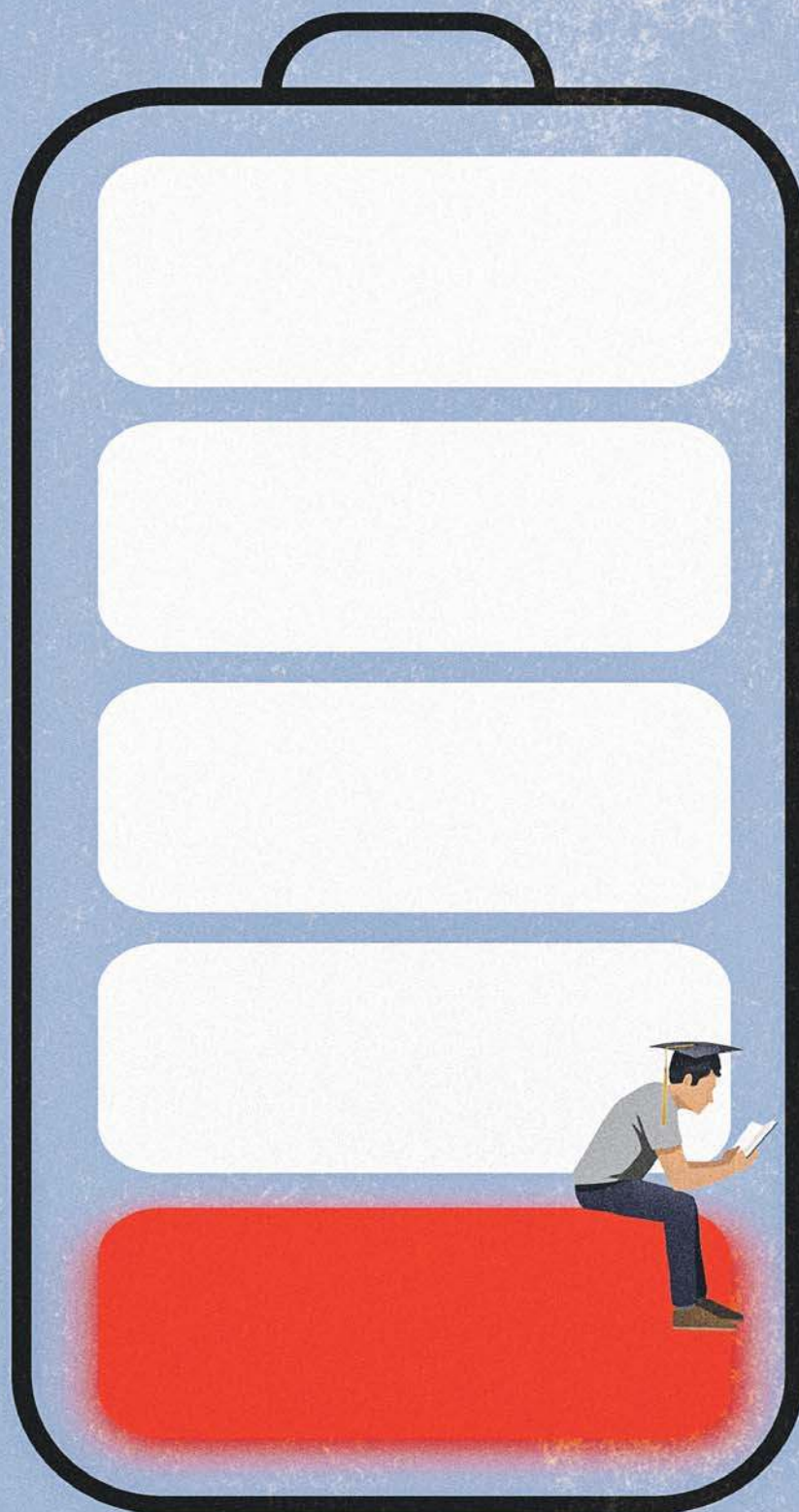
dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD



WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

PULS*regionów*



Uczelnie rozładowane – Str. 16-17

FELIETON**LILIANA SONIK**
publicystka

„Obsesja” – film o młodym pokoleniu

Czytałam entuzjastyczne recenzje, zatem wybraliśmy się na „Obsesję”. Nawet planowałam o tym filmie coś napisać, lecz koniec końców wydało mi się to bez sensu. „Obsesja” była w kinach od przeszło trzech miesięcy i spodziewałam się zmiany repertuaru. Po co zatem chwalić (albo ganić) obraz niedostępny?

We wszystkim się myliłam. „Obsesja” wciąż widnieje w repertuarze wielu kin. W kinach zobaczyło go 50 milionów widzów, głównie młodych i bardzo młodych. O sukcesie zdecydowało zatem pokolenie TikToka, nazywane czasem pokoleniem Alfa lub pokoleniem Z. Film stał się światowym fenomenem.

Jeśli ktoś uwierzył mądrалom twierdzącym, że kategoryzacje pokoleń są bez sensu, to powinien wybrać się do kina. Żeby zobaczyć, co dzieje się na ekranie, lecz przede wszystkim co dzieje się na sali: maksymalne skupienie, zaangażowanie i skamieniałe twarze.

Starsi reagują inaczej. My wyszliśmy z kina na kwadrans przed końcem seansu. „Obsesja” nie jest filmem dla ludzi 50+. Oni będą cierpieć wystawieni na fantasmagoryczną emocjonalną rzeźnię.

Natychmiast muszę wyjaśnić, że „Obsesja” jest obrazem wybitnym, choć specyficznie. Prosta historia bezbłędnie trafia do serc widzów nastawionych na przeżywanie przez obrazy. Wychowani na grach wideo oswoiili radykalną brutalność i ciekące posoką resztki twarzy. To wyraża ich lęki, pokazuje ich świat i ich sposób postrzegania. Cóż, Curry Baker – reżyser i autor scenariusza – urodził się w roku 1999. Twórcą globalnego sukcesu, który odmienił gatunek grozy, jest dwudziestosiedmiolatek. Dodam, że szalenie utalentowany.

Wrażenie osaczenia buduje niestandardowa praca kamery w bliskich planach z dziwnymi kawałkami rozmazanego tła ponad sylwetkami bohaterów. Makijaż nadaje ich rysom nieludzki charakter w sposób tak subtelny, że trzeba dłuższej chwili, by pojąć, dlaczego wżera się w nas groza. Ale przede wszystkim Baker opowiada historię zwyczajnych młodych, z którymi inni młodzi mogą się utożsamić. Oczywiście manipuluje, lecz przecież każdy obraz filmowy jest jakąś manipulacją. Tyle że Baker manipuluje, że tak to nazwę, socjologicznie. Serwuje nam obraz wrażliwości pokolenia dwudziestolatków.

Poznajemy kilkoro przyjaciół pracujących w sklepie muzycznym. Chłopak o nieprzypadkowym imieniu Bear interesuje się koleżanką. Jest miły, nieśmiały i banalny – typowy niegroźny incel (od „involuntary celibate”) żyjący w wymuszonym celibacie. Boi się zadeklarować, a dziewczyna, która mu się podoba, traktuje go jak kolegę. Choć sprzedawczyni go ostrzega, Bear kupuje w dziwnym sklepiu magiczną różdżkę spełniającą wypowiedziane życzenie. Tylko jeden raz, za to nieodwołalnie. Bear pragnie, by Nikki kochała go „najbardziej na świecie”. Ubezważniona magią dziewczyna wpada w obsesję paranoicznego uczucia i okrutnie niszczy wszystkich przyjaciół, którzy mogą zakłócić totalną osmozę z kochankiem. Tyle.

Jak to widzą widzowie? Widzą dekonstrukcję miłości idyllicznej na rzecz narcystycznego pragnienia posiadania drugiej osoby. Widzą gamoniowatego mężczyznę wymuszającego uczucie na kobiecie. Widzą pozbawioną podmiotowości kobietę, która zamienia się w Erynię. Widzą, że kobieta nie może nikomu ufać. Widzą młodych jak oni, uwięzionych w czasie zastygłym i w ciasnej przestrzeni.

Miałam wrażenie, że reżyser próbuje nas psychicznie złamać. W psychicznej studni panuje chory mrok. Bez wyjścia, bez światła, bez nadziei. I to właśnie odpowiada pokoleniu TikToka. Są powody, dla których ten nieznośny horror-moralitet przyciąga do kin miliony widzów. Bo w gruncie rzeczy tło społeczne i mentalne globalnego sukcesu „Obsesji” jest ciekawsze od samego filmu.

STOPKLATKA



FOT. PAP/EP/STRINGER



Czarny dym na fotografii to efekt ataku dronów ukraińskich na tereny wokół Moskwy. Kijów coraz częściej uderza daleko poza swoimi granicami. Właściwie żadna część Rosji nie jest bezpieczna. Natomiast na Ukrainie polityczna zawierucha. Wołodymyr Zełenski mianował nowego naczelnego dowódcę. Gen. Ołeksandra Syrskiego zastąpił gen. Mychajło Drapaty



FOT. PAP/EP/ANDY RAIN



Pierwsza decyzja nowego premiera Wielkiej Brytanii Andy'ego Burnhama dotyczyła autobusów miejskich. Szef rządu niemal od razu po nominacji w poniedziałek wprowadził maksymalną cenę biletu - za jeden prze

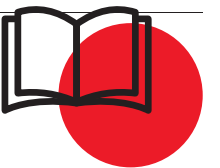


FOT. PAP/EP/SARAH YENESSEL



Monstrualny, niemal 20-metrowy hot dog pojawił się na nowojorskim Times Square. Właściwie na niego wrócił, bo ta rzeźba już gościła w tym miejscu dwa lata wcześniej. Dzieło sztuki (?) zaprojektowała dwójka artystów Jen Catron i Paul Outlaw. Będzie je można oglądać do 8 sierpnia. Dosłowna odpowiedź na krytykę konsumpcjonistycznego trybu życia

NA PÓŁCE



Delfiny i Belzebub Wojciech Tochman Wydawnictwo Literackie

Trudno jest mi czytać o tej wojnie. Za blisko. Widzę oczy Maksyma, które są jak sucha studnia. Jego żona pisała o kulturze i wojnie, pisała, bo była dziennikarką. Dziesięć dni przed inwazją wypadały walentynki. Pojechali razem na poligon wypróbować broń. Nie tak powinny wyglądać walentynki, ale co ja wiem. Psa Syriusza wzięli z linii zero, a potem był 25 kwietnia 2024 roku – wracali do domu, do Syriusza. Wrócił sam. Zaraz po pogrzebie zgłosił się do Poratunku, ratować zwierzęta ze strefy śmierci. Ta książka jest trudna, ta książka jest ważna. Dla takich jak Maksym, a może dla mnie. KACHEL



MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA
red. nacz. „Gazety Pomorskiej”



Wekowanie

Laczynam od czereśni. Ten kompot nie ma sobie równych. Nawet wiśniowy czy ten z węgerek wrześniowych. Czereśnie i długo, długo nic. Tym bardziej że są specjalne. Z zaprzyjaźnionego sadu. Zrywane wspólnie. To takie nasze rucho- chome święto na początku lipca. Zgrywamy kalendarze, ich i nasz, żeby zdążyć przed urlopem i szpakami. I któregoś dnia po południu opanowujemy stare drzewa uginające się od owoców. Rwiemy całymi garściami. Zanim jednak cokolwiek wypadnie do kosza, napychamy... buzie i plujemy pestkami na odległość! Naprawdę! Z ręką na sercu! Czwórka poważnych ludzi, a rozrabiamy jak urwisy w sadzie.

Później już idzie szybko: mycie i obrywanie szypulek, kiedy w garnku wrze woda z cukrem. Złożenie wszystkiego w całość, zakrętka i do pieca, żeby się słoiki zassały.

Z reguły robię to pod wieczór. Zwykle jest już dość późno. Za oknem zmierzcha, zieleń oddycha po gorącym dniu, nawet kot zdecydował się w końcu coś przekąsić, a ja patrzę na podchodzące do góry małe bąbelki powietrza w słoikach z czereśniami. Czas już wyłączyć.

Spokój.

W domu zawsze robiło się zaprawy nazywane też wekami. Takie lato w słoiku na zimę. Jak w zegarku, rok za rokiem. Półki w kamienicznej spiżarni czy piwnicy w bloku wypełniały się kolejnymi partiami kompotów, dżemów, sałatek i... ogórków.

I tu dochodzimy do weków, a właściwie wecków. Takich słoików z gumką i sprężyną przekładaną przez szklaną pokrywkę. Bo jak kiszzone, to tylko w weckach! Żeby płyn podczas pierwszej fermentacji miał którędy wyciekać. Słoiki z metalową zakrętką też się nadają. Ale tylko raz. Bo sól i kwas niszczą emalię zakrętki. Więc tylko te stare wecki. Jeszcze po babci.

– Mam, masz jakieś wecki w piwnicy, bo sfluksowałam kilka pokryw, a nie ma ich gdzie dokupić? – zapytałam kilka dni temu.

Mama już sama nie robi zapraw; kiedyś ja wybierałam od niej z piwnicznych półek co smakowitsze, teraz dowożę wedle życzenia. Zeszliśmy do piwnicy. – Masz kiszzone! Już zrobiłaś? – ze zdziwieniem spojrzałam na półkę. – Nie, to jeszcze te, których Ojciec nie przyniósł wtedy na górę – powiedziała cicho.

Ogórki, koper i czosnek mam już zamówione. Estragon i liście czarnej porzeczki będą z naszego ogrodu. A, jeszcze chrzan trzeba będzie kupić. Sól bez jodu już jest. I plan: 2-3 godziny roboty; mycie, układanie w weckach, zalewanie, wycieranie rantu, dociskanie gumowej uszczelki.

– Pomogę ci, chociaż chrzan i czosnek obiorę – usłyszę za plecami. – Dobra, ale nic więcej!

Bo ogórki to moja sprawa. Mam sobie z nimi do pogadania. Jak co roku.

Z CZEGO JUTRO...?

ANDRZEJ SADOWSKI
Centrum Adama Smitha



Kompulsywna nieudolność budowy Łuku Niepodległości

W roku 1931 brytyjski dyplomata Edgar Vincent d'Abernon w swojej książce „The Eighteenth Decisive Battle of the World: Warsaw, 1920” zaliczył Bitwę Warszawską do osiemnastu decydujących bitew w historii świata.

Święto Wojska Polskiego obchodzone jest 15 sierpnia w rocznicę tejże Bitwy Warszawskiej z roku 1920 i w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, co dodatkowo podkreślało religijno-patriotyczny wymiar święta w II Rzeczypospolitej. Święto zostało formalnie ustanowione w roku 1923, zniesione w PRL i przywrócone w roku 1992. W roku 2026 przypada 106. rocznica Bitwy Warszawskiej, która nie miała w Drugiej Rzeczypospolitej żadnego ogólnopolskiego pomnika zwycięstwa, ani nie ma go nadal w Trzeciej, mimo że premier rządu w roku 2019 zapowiedział jego odsłonięcie w setną rocznicę.

Państwo francuskie uchodzi powszechnie za zbiurokratyzowane, jednakże ministerstwo obrony tego państwa w roku 2011 podpisało porozumienie o budowie Anneau de la Mémoire w Notre-Dame-de-Lorette, technicznie dużo trudniejszej konstrukcji niż prosta kolumna, bo częściowo zawieszona nad urwiskiem, wykonanej z betonu o ultrawysokiej wytrzymałości. Prezydent Francji odsłonił ją w listopadzie roku 2014 w ramach obchodów stulecia I wojny światowej, trzy i pół roku od podpisania porozumienia do gotowego pomnika z nazwiskami 580 tysięcy poległych.

Państwo polskie nie było w stanie doprowadzić do materializacji narodowego symbolu obronionej niepodległości. Od ponad trzech dekad rządy zmieniają się, ale kontynuują kompulsywną metodę wizualizacji działania prowadzącej się do pozorowania działań symbolicznych, bo systemowe dawno już zostały porzucone. Rządy, które nie potrafią przeprowadzić zmiany sądownictwa w interesie obywateli, systemu emerytalnego czy uproszczenia i zmiany systemu podatkowego, nie znalazły również sił na wzniesienie kamiennej bramy, która miała być symbolem Niepodległości.

Bitwę pod Warszawą wygrano w 13 dni, a decyzje podejmowało kilku ludzi z mapą i korbkowymi telefonami. Łuku upamiętniającego to zwycięstwo nie dało się wybudować w pięć lat ani w siedem, bo dziś musi je zaakceptować kilkanaście instytucji, z których żadna nie ponosi odpowiedzialności za całość - i żadna formalnie niczego nie odmawia, wystarczy, że

żadna nie musi powiedzieć „tak”. Francja pokazała, że da się to zrobić szybko, kiedy istnieje jeden tor decyzyjny. Polska nie ma nawet jednego toru, który mógłby zawieść. Ma sieć niezależnych węzłów blokujących, z których każdy działa w majestacie osobnej ustawy.

Kompulsywna, heterodoksyjna nieudolność rządów III Rzeczypospolitej polega na działaniach niezgodnych z przyjętymi zasadami konstytucji i ochrony praw obywatelskich, chaotycznych oraz nieortodoksyjnych zwłaszcza w sprawach racji stanu państwa polskiego, czyli summa summarum nieskuteczność połączona z łamaniem reguł lub ignorowaniem standardów.

Rządy w Polsce po roku 1989 nie wypracowały spójnej doktryny rządzenia państwem i zamiast tego produkują serię improwizowanych, wzajemnie sprzecznych interwencji, które łączy jedynie brak zaufania do obywatela, korzystającego zwłaszcza z wolności gospodarczej. Każda ekipa rządząca, niezależnie od swoich barw, powiela ten sam wzorec składający się z obietnic reform, zamienionych na kompulsywne regulacje kończące się instytucjonalnym bezwładem. Nawet ideologia europejskości nie stała się nową religią państwową, bo też sama Unia popada w coraz potężniejszy kryzys spowodowany ordynowaną ideologią tzw. zielonego ładu. W rządzeniu Polską mamy heterodoksję bez teorii, mieszanek komfortowego płacowo dla zaplecza władzy etatyzmu, antywoleńsowskiego populizmu i biurokratycznej opriczniny dla przedsiębiorców, uprawianej kompulsywnie, bez refleksji nad skutkami.

Efektom jest państwo ze swoim biurokratycznym Lewiatanem, które od ustawy Wilczka z roku 1988 systematycznie oddala się od praktyki wolności gospodarczej, samo pograżając się w gąszczu VAT-owskich matriszek, anihilowane przez KSeF i prawa działającego jak Kafkowski zamek. „Wypracowano” dynorfinowy model państwa, karzącego zamiast nagradzać, tłumiącego inicjatywę zamiast ją wyzwalać, w którym nieudolność podniesiona została do rangi metody rządzenia. Nie będzie Niepodległości Polski bez zmiany metody rządzenia.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 roku.

Donald Trump: Za każdym razem, gdy Islamska Republika Iranu ostrzela statek w cieśninie Ormuz, Stany Zjednoczone zbombardują i zniszczą jeden most lub elektrownię



FOT. PAP/EPA

TEMAT TYGODNIA

Szkolnictwo wyższe. Uniwersytety na bezdechu

Coraz mniej studentów, także tych z zagranicy, coraz wyższe koszty utrzymania uniwersyteckiej infrastruktury, zbyt mała pomoc państwa – ponad jedna piąta publicznych uczelni wyższych zakończyła rok 2025 ze stratami. Trzeba oszczędzać. Ale przeciwko „głodzeniu nauki” protestują – ramię w ramię – studenci, profesorowie i pracownicy uczelnianej administracji

Dorota Kowalska

W maju na ulice Katowic wyszli studenci i pracownicy placówki. „Nie zaciskaj pasa, zaciskaj pięść!” – skandowali ci pierwsi. Zebrali się przed rektoratem, przynieśli ze sobą garnki, miski i uderzali w nie łyżkami.

– Będziemy walić w gary, by rektor raz na zawsze sobie zapamiętał, że skończyły się czasy udzielnego księstwa – zapowiadały organizatorki akcji ze Śląskiej Inicjatywy Studenckiej „Żbik”. Protestowały pod hasłem „Darcie japy na rektora – nie dla polityki głodzenia Uniwersytetu”.

Wszystko przez program oszczędnościowy, jaki wprowadzają władze uczelni, która rok 2025 roku zakończyła ze stratą wynoszącą 33 miliony złotych. To ponoć działania konieczne, by utrzymać stabilność finansową uniwersytetu. Część studentów i pracowników uważa jednak, że koszty kryzysu zostaną przerzucone na społeczność akademicką. Zbierali podpisy pod petycją i organizowali demonstracje przeciwko planowanym zmianom. Twierdzą, że obejmują one sprzedaż części nieruchomości, zwiększanie przychodów z wynajmu przestrzeni uczelni, dodatkowe obciążenia dla doktorantów, obniżenie pensji części pracowników, podwyższenie opłat w akademikach.

– Planowana jest sprzedaż niektórych nieruchomości Uniwersytetu Śląskiego, w tym budynku przy ulicy Żytnej 10, który obecnie objęty jest bezterminowym postępowaniem w trybie negocjacji – przyznała Małgorzata Poszwa, rzecznik prasowa UŚ.

I dodała, że plan nie zakłada obniżania wynagrodzeń ani masowych zwolnień pracowników. Wtórował jej rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziółek. Przekonywał, że działania mają przede wszystkim zabezpieczyć przyszłość uczelni i są odpowiedzią na syste-

mowe niedofinansowanie szkolnictwa wyższego w Polsce. „Nasza uczelnia funkcjonuje stabilnie i zachowuje płynność finansową” – zapewniał rektor w opublikowanym liście. Podkreślał, że oszczędności nie obejmą środków przeznaczonych na badania naukowe ani wsparcia socjalnego dla studentów.

Nie uspokaja to jednak części społeczności akademickiej. Boją się studenci, wykładowcy i pracownicy administracyjni.

– Naprawdę nie wierzę, że my się mamy godzić na takie głodzenie nauki. Ceny wszystkiego rosną, a moja pensja stoi w miejscu. Niedługo będę musiał sobie szukać jakiejś pracy na boku, żeby utrzymać rodzinę. Uniwersytet historycznie był miejscem buntu, kontestowania rzeczywistości i walki o ideały. Ja wierzę w moje współpracowniczki i moich współpracowników. Musimy protestować tak jak przeciwko reformie Gowina – mówił jeden z profesorów UŚ.

Podobna sytuacja, choć może nie tak dramatyczna, jest na innych uczelniach wyższych.

Uczelnie na minusie

Dane Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego mówią same za siebie. Ze sprawozdań finansowych przedłożonych do końca czerwca tego roku przez 94 uczelnie publiczne wynika, że 20 z nich, a więc więcej niż jedna piątka, zakończyło rok 2025 ze stratą. Łączna wartość tych strat to 144,4 mln zł; najmniejsza z nich to 125,4 tys. zł, największa – i tu chodzi zapewne właśnie o Uniwersytet Śląski – 33,2 mln zł.

Jednocześnie, jak podkreśla ministerstwo, łączny wynik finansowy 94 uczelni publicznych nadzorowanych przez MNiSW ukształtował się na poziomie 496 mln zł (zysk). MNiSW nie gromadzi informacji o sytuacji finansowej uczelni niepublicznych.

Także raport „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych

za lata 2021-2025”, obejmujący sytuację finansową 21 uniwersytetów klasycznych w Polsce zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP), może niepokoić. Z danych wynika, że 2025 rok 6 z tych uczelni zakończyło ze stratą.

Jednocześnie dodatni wynik niektórych kolejnych uczelni udało się uzyskać jedynie dzięki odsetkom od otrzymanych obligacji. Łączna wartość tych odsetek wyniosła około 220 mln zł, podczas gdy suma wyników finansowych netto wszystkich uczelni osiągnęła poziom blisko 130 mln zł. Oznacza to, że bez tego wsparcia obraz kondycji finansowej sektora byłby wyraźnie słabszy.

„Pogorszenie wyników finansowych nie dotyczy pojedynczych jednostek, lecz występuje w różnym stopniu w wielu uniwersytetach publicznych. Oznacza to, że źródła problemów należy wiązać przede wszystkim z warunkami funkcjonowania całego sektora szkolnictwa wyższego, a nie z indywidualnymi decyzjami zarządczymi poszczególnych uczelni” – czytamy w raporcie.

Jego autorzy oceniają realną wartość subwencji przekazywanej uczelniom. Nominalnie łączna jej wartość dla 21 uniwersytetów KRUP wyniosła w 2025 roku 10,16 mld zł. Ale wzrost środków nie musi oznaczać proporcjonalnego wzrostu realnych możliwości finansowych uczelni.

W latach 2021-2025 uniwersytety zwiększyły nakłady inwestycyjne. W 2025 roku były one o 58 procent wyższe niż w roku 2021. Zmienia się także struktura ich finansowania: rośnie znaczenie subwencji i dota-

cji celowych, a maleje rola innych źródeł, w tym części środków zewnętrznych.

Subwencje najważniejsza

Z informacji MNiSW wynika, że do podstawowych źródeł finansowania uczelni publicznych należą: subwencja przeznaczona na działalność dydaktyczną oraz – w przypadku uczelni akademickich – na utrzymanie i rozwój potencjału badawczego, dotacje podmiotowe na świadczenia dla studentów, wsparcie osób z niepełnosprawnościami i utrzymanie aparatury naukowo-badawczej, dotacje celowe na inwestycje związane z kształceniem i inwestycje związane z działalnością naukową, a oprócz tego darowizny, opłaty za niektóre usługi edukacyjne, przychody z działalności gospodarczej, dzierżawy, przychody z udziałów i odsetek, środki przyznawane w ramach programów w związku z realizacją różnego rodzaju przedsięwzięć, grantów i projektów.

Najważniejsze, jak zauważają autorzy raportu „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych za lata 2021-2025”, są jednak subwencje. Udział przychodów uzyskanych w formie subwencji do ogółu przychodów stanowi około 75 proc. Dla porównania: przychody uzyskiwane z tytułu opłat za usługi edukacyjne to tylko około 5 proc. przychodów.

Raport, zdaniem autorów, potwierdza, że polskie uniwersytety pozostają instytucjami odpowiedzialnie zarządzanymi i zdolnymi do realizacji swoich ustawowych zadań. Jednocześnie wskazuje, że „utrzymanie wysokiej jakości kształcenia i badań naukowych będzie wymagało stworzenia bardziej przewidywalnych i adekwatnych mechanizmów finansowania, odpowiadających rzeczywistym kosztom funkcjonowania współczesnych uczelni”.

W 2025 roku w 21 uczelniach zrzeszonych w KRUP zatrudnionych było łącznie 59 tysięcy pracowników, w tym niemal 33 tys. nauczycieli akademickich i 26 tys. pracowników niebędących nauczycielami. Oznacza to wzrost zatrudnienia o 966 etatów względem roku poprzedniego. W 2025 roku wynagrodzenia wraz z obowiązkowymi narzutami stanowiły aż 76 procent kosztów rodzajowych badanych uczelni.

Autorzy opracowania zwracają uwagę na niewystarczający poziom wynagrodzeń i stypendiów dla młodej kadry oraz doktorantów w relacji do realiów rynkowych.

Protestów coraz więcej

Protestują nie tylko Katowice. W maju na ulice Warszawy wyszli ramię w ramię profesorowie, asystenci, studenci i pracownicy administracji polskich uczelni. – Mamy dość – mówili jednym głosem. Domagali się godnych pensji i odrzucenia bezkosztowych reform, przypominając poli-

tykom, że bez stabilnego finansowania sektora akademickiego rozwój kraju stanie w miejscu.

– Nie stoimy tutaj jako studenci i profesorowie, doktorzy i magistrzy. Nie stoimy tutaj jako pracownicy uczelni, instytutów PAN, pracownicy naukowcy i nienaukowcy, dydaktyczni, badawczy, administracyjni. Stoimy tutaj jako reprezentanci jednego polskiego sektora nauki, który postanowił powiedzieć jednym głosem: mamy dość – słysząc było z głosników.

Na transparentach hasła: „Prestiżem się nie najemy”, „Moje bakterie muszą jeść”, a także „Silna nauka, silne państwo”, „Z pustego i Skłodowska nie naleję”, „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, bez nauki co to będzie”.

Pod opublikowanym na początku maja apelem do polityków o zwiększenie finansowania nauki podpisało się już ponad 25 tysięcy przedstawicieli ośrodków i instytucji badawczych z całej Polski.

Głównym hasłem majowego protestu było „3% dla nauki, 100% dla Polski”.

– Od lat mówimy jasno, że bez stabilnego i godnego finansowania polskich uczelni nie będzie możliwy rozwój naszego kraju. Żądamy systemowego, corocznego zwiększenia nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe i naukę o 0,3 proc. PKB do poziomu 3 proc. PKB. To jest dokładnie nasz dzisiejszy postulat – tłumaczyła Aneta Trojanowska, wiceprezeska Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP oraz prezeska ZNP na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Trojanowska zwracała uwagę, że postulaty płacowe dotyczą nie tylko nauczycieli akademickich, ale także pracowników administracyjnych, technicznych i badawczo-technicznych, bez których uczelnie i placówki naukowe nie mogą działać.

– Nie potrzebujemy kolejnych pustych deklaracji bez realnego finansowania. Potrzebujemy godnych wynagrodzeń i poważnego traktowania ludzi, którzy uczą, badają, administrują i utrzymują uczelnie wyższe oraz placówki badawcze przy życiu – podkreślała.

Krzysztof Pszczółka, zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, przyjechał do Warszawy z Cieszyna.

– Mamy najniższe nakłady w stosunku do PKB w historii. Jak mamy działać? Jak mamy pracować? Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, w Rosji 54, a w Polsce 34? Jak mamy się umiędzynarodawiać, współpracować i konkutować? – pytał.

Pszczółka odnosił się również do wysokości wynagrodzeń profesorów. – Pensja profesora to 9400 złotych, czyli 2245 euro. Najniższa krajowa w Niemczech jest wyższa. Najniższa krajowa w Irlandii jest

Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, a w Polsce 34?

KRZYSZTOF PSZCZÓŁKA
Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”

EKOLOGIA



FOT. 123RF

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII.
JAKI MAJĄ WPŁYW NA ZMNIEJSZENIE
EMISJI GAZÓW CIEPLARNIANYCH?
STR. 2-3

CZY W DOBIE ZMIAN KLIMATU
WODA PITNA STANIE SIĘ DOBREM
DEFICYTOWYM?
STR. 4-5

PRAWDA CZY FAŁSZ? 8 MITÓW
EKOLOGICZNYCH, W KTÓRE WCIĄŻ
WIERZYM
STR. 6-7

Odnawialne źródła energii. Dlaczego są tak ważne dla klimatu?

OZE, jak np. fotowoltaika, elektrownie wiatrowe czy biogazownie, stały się elementem polskiego krajobrazu. Ich rola wciąż rośnie

Paulina Szymczewska

Zmiany klimatu, które są już wyraźnie widoczne zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, to w dużej mierze efekt spalania paliw kopalnych – przede wszystkim węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego. To właśnie produkcja energii odpowiada za znaczną część światowej emisji dwutlenku węgla. Dlatego rozwój odnawialnych źródeł energii uznawany jest za jeden z najważniejszych sposobów ograniczania emisji gazów cieplarnianych. OZE – dla wielu symbol ekologicznej transformacji – odgrywają dużą rolę w walce ze zmianami klimatu. Jaką?

Energia słoneczna – nasza specjalność ostatnich lat

Tu od razu na początku podkreślić warto, że Polska pod tym względem jest europejskim fenomenem. Jeszcze 10–15 lat temu panele fotowoltaiczne były u nas rzadkością, a dziś stanowią powszechny widok. Polska stała się jednym z najszybciej rozwijających się rynków energii słonecznej w Europie.

Na koniec 2025 roku – jak czytamy w raporcie Urzędu Regulacji Energetyki – łączna moc zainstalowana mikroinstalacji OZE w Polsce osiągnęła niemal 13,9 GW; działało już wtedy ponad 1,6 mln mikroinstalacji prosumenckich. Natomiast według danych z tego roku łączna moc zainstalowana fotowoltaiki w kraju osiągnęła na koniec kwietnia br. poziom 26,6 GW. Energia ze Słońca odpowiada już za ponad dwie trzecie mocy zainstalowanej w krajowym sektorze OZE.

Tak dynamiczny rozwój nie jest przypadkiem. Fotowoltaika pozwala produkować energię elektryczną taniej i ekologicznie. W kraju takim jak Polska, gdzie przez wiele lat energetyka opierała się głównie na węglu, rozwój fotowoltaiki ma szczególne znaczenie dla ograniczenia emisji gazów cieplarnianych.

Międzynarodowa Agencja Energetyczna (IEA) wskazuje, że to właśnie energia słoneczna będzie w najbliższych latach motorem światowej transformacji energetycznej. Według prognoz tej organizacji do 2030 roku odnawialne źródła energii będą generować prawie 30% energii elektrycznej na świecie, czyli dwukrotnie więcej niż obecnie, przy czym aż blisko 80 proc. nowej mocy OZE przypadnie właśnie na fotowoltaikę.

Wiatr – jedno z najtańszych źródeł energii

Energia wiatrowa od lat należy do najszybciej rozwijających się odnawialnych źródeł energii na świecie. Coraz większą rolę od-



grywa również w polskim systemie elektroenergetycznym. Odpowiada już za kilkanaście procent produkcji energii elektrycznej z odnawialnych źródeł w Polsce, a w wietrzne dni potrafi pokryć znaczną część krajowego zapotrzebowania na energię.

Według danych Urzędu Regulacji Energetyki na koniec 2025 roku moc zainstalowana elektrowni wiatrowych przekroczyła 10,8 GW, co oznacza, że wiatr jest drugim – po fotowoltaice – najważniejszym odnawialnym źródłem energii w naszym kraju. Dodajmy, że jedna nowoczesna turbina wiatrowa o mocy 5–6 MW może w ciągu roku wyprodukować energię elektryczną wystarczającą do zaspokojenia potrzeb kilku tysięcy gospodarstw domowych.

Jak podaje Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC), średnia emisja elektrowni wiatrowej wynosi około 10–12 g ekwiwalentu CO₂ na 1 kWh wyprodukowanej energii. Dla porównania: elektrownia węglowa emituje średnio około 820 g CO₂ na 1 kWh, czyli ponad 70 razy więcej. To dlatego energetyka wiatrowa jest dziś uznawana za jeden z filarów transformacji energetycznej.

Panele fotowoltaiczne i turbiny wiatrowe stają się elementem polskiego krajobrazu. Dla wielu są symbolem ekologicznej transformacji. Odnawialne źródła energii pełnią ważną rolę w walce ze zmianami klimatu



10–15 lat temu panele fotowoltaiczne były u nas rzadkością, a dziś stanowią powszechny widok. Polska stała się jednym z najszybciej rozwijających się rynków energii słonecznej w Europie

Przy tym lądowe farmy wiatrowe są dziś uznawane za jedno z najtańszych technologii wytwarzania energii elektrycznej. Według Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej koszt produkcji energii z nowych lądowych farm wiatrowych spadł od 2010 roku o około 70 proc., dzięki czemu w wielu krajach energia z wiatru jest już tańsza niż ta z nowych elektrowni węglowych czy gazowych.

Energia ukryta w ziemi, powietrzu i wodzie

Energia słoneczna i wiatrowa – a o nich mówi się najczęściej – to nie wszystko. Coraz większą rolę w transformacji energetycznej odgrywają również: energia geotermalna, aerotermalna i hydrotermalna. Wszystkie należą do OZE i są wykorzystywane przede wszystkim do ogrzewania budynków i przygotowywania ciepłej wody użytkowej. W praktyce najczęściej korzystają z nich pompy ciepła, które w ostatnich latach zyskały ogromną popularność także w Polsce.

Wbrew powszechnej opinii pompa ciepła sama nie produkuje energii, lecz wykorzystuje energię

już zgromadzoną w środowisku. W zależności od rodzaju urządzenia może pobierać ciepło z gruntu (energia geotermalna), powietrza (energia aerotermalna) lub wód powierzchniowych i gruntowych (energia hydrotermalna). Następnie, wykorzystując energię elektryczną, podnosi temperaturę pobranego ciepła do poziomu umożliwiającego ogrzewanie budynku.

Z danych Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA) wynika, że pompy ciepła należą obecnie do najbardziej efektywnych technologii grzewczych. W zależności od warunków pracy z 1 kWh energii elektrycznej mogą dostarczyć od 3 do nawet 5 kWh energii cieplnej, co oznacza, że większość wykorzystywanego ciepła pochodzi bezpośrednio z otoczenia, a nie z energii elektrycznej. Według IEA zastąpienie tradycyjnych kotłów pompami ciepła może znacząco ograniczyć emisję dwutlenku węgla w sektorze ogrzewania budynków, który odpowiada za znaczną część światowego zużycia energii i emisji gazów cieplarnianych.

Szczególnym przypadkiem jest energia geotermalna, wykorzystywana nie tylko przez pompy ciepła,

ale również w dużych ciepłowniach geotermalnych. Polska dysponuje jednymi z lepszych w Europie warunków do wykorzystania wód geotermalnych o niskiej i średniej temperaturze. Według danych Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego ponad 80 proc. powierzchni naszego kraju posiada korzystne warunki geotermalne, choć ich wykorzystanie jest zróżnicowane regionalnie. Najbardziej znane instalacje działają m.in. na Podhalu, w Uniejowie, Mszczonowie czy Toruniu.

Ekspert zwraca jednak uwagę, że również pompy ciepła nie są rozwiązaniem całkowicie bezemisyjnym. Do ich pracy potrzebna jest energia elektryczna, dlatego korzyści klimatyczne są największe wtedy, gdy prąd pochodzi z odnawialnych źródeł energii. Z tego powodu coraz częściej montuje się pompy ciepła razem z instalacjami fotowoltaicznymi, tworząc systemy, które pozwalają ograniczyć zarówno emisję gazów cieplarnianych, jak i koszty ogrzewania budynków.

Energia wody – niewielki udział, ale ważna rola

Elektrownie wodne należą do najstarszych odnawialnych źródeł energii, ale w Polsce ich znaczenie jest mniejsze niż w wielu innych krajach Europy. Wynika to przede wszystkim z uwarunkowań geograficznych. Polska jest krajem nizinnym, więc nie dysponuje tak dużym potencjałem hydroenerge-

tycznym jak Norwegia, Austria czy Szwajcaria, gdzie górskie rzeki umożliwiają budowę dużych elektrowni wodnych.

Na koniec 2025 r. w Polsce funkcjonowało blisko 800 klasycznych elektrowni wodnych (to dane Urzędu Regulacji Energetyki), a ich łączna moc zainstalowana wynosiła 975–995 MW. W porównaniu z fotowoltaiką (ponad 22 GW) czy energią wiatrową (ponad 10 GW) jest to stosunkowo niewiele, nie oznacza jednak, że energetyka wodna ma marginalne znaczenie.

Elektrownie wodne nie emitują podczas pracy dwutlenku węgla ani innych zanieczyszczeń powietrza. Według IPCC emisja gazów cieplarnianych w całym cyklu życia elektrowni wodnych wynosi średnio około 24 g CO₂e na 1 kWh energii, czyli ponad 30 razy mniej niż w przypadku elektrowni węglowych, których ślad węglowy wynosi około 820 g CO₂e/kWh. Obejmuje to zarówno budowę obiektów hydrotechnicznych, jak i ich późniejszą eksploatację.

Ekspert podkreśla jednak, że największą zaletą elektrowni wodnych nie jest sama produkcja energii, lecz możliwość stabilizowania systemu elektroenergetycznego. W przeciwieństwie do paneli fotowoltaicznych czy turbin wiatrowych elektrownie wodne – zwłaszcza szczytowo-pompowe – mogą bardzo szybko zwiększać lub zmniejszać produkcję energii. Dzięki temu pomagają równoważyć wahania wynikające z pracy OZE zależnych

od pogody. Wraz z rozwojem fotowoltaiki i energetyki wiatrowej ich rola będzie prawdopodobnie rosta.

Jak podaje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie, Polska stoi przed wyzwaniem zwiększenia udziału odnawialnych źródeł energii w miksie energetycznym. Zgodnie z projektem „Krajowego Planu w dziedzinie Energii i Klimatu do 2030 roku” w ciągu najbliższych pięciu lat moc elektrowni wodnych w Polsce ma wzrosnąć do 1,0 GW, a do 2040 r. osiągnąć poziom 1,2 GW, przy produkcji energii rzędu 3 TWh rocznie. To oznacza dynamiczny rozwój rynku energetyki wodnej w Polsce i nowe możliwości inwestycyjne w tym sektorze.

Biogazownie – energia z resztek i odpadków

Obornik, gnojowica, resztki pożywne, kiszonka kukurydzy, odpady z przemysłu spożywczego czy niesprzedana żywność – wszystko to może stać się źródłem energii. W biogazowniach odpady organiczne trafiają do szczelnych komórek fermentacyjnych, gdzie pod wpływem mikroorganizmów powstaje biogaz, zawierający przede wszystkim metan i dwutlenek węgla. Następnie jest on wykorzystywany do produkcji energii elektrycznej i ciepła lub – po odpowiednim oczyszczeniu – może zostać przekształcony w biometan, który pod względem właściwości jest porównywalny z gazem ziemnym.

Jak wskazuje IEA, biometan może odegrać istotną rolę w ograni-



Energia słoneczna i wiatrowa – a o nich mówi się najczęściej – to nie wszystko. Coraz większą rolę w transformacji energetycznej odgrywają: energia geotermalna, aero-termalna i hydrotermalna

czaniu emisji gazów cieplarnianych, ponieważ zastępuje paliwa kopalne, a jednocześnie pozwala wykorzystać odpady, które – gdyby były składowane – emitowałyby metan do atmosfery. Jest to szczególnie ważne dlatego, że metan jest gazem cieplarnianym o znacznie większym potencjale ocieplającym niż dwutlenek węgla – w ciągu 20 lat zatrzymuje około 80 razy więcej ciepła niż CO₂, a w perspektywie 100-letniej jego potencjał ocieplający jest około 28–30 razy większy.

Biogazownie są również przykładem gospodarki o obiegu zamkniętym. Zamiast traktować odpady rolnicze czy spożywcze jak problem, wykorzystuje się je do produkcji energii. Pozostałości po procesie fermentacji, tzw. poferment, mogą natomiast służyć jako nawóz organiczny, dzięki czemu składniki odżywcze wracają do gleby. Jak podkreśla Ministerstwo Klimatu i Środowiska, rozwój

biogazowni pozwala jednocześnie ograniczać ilość odpadów, zmniejszać emisję gazów cieplarnianych oraz zwiększać bezpieczeństwo energetyczne kraju.

Polska dysponuje znacznym potencjałem rozwoju biogazowni, zwłaszcza na terenach rolniczych. Jak podaje Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, na początku tego roku w rejestrze znajdowało się ponad 180 biogazowni rolniczych, a ich liczba systematycznie rośnie. Ekspert wskazuje jednak, że potencjał naszego kraju jest znacznie większy i mógłby zostać lepiej wykorzystany, zwłaszcza w regionach o rozwiniętej produkcji rolnej i hodowlanej.

OZE kluczowe w realizacji celów klimatycznych

Podsumowując, choć żadna technologia nie jest całkowicie neutralna dla środowiska, analizy IPCC oraz IEA nie pozostawiają wątpliwości – rozwój OZE jest jednym z najskuteczniejszych sposobów ograniczania emisji gazów cieplarnianych. Produkcja energii odpowiada obecnie za blisko trzy czwarte światowych emisji, dlatego zastępowanie paliw kopalnych energią ze słońca, wiatru, wody czy biomasy ma kluczowe znaczenie dla realizacji celów klimatycznych. Jednocześnie eksperci podkreślają, że transformacja energetyczna musi iść w parze z poprawą efektywności energetycznej, rozwojem magazynów energii i odpowiedzialnym gospodarowaniem zasobami.

REKLAMA

0011550332



GMINNY PUNKT KONSULTACYJNO-INFORMACYJNY PROGRAMU „CZyste Powietrze”



Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

adres: Trzebinia, ul. Narutowicza 10
III piętro, pokój nr 32
telefon: 32 7111 028
e-mail: ochrona.srodowiska@um.trzebinia.pl
www.trzebinia.pl

Skorzystaj z bezpłatnej pomocy w przygotowaniu wniosku o dofinansowanie na wymianę źródła ciepła i termomodernizację domu.

„Czyste Powietrze” to program dla właścicieli i współwłaścicieli domów jednorodzinnych, lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wydodrębnioną księgą wieczystą.



Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

W Gminie Trzebinia działa Punkt Informacyjno-Konsultacyjny Programu „Czyste Powietrze”, na podstawie zawartego Porozumienia z WFOŚiGW w Krakowie.

Gmina Trzebinia pełni rolę operatora Programu.

Zatrudnieni Ekodoradcy zajmują się m.in. doradztwem i wsparciem w zakresie OZE, efektywności energetycznej, źródeł ogrzewania, dostępnych programów dofinansowania oraz służą pomocą mieszkańcom przy wypełnianiu wniosków w ramach Programu „Czyste Powietrze” o dofinansowanie działań termomodernizacyjnych oraz o rozliczenie inwestycji.

Punkt czynny w godzinach pracy
Urzędu Miasta w Trzebini:
pn., śr., czw.: 7.00 – 15.00
wtorek: 7.00 – 17.00
piątek: 7.00 – 13.00

www.czystepowietrze.gov.pl

Czy w dobie zmian klimatu woda stanie się dobrem deficytowym?

– Dziś odprowadzanie deszczówki do kanalizacji powinno być ostatecznością. Celem jest zatrzymanie wody tam, gdzie ona spadnie. Im więcej wody zatrzymamy, tym lepiej dla miasta, środowiska i mieszkańców – mówi **Piotr Ziętara**, prezes Wodociągów Miasta Krakowa, ekspert od gospodarki wodnej, retencji i adaptacji miast do zmian klimatu

Paulina Szymczewska

– Coraz częściej słyszymy o suszach, rekordowo niskich stanach rzek i zmianach klimatu. Czy mieszkańcy Krakowa mają powody obawiać się o dostęp do wody pitnej?

– Kraków jest w komfortowej sytuacji, ponieważ ma cztery ujęcia wody, całkowicie od siebie niezależne. Największym i najważniejszym źródłem wody dla Krakowa jest Raba i zbiornik Dobczycki, z którego korzysta około 65 proc. z blisko 1,4 mln odbiorców naszej wody. Jeśli zbiornik ten nadal będzie zamknięty dla rekreacji i wykorzystywany jako główne ujęcie wody pitnej dla Krakowa i całej aglomeracji, to nie widzę zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw.

Dwa kolejne ujęcia – na Dłubni i Rudawie – zapewniają wystarczające zaopatrzenie obsługiwanych rejonów miasta, a dodatkowo w ostatnich latach zostały uzupełnione o systemy zbiorników na Górze Narodowej, który stanowi strategiczną rezerwę wody pitnej dla północno-wschodnich osiedli Krakowa. Zapewnia on stabilne ciśnienie w sieci i gwarantuje ciągłość dostaw podczas awarii czy zwiększonego poboru.

I wreszcie czwarte ujęcie – ZUW Bielany – opiera się na rzece Sance, której zasoby są ograniczone. W pobliżu płynie wpławie Wisła, ale jej zasolenie sprawia, że obecnie uzdatnianie tej wody do parametrów wymaganych dla wody pitnej byłoby zbyt kosztowne. Nie rezygnujemy jednak z analiz i w dłuższej perspektywie rozważamy możliwość wykorzystania wód wiślanych.

Dodatkowym zabezpieczeniem są zbiorniki wody pitnej, w których możemy zgromadzić zapas wystarczający na ponad dwie doby zasilania miasta. Cały czas utrzymujemy te zbiorniki w tzw. stanach wysokich. Dzięki temu nawet podczas upałów i okresów zwiększonego zużycia krakowianie nie muszą obawiać się problemów z dostępem do wody.



Piotr Ziętara, prezes Wodociągów Miasta Krakowa, ekspert od gospodarki wodnej, retencji i adaptacji miast do zmian klimatu

– Czy już dziś obserwują Państwo skutki zmian klimatu w funkcjonowaniu krakowskich wodociągów?

– Tak, choć w przypadku zaopatrzenia mieszkańców w wodę nie widzę dziś większego ryzyka. Krakowski system wodociągowy jest dobrze zabezpieczony. Znacznie mocniej skutki zmian klimatu odczuwamy natomiast w gospodarce ściekowej. Coraz częściej mamy do czynienia z deszczami nawalnymi, co skutkuje przeciążeniem kanalizacji ogólnospławnej, bo woda nie nadąża spływać z powierzchni, zwłaszcza z powierzchni utwardzonych. Efektem są tzw. powodzie błyskawiczne i podtopienia. Zdarza się, że w ciągu jednej doby spada więcej deszczu, niż

wynosi miesięczna norma opadów dla Krakowa – rekordowo było to 123 l/mkw. przy średniej lipcowej na poziomie około 70 l/mkw. Żaden system kanalizacyjny nie jest w stanie poradzić sobie z tak intensywnymi opadami, dlatego stale inwestujemy w rozwiązania, które ograniczają ryzyko lokalnych podtopień i cofek z kanalizacji.

– Czy istnieje scenariusz, w którym duże miasta, takie jak Kraków, będą zmuszone ograniczać zużycie wody, jak dzieje się to już w niektórych krajach Europy?

– Z perspektywy funkcjonowania krakowskiego systemu wodociągowego nie widzę ryzyka wpro-

wadzenia ograniczeń w dostępie do wody, nawet podczas długotrwałych upałów czy okresów suszy. Co więcej, od lat systematycznie spada zużycie wody na mieszkańca – z około 4–4,5 m sześć. miesięcznie kilkanaście lat temu do około 3,1 m sześć. obecnie. To efekt m.in. coraz bardziej oszczędnych urządzeń (pralki, zmywarki itd.) i większej świadomości mieszkańców.

Chwilowe spadki ciśnienia mogą zdarzać się jedynie podczas bardzo dużego, jednoczesnego poboru wody, np. gdy po upalnym dniu wiele osób podlewa ogródki. Nie oznacza to jednak zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw. Wody nam nie brakuje, co więcej – podczas ostatnich upałów Kraków nawet wspierał sąsiednie gminy, dowożąc do nich wodę beczkowozami lub zasilając je z miejskiej sieci.

– Czy źródła pozyskiwania wody dla Krakowa są bezpieczne w perspektywie najbliższych kilkunastu lub kilkudziesięciu lat?

– Nie mam obaw o bezpieczeństwo głównych źródeł zaopatrzenia Krakowa w wodę. Dotyczy to przede wszystkim zbiornika Dobczyckiego, który powinien zachować swoją podstawową funkcję – źródła wody pitnej dla Krakowa i aglomeracji. Jeśli chodzi o ujęcia na Rudawie i Dłubni, to również nie widzę tu zagrożenia.

Natomiast co do czwartego ujęcia: uważam, że w dłuższej perspektywie warto wrócić do wykorzystania Wisły jako źródła wody dla ZUW na Bielanych. Dziś jest to technicznie możliwe, ale ze względu na zasolenie rzeki – nieefektywne i nieopłacalne. Jeśli jakość wody w Wiśle w przyszłości się poprawi, taki scenariusz warto rozważyć.

– Czy Kraków dysponuje rezerwami, które pozwolą zabezpieczyć mieszkańców na wypadek długotrwałej suszy?

– Mamy wystarczający potencjał poboru wody surowej, żeby nie bać się suszy.

– A czy Wodociągi Miasta Krakowa przygotowują się na scenariusze związane z coraz częstszymi ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi?

– Tak. Po pierwsze: stworzyliśmy największy w kraju system modelowania hydraulicznego. Zbudowaliśmy gigantyczną sieć deszczomierzy, wykorzystujemy dane historyczne do tworzenia scenariuszy oraz monitorowania ryzyk związanych z dużymi opadami deszczu. Dzięki temu potrafimy dziś z bardzo dużą precyzją przewidzieć skutki gwałtownych zjawisk pogodowych na terenie Krakowa.

Po drugie: jako podmiot ochrony ludności działamy w ramach nowej ustawy o obronie cywilnej i zostaliśmy wyposażeni w nowoczesny, specjalistyczny sprzęt do działań ratowniczych

podczas ekstremalnych zjawisk pogodowych.

Po trzecie: jesteśmy częścią miejskiego systemu zarządzania kryzysowego. Dysponujemy m.in. odpowiednim sprzętem służącym do odpompowywania wody, a także mamy wypracowane procedury na wypadek wystąpienia zagrożeń oraz przeszkolonych pracowników, którzy wiedzą, jak reagować w razie pojawienia się ryzyka i jak to ryzyko minimalizować.

– Dziś mówi się, że miasta powinny nie tylko odprowadzać wodę deszczową, ale przede wszystkim ją zatrzymywać. Czy Kraków zmienia podejście do gospodarowania wodą?

– Kraków musiał zmienić podejście do gospodarowania wodami opadowymi i roztopowymi. W 2018 roku zmienili się przepisy – wody opadowe i roztopowe przestały być traktowane jako ścieki, a zaczęły być postrzegane jako zasób, którym trzeba racjonalnie gospodarować. Dlatego dziś odprowadzanie deszczówki do kanalizacji jest ostatecznością. Celem jest zatrzymanie wody tam, gdzie spadnie, zgodnie z filozofią tzw. miasta gąbki.

Realizujemy to na trzy sposoby. Po pierwsze rozwijamy małą retencję: miasto dofinansowuje budowę zbiorników na deszczówkę na prywatnych posesjach i dzięki temu – akurat ostatnio to sprawdzałem – na terenie miasta można już zgromadzić kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciennych wody. Po drugie zwiększamy powierzchnie biologicznie czynne i ograniczamy zabetonowanie miasta, by woda mogła wsiąkać w grunt zamiast trafiać do kanalizacji. Po trzecie odpowiednie regulacje w planowaniu przestrzennym zobowiązują inwestorów do retencjonowania wód opadowych na własnych terenach.

To jedyna droga, bo kanalizacja nie jest w stanie przyjąć całej wody podczas coraz częstszych ulew. Im więcej wody zatrzymamy tam, gdzie ona spadła, tym lepiej dla miasta.

– Jaką rolę w walce ze skutkami zmian klimatu odgrywa retencja?

– Ołbrzymią. Retencja – jak już przed chwilą wspomniałem – polega na zatrzymaniu wody tam, gdzie ona spadła, zamiast odprowadzania jej do kanalizacji. W ten sposób zasilamy wody gruntowe, tworzymy lokalne zasoby wodne, poprawiamy mikroklimat miasta i komfort życia mieszkańców podczas upałów, a dodatkowo odciążamy system kanalizacji. Dzięki temu mniejsze jest ryzyko podtopień i mniej jest sytuacji, w których podczas nawalnych deszczy do rzek trafia mieszanina ścieków i wód opadowych.

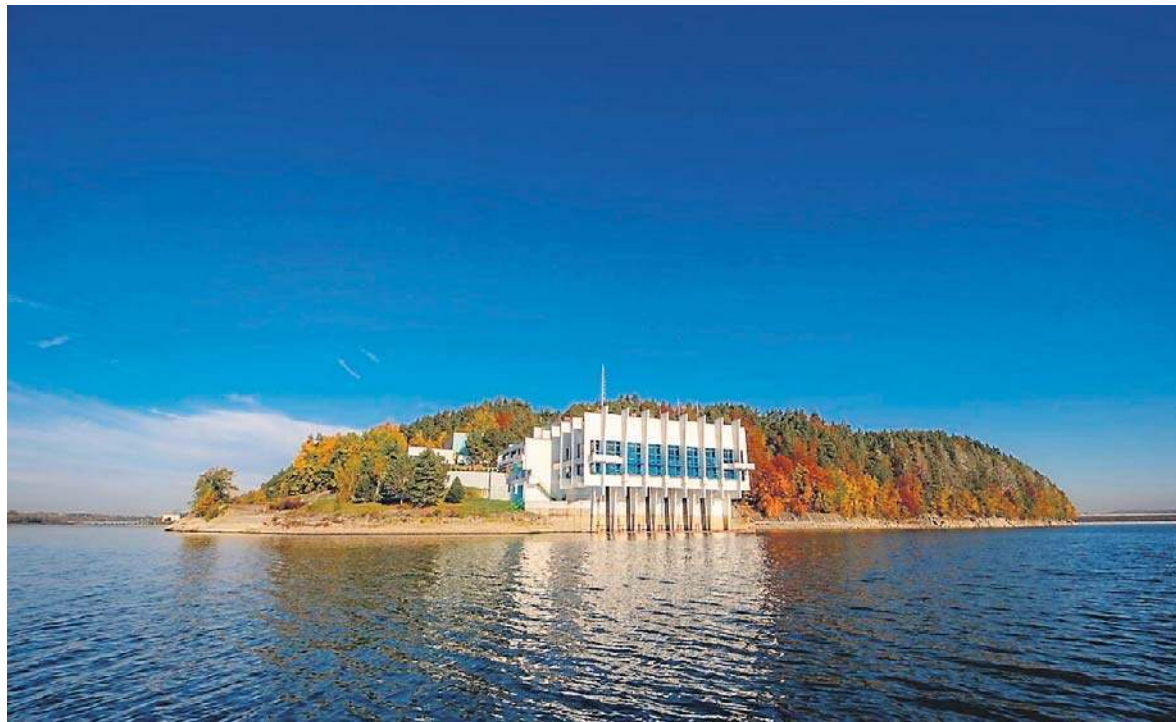
Każde zatrzymanie wody na danym obszarze, na danej działce jest korzystne dla miasta, dla środowiska, dla rzek przepływających przez miasto, jak i dla

mieszkańców. A jeśli zgromadzoną wodę wykorzystamy później do podlewania ogrodu czy innych prac gospodarczych, to po prostu oszczędzamy wodę pitną i realne pieniądze.

– Czy w XXI wieku większym zagrożeniem dla miast jest brak wody czy... jej nadmiar? Bo przecież zmiany klimatu oznaczają jednocześnie długie okresy suszy, a potem gwałtowne ulew i powodzie błyskawiczne.

– To zależy od konkretnego miasta i jego odporności, jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę. W większości przypadków powodzie błyskawiczne, nazywane także powodziami miejskimi, stanowią dziś poważne zagrożenie. Wystarczy przypomnieć tragedię sprzed ponad dwóch dekad w Gdańsku, gdzie podczas takiej powodzi zginęli ludzie.

Miasta są bardzo mocno zagrożone ze względu na ukształtowanie tkanki miejskiej – duża część ich powierzchni jest zabudowana, utwardzona i uszczelniona. Woda nie ma gdzie wsiąkać, szybko spływa, zagrażając niżej położonym terenom, i powoduje lokalne podtopienia, zalewanie piwnic oraz ogromne straty materialne. Dlatego mieszkańcy oczekują od samorządów rozwiązań, które zwiększą bezpieczeństwo. W Krakowie budowane są zbiorniki retencyjne,



Zbiornik Dobczycki – ujęcie wody pitnej Zakładu Uzdatniania Wody Raba. To największe i najważniejsze źródło wody dla Krakowa, z którego korzysta około 65 proc. z blisko 1,4 mln odbiorców WMK

m.in. w Bieżanowie, powstają kolejne przepompownie, a wszystkie działania są koordynowane w ramach Planu Adaptacji Miasta Krakowa do zmian klimatu.

Takie inwestycje wymagają współpracy wielu instytucji – od planistów i zarządców zieleni po służby odpowiedzialne za infrastrukturę i zarządzanie kryzysowe. Tylko w ten sposób miasta mogą skutecznie przygotować

się na coraz częstsze zjawiska ekstremalne.

– Czy mieszkańcy również mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo wodne miasta?

– Oczywiście. Przede wszystkim warto łapać deszczówkę i nie podlewać ogrodów wodą z kranu. Woda pitna to woda o bardzo wysokich parametrach jakościowych – po prostu szkoda tak cennego za-

sobu i pieniędzy. Zatrzymując wodę na swojej posesji, nie tylko stworzymy własny zapas, który może się przydać w sytuacji awaryjnej (choćby do spłukania wody w toalecie), ale także odciążamy miejski system odwodnienia.

I tutaj chciałbym też zaapelować do mieszkańców. Myślę, że to dobry moment, żeby każdy zrobił sobie rachunek sumienia i sprawdził, gdzie ma podłączone rynny –

czy przypadkiem nie odprowadza deszczówki do kanalizacji sanitarnej i nie zalewa sąsiada mieszkającego niżej, bo – niestety, muszę to z bólem serca powiedzieć – takie nielegalne podłączenia wciąż się zdarzają. To nie tylko niezgodne z przepisami, ale przede wszystkim zwiększa ryzyko przeciążenia sieci i może przyczyniać się do lokalnych podtopień. Każdą z nas ma wpływ na bezpieczeństwo wodne miasta.

– Gdyby miał Pan dać Krakowianom tylko jedną radę dotyczącą odpowiedzialnego korzystania z wody, co by to było?

– Myślę, że największy postęp już się dokonał. Bardzo wyraźnie spadł poziom konsumpcji wody – pod tym względem osiągnęliśmy zachodnioeuropejskie standardy. Oczywiście o zakręcaniu kranu podczas mycia zębów czy o tym, żeby lepiej wybierać prysznic zamiast kąpieli w wannie, chyba już przypominać nie muszę. Dlatego dziś skupiłbym się bardziej na łapaniu deszczówki i jak najszerzej jej wykorzystywaniu. Nie marnujmy cennej wody pitnej tam, gdzie nie jest to konieczne. Jej uzdatnienie do wymaganych norm jakościowych jest procesem skomplikowanym i kosztownym. Jeśli do podlewania ogrodu czy innych prac możemy wykorzystać wodę deszczową, po prostu róbmy to. To najlepsze rozwiązanie.

MATERIAL INFORMACYJNY GMINY MIASTA BOCHNIA

0011550652

Ekodoradcy wspierają mieszkańców Bochni w działaniach na rzecz poprawy jakości powietrza.

Bochnia realizuje projekt „Wdrożenie Programu Ochrony Powietrza. Funkcjonowanie Ekodoradców w Gminie Miasta Bochnia”, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Jego głównym celem jest wsparcie mieszkańców w działaniach na rzecz poprawy jakości powietrza, transformacji energetycznej oraz wdrażania Programu Ochrony Powietrza dla Województwa Małopolskiego.

W ramach projektu mieszkańcy mogą korzystać z bezpłatnego wsparcia Ekodoradców, którzy udzielają informacji dotyczących wymiany źródeł ciepła, poprawy efektywności energetycznej budynków, wykorzystania odnawialnych źródeł energii oraz możliwości pozyskania dofinansowania na inwestycje proekologiczne. Projekt obejmuje również działania edukacyjne i informacyjne skierowane do różnych grup społecznych. Istotnym elemen-

tem przedsięwzięcia jest także opracowanie strategii transformacji energetycznej miasta, analiza zjawiska ubóstwa energetycznego oraz ocena zużycia energii w budynkach, w tym w obiektach użyteczności publicznej. Realizacja projektu ma przyczynić się do poprawy jakości życia mieszkańców, ograniczenia emisji zanieczyszczeń oraz zwiększenia świadomości ekologicznej w zakresie efektywnego gospodarowania energią. Całkowita wartość projektu wynosi 586 887,09 zł, w tym dofinansowanie z Funduszy Europejskich 498 854,02 zł.

PRZYPOMNIENIE DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

Miasto Bochnia przypomina przedsiębiorcom prowadzącym działalność na jego terenie o obowiązkach wynikających z uchwały antysmogowej dla Województwa Małopolskiego. Wszystkie instalowane

urządzenia grzewcze na paliwa stałe muszą spełniać wymagania uchwały antysmogowej. Do 31 grudnia 2026 r. należy wymienić kotły klasy 3 i 4 na urządzenia zgodne z obowiązującymi przepisami. Obowiązuje również zakaz stosowania paliw niespełniających wymagań jakościowych, m.in. mułów i flotokonzentratów węglowych oraz mokrego drewna o wilgotności przekraczającej 20%. Przypominamy także o obowiązku składania deklaracji do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB). Przedsiębiorcy są zobowiązani zgłaszać źródła ciepła i spalania paliw znajdujące się w budynkach oraz aktualizować dane w przypadku wymiany lub likwidacji urządzenia grzewczego. Szczegółowe informacje dotyczące programu, obowiązujących przepisów oraz wsparcia oferowanego przez Ekodoradców można uzyskać w Urzędzie Miasta Bochnia.



FOT. NORBERT ZAJAC

Podczas miejskich wydarzeń Ekodoradcy prowadzą stoisko informacyjno-edukacyjne, udzielając mieszkańcom porad oraz edukując Bochnian w każdej grupie wiekowej.

Prawda czy fałsz? 8 ekologicznych mitów, w które wciąż wierzymy

Paulina Szymczewska

Ekologia jest już elementem naszej codzienności – wpływa na sposób, w jaki korzystamy z energii, wody czy transportu. Jednocześnie wokół wielu zagadnień związanych z ochroną środowiska narosło sporo mitów. Wybraliśmy osiem najczęściej powtarzanych twierdzeń i skonfrontowaliśmy je z aktualną wiedzą.

Mit 1. Polska ma dużo wody, więc deficyt nam nie grozi

To przekonanie jest powszechne, ale błędne. W rzeczywistości jesteśmy krajem o dość niewielkich zasobach wody słodkiej na mieszkańca. Mamy jej znacznie mniej niż wynosi średnia europejska, a w latach suchych dostępność wody w Polsce bywa porównywalna z niektórymi państwami południowej Europy.

Wystarczy spojrzeć na liczby. Na jednego mieszkańca Polski przypada ok. 1600 m sześć. odnawialnych zasobów wody rocznie, średnia europejska wynosi 4500 m sześć., a średnia światowa to blisko 6000 m sześć. Według kryteriów ONZ poziom 1700 m sześć. na mieszkańca

rocznie uznawany jest za granicę bezpieczeństwa wodnego – poniżej tej wartości kraj jest zagrożony deficytem wody. Polska znajduje się już poniżej tego progu.

Poza tym coraz większym wyzwaniem staje się zatrzymywanie wody. Obecnie zbiorniki retencyjne w Polsce są w stanie zgromadzić zaledwie około 6,5–7,5 proc. średniego rocznego odpływu rzek. W wielu krajach europejskich wskaźnik ten jest znacznie wyższy. W efekcie po intensywnych opadach woda szybko spływa rzekami do Bałtyku, zamiast zasilać wody gruntowe i stanowić rezerwę na okresy suszy. Dodatkowo zmiany klimatu sprawiają, że coraz częściej obserwujemy długie okresy bezdeszczowe przeplatane gwałtownymi ulewami, które powodują lokalne podtopienia, ale nie rozwiązują problemu niedoboru wody. Dlatego eksperci podkreślają, że należy rozwijać retencję.

Mit 2. Woda z kranu jest gorsza od butelkowanej

Faktem jest, iż w większości polskich miast, w tym w Krakowie, woda w domowych kranach spełnia te same wymagania sanitarne, które

obowiązują wszystkie kraje UE. Woda z kranu nie ustępuje tej butelkowanej pod względem bezpieczeństwa, a często przewyższa ją pod względem częstotliwości kontroli.

W Krakowie każda partia wody pitnej jest poddawana szczegółowym badaniom fizykochemicznym i mikrobiologicznym. Wyniki muszą mieścić się w rygorystycznych normach polskich i unijnych.

Warto też pamiętać, że kupując wodę butelkowaną, płacimy nie tylko za samą wodę, ale także za opakowanie, transport i magazynowanie. Kranówka jest nawet kilkaset razy tańsza. Wybór wody z kranu oznacza również mniej plastikowych odpadów i mniejszy ślad węglowy.

Mit 3. Zakręcanie wody przy myciu zębów nic nie zmienia

Fakt jest taki, że w rzeczywistości to jeden z najprostszych sposobów ograniczenia zużycia wody.

Przez standardowy kran przepływa 6–9 litrów wody na minutę, a w starszych instalacjach nawet 12–15 litrów. Jeśli podczas dwuminutowego mycia zębów woda leci nieprzerwanie, zużywamy aż od 12 do 18 litrów! Zakręcając kran, można ogra-

niczyć zużycie nawet dziesięciokrotnie. W czteroosobowej rodzinie oszczędność może wynieść ponad 45 tys. litrów w ciągu roku, czyli przy obecnych taryfach obowiązujących w Krakowie taka rodzina może zaoszczędzić blisko 670 zł rocznie.

Podobnie jest z innymi codziennymi nawykami. Ciekący kran, z którego spada jedna kropla na sekundę, może zmarnować ponad 5 tys. litrów wody rocznie, a nieszczelna spłuczka nawet kilkadziesiąt tysięcy. Z kolei pięciominutowy prysznic zużywa 35–60 litrów wody, podczas gdy napełnienie wanny wymaga przeciętnie 140–180 litrów.

Mit 4. Smog to już przeszłość

W tym twierdzeniu jest trochę prawdy, ale... nie do końca, bo wprawdzie powietrze mamy obecnie znacznie lepsze niż 10–15 lat temu, ale smog wcale nie zniknął. Kraków jest jednym z najczystszych przykładów na to, że walka ze smogiem przynosi efekty. Po wprowadzeniu zakazu spalania węgla i drewna w domowych piecach oraz likwidacji około 30 tys. tzw. kopciuchów średnie stężenia pyłu PM10 spadły o 23–39 proc., pyłu PM2,5 o 23–36 proc.,

a rakotwórczego benzo(a)pirenu nawet o 39–41 proc. Największą poprawę odnotowano w sezonie grzewczym. Nie oznacza to jednak, że problem smogu został całkowicie rozwiązany. Obecnie największym wyzwaniem są emisje z transportu drogowego i zanieczyszczenia napływające z „obwarzanka”, czyli gmin otaczających Kraków, gdzie nadal eksploatowanych jest ok. 11 tys. pozaklasowych kotłów na paliwa stałe. Podczas niekorzystnej pogody zanieczyszczenia przemieszczają się nad Kraków, pogarszając jakość powietrza.

Dzisiaj walka o czyste powietrze wkracza w kolejny etap. Oprócz dalszej wymiany źródeł ogrzewania coraz większe znaczenie mają: ograniczanie emisji z transportu, rozwój komunikacji zbiorowej, powiększanie terenów zielonych i poprawa efektywności energetycznej budynków.

Mit 5. Samochód elektryczny jest całkowicie ekologiczny

Faktem jest, iż żadne auto – niezależnie od rodzaju napędu – nie jest całkowicie neutralne dla środowiska. Już sama produkcja wymaga energii i surowców, a w przypadku samochodów elektrycznych najbardziej energochłonnym elementem jest akumulator. Mimo to liczne badania pokazują, że w całym cyklu życia, obejmującym produkcję, eksploatację i recykling, auta elektryczne emitują znacznie mniej gazów cieplarnianych niż samochody z silnikami benzynowymi czy diesle.

Według analiz Europejskiej Agencji Środowiska i Międzynaro-

REKLAMA

0011555143

przetwarzaj.pl

ZAMIEŃ ELEKTROŚMIECI SUROWCE I ŻŁOM NA GOTÓWKĘ!

tel. 504 318 289

500 KG
MOŻLIWY NASZ TRANSPORT

Godziny otwarcia
PN-PT: 8:00-16:00
SB: 8:00-13:00

Obstugujemy firmy i osoby prywatne

www.przetwarzaj.pl

Zakład Przetwarzania Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego,
ul. Mokra 7H, 32-005 Niepołomice

Obstugujemy firmy i osoby prywatne

DUŻE I MAŁE AGD
(PRAŁKI, ZMYWARKI, KUCHENKI, CZAJNIKI, MIKROFALÓWKI, SUSZARKI I INNE)

ŁODÓWKI, CHŁODNIE, KLIMATYZATORY

KOMPUTERY, LAPTOPY, MODEMY, SERWERY

TELEWIZORY, MONITORY

PODZESPOŁY, PŁYTKI, KABLE, SILNIKI

ŻŁOM STALOWY I METALE KOLOROWE

AKUMULATORY SAMOCHODOWE

MAKULATURĘ

500 KG
MOŻLIWY NASZ TRANSPORT

dowej Agencji Energetycznej (IEA), nawet przy obecnym miksie energetycznym Unii Europejskiej samochód elektryczny odpowiada średnio za około 60-70 proc. mniejszą emisję CO₂ w całym cyklu życia niż porównywalny samochód z silnikiem benzynowym. W krajach, gdzie energia elektryczna pochodzi głównie z odnawialnych źródeł, różnica jest jeszcze większa.

Nie oznacza to jednak, że samochody elektryczne są całkowicie ekologiczne. Produkcja akumulatorów wymaga wykorzystania litu, niklu, kobaltu czy manganu, których wydobycie wiąże się z ingerencją w środowisko i znacznym zużyciem energii. Dlatego coraz większy nacisk kładzie się na rozwój technologii recyklingu baterii i odzyskiwanie cennych surowców. Obecnie z nowoczesnych akumulatorów litowo-jonowych można odzyskać nawet ponad 90 proc. niektórych metali.

Z punktu widzenia mieszkańców miast samochody elektryczne mają jeszcze jedną istotną zaletę – nie emitują spalin, więc ograniczają lokalne zanieczyszczenie powietrza tlenkami azotu i pyłami. Nie rozwiązują jednak wszystkich problemów. Nadal powodują ścieranie opon i nawierzchni dróg, a tym samym powstawanie pyłów.

Mit 6. Drzewa nie mają większego wpływu na powietrze w mieście
Prawda jest taka, że zieleń miejska to nie tylko element estetyki. Drzewa pomagają obniżyć temperaturę podczas upałów, zatrzymują część wód

opadowych, poprawiają jakość powietrza i ograniczają skutki tzw. miejskiej wyspy ciepła. Ich znaczenie będzie rosło wraz z postępującymi zmianami klimatu.

Podczas coraz częstszych fal upałów miasta nagrzewają się mocniej niż tereny podmiejskie. Asfalt, beton i elewacje budynków magazynują ciepło, przez co temperatura w centrach miast może być nawet o kilka stopni wyższa niż poza nimi. Drzewa częściowo przeciwdziałają temu zjawisku. Dzięki zacienieniu i procesowi transpiracji, czyli oddawania wody przez liście, obniżają temperaturę otoczenia. Badania prowadzone w ponad 100 miastach świata pokazują, że w cieniu drzew temperatura odczuwalna może być niższa nawet o 10-12°C, a średnia temperatura powietrza w zależności od warunków lokalnych może spaść o 1-3°C.

Korzyści nie kończą się jednak na chłodzeniu miasta. Korony drzew przechwytyują część opadów, dzięki czemu podczas deszczu mniej wody trafia od razu do kanalizacji deszczowej. System korzeniowy ułatwia też jej wsiąkanie w glebę, ograniczając ryzyko podtopień i wspierając retencję. Drzewa wychwytyują także część zanieczyszczeń z powietrza.

Z tego powodu coraz więcej miast traktuje zieleni jako element infrastruktury, a nie wyłącznie dekorację. Nasadzenia drzew, tworzenie parków, zielonych dachów czy ogrodów deszczowych są dziś uznawane za jedno z najskuteczniejszych sposobów adaptacji miast do zmian klimatu.



Według GUS system segregacji w Polsce obejmuje już znaczną część odpadów, choć poziom recyklingu wciąż wymaga poprawy

Mit 7. Segregowanie odpadów nie ma sensu, bo wszystko trafia do jednej śmieciarki

To jeden z najczęściej powtarzanych mitów dotyczących gospodarki odpadami. W rzeczywistości odpady segregowane są odbierane i przetwarzane oddzielnie. Wykorzystuje się również nowoczesne śmieciarki wielokomorowe, które są wyposażone w kilka szczelnych komór, dlatego z zewnątrz może to wyglądać, jakby wszystkie śmieci trafiały do jednego pojemnika. W praktyce poszczególne frakcje odpadów są od siebie oddzielone aż do momentu przekazania ich do instalacji przetwarzania.

Największym problemem nie jest sam system segregacji, lecz jakość odpadów trafiających do pojemni-

ków. Wystarczy, że do kontenera z papierem trafią zabrudzone kartony po pizzach, a do bioodpadów plastikowe opakowania, aby część surowców nie nadawała się już do recyklingu. Im lepiej mieszkańcy segregują odpady, tym więcej z nich można ponownie wykorzystać.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2023 roku w Polsce zebrano ponad 14 mln ton odpadów komunalnych, z czego około 40 proc. stanowiły odpady zebrane selektywnie. To pokazuje, że system segregacji obejmuje już znaczną część odpadów, choć poziom recyklingu wciąż wymaga poprawy, by osiągnąć cele wyznaczone przez Unię Europejską. Do 2035 roku państwa członkowskie mają przygo-

towywać do ponownego użycia i recyklingu co najmniej 65 proc. odpadów komunalnych.

Mit 8. Zmiany klimatu to problem przyszłych pokoleń

Fakt jest taki, że skutki zmian klimatu odczuwamy już dziś. Coraz częstsze fale upałów, długotrwałe susze przeplatane gwałtownymi ulewami, lokalne podtopienia czy problemy z dostępnością wody to zjawiska, które obserwujemy również w Polsce i Małopolsce. Eksperci podkreślają, że równie ważne jak ograniczanie emisji gazów cieplarnianych staje się przygotowanie miast do życia w zmieniającym się klimacie.

Europa jest obecnie najszybciej ocieplającym się kontynentem na świecie. Temperatura lądów wzrosła już o ok. 2,2 st. C względem epoki przedprzemysłowej, podczas gdy średnia globalna to około 1,3 st. Wraz ze wzrostem temperatur coraz częściej występują fale upałów, susze, intensywne opady i powodzie błyskawiczne, które wpływają na zdrowie ludzi, rolnictwo, zasoby wodne, infrastrukturę i gospodarkę. Zmiany te są widoczne również w Polsce.

Coraz większym wyzwaniem staje się także funkcjonowanie miast podczas upałów. Betonowe i asfaltowe powierzchnie nagrzewają się znacznie bardziej niż tereny zielone. Dlatego samorządy coraz częściej inwestują w rozwiązania ograniczające przegrzewanie przestrzeni miejskiej. Są to działania określone mianem adaptacji do zmian klimatu.

REKLAMA

0011555320

REKLAMA

0011549680



MZGKiM
Sp. z o.o.
Limanowa

LABORATORIUM WODY I ŚCIEKÓW

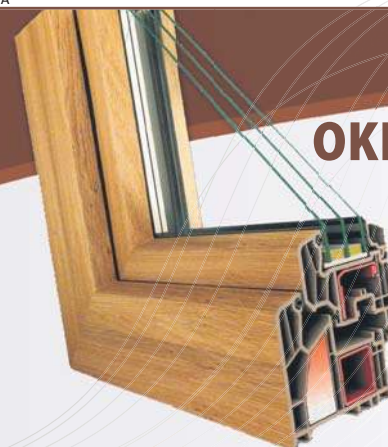


MZGKiM Sp. z o.o. w Limanowej,
ul. Moczarki 19
(oczyszczalnia ścieków)
ul. Starodworska 31
(ujęcie wody)

tel. 18-3376-028, 502 304 149

www.mzgkim.limanowa.pl

e-mail: laboratorium@mzgkim.limanowa.pl



OKNA I DRZWI TARASOWE

Balkonowe spełniające warunki programu
Czyste Powietrze

- BRAMY GARAŻOWE
 - ROLETY ZEWNĘTRZNE
 - MOSKITIERY
 - PLISY, ŻALUZJE
 - DRZWI ZEWNĘTRZNE
 - DRZWI WEWNĘTRZNE
- RENOMOWANYCH FIRM

AdamS

ENTERPRISES PAWEŁ & PIOTR Sp. z o.o.

ul. św. Józefa 14
34-114 Kopytówka

510 506 485
794 774 175

p.p.enterprises@onet.pl

www.pawelpiotr.pl



WIŚNIEWSKI

Agmar

WIKED

PORTA

ERKADO

DRE

Chłodzenie gruntową pompą ciepła to przyszłość komfortowego domu? Chłód prosto z ziemi.

SOLARDE
gruntowe pompy ciepła

Jeszcze do niedawna jedynym sposobem na skuteczne schłodzenie domu wydawała się klimatyzacja. Dziś coraz większą popularność zdobywa rozwiązanie znacznie bardziej ekonomiczne, ciche i przyjazne dla człowieka – chłodzenie pasywne z wykorzystaniem gruntowej pompy ciepła.

Firma **SOLARDE**, specjalizująca się w projektowaniu i montażu gruntowych pomp ciepła **Thermia** oraz systemów ogrzewania i chłodzenia płaszczyznowego **REHAU**, od lat realizuje inwestycje, które zapewniają użytkownikom komfort cieplny przez cały rok. Coraz więcej inwestorów przekonuje się, że jedna instalacja może nie tylko efektywnie ogrzewać budynek zimą, ale również zapewniać przyjemny chłód podczas najbardziej upalnych dni.

Jak działa chłodzenie pasywne?

Na głębokości kilkudziesięciu, a często nawet ponad stu metrów (czyli standardowa głębokość odwiertów gruntowej pompy ciepła) temperatura gruntu przez cały rok utrzymuje się na poziomie około 8–12°C. Chłód zgromadzony w gruncie przekazywany jest bezpośrednio do chłodzenia płaszczyznowego/sufitowego. Energia elektryczna potrzebna jest jedynie do pracy niewielkich pomp obiegowych oraz automatyki sterującej, dlatego koszty eksploatacji są pomijalne. Z punktu widzenia fizyki proces ten jest niezwykle prosty. Chłodzenie pasywne nie polega na „produkowaniu” chłodu, lecz na odbieraniu ciepła z budynku i przekazywaniu jej do chłodniejszego



gruntu. Właśnie tak pracują gruntowe pompy ciepła. Dzięki temu system pracuje niezwykle efektywnie, a użytkownik odczuwa przyjemny chłód bez udziału energochłonnej sprężarki.

Gruntowa czy powietrzna pompa ciepła do chłodzenia?

Oba rozwiązania pozwalają ogrzewać dom w sposób energooszczędny, jednak latem różnice pomiędzy nimi stają się bardzo wyraźne. Każda powietrzna pompa ciepła chłodzi budynek w trybie aktywnym. Oznacza to konieczność uruchomienia sprężarki (mająca moc rzędu kilku kW), która działa tak samo jak w klasycznej klimatyzacji. Gruntowa pompa ciepła realizuje chłodzenie pasywnie (bez sprężarki), wykorzystując niską temperaturę gruntu (wspomniane 8–12st). Tutaj energia eksploatacji zamyka się na poziomie kilkunastu/kilkudziesięciu watów).

THERMIA – technologia gruntowych pomp ciepła sprawdzona od lat Sercem całego systemu jest Sercem całego systemu jest gruntowa pompa ciepła. Marka **THERMIA** od ponad stu lat rozwija technologie

wykorzystujące energię odnawialną, a jej urządzenia należą dziś do najbardziej zaawansowanych rozwiązań dostępnych na rynku europejskim. Wysoka sprawność, inteligentne sterowanie oraz niezawodność sprawiają, że pompy **THERMIA** są wybierane zarówno do domów jednorodzinnych, jak i większych obiektów. W połączeniu z chłodzeniem pasywnym urządzenia **THERMIA** pozwalają zapewnić komfort przez cały rok przy minimalnym zużyciu energii elektrycznej. Dodatkową zaletą jest regeneracja dolnego źródła – energia odebrana z budynku podczas chłodzenia wraca do gruntu, poprawiając jego bilans cieplny. Każda pompa ciepła **Thermii** ma możliwość chłodzenia pasywnego.

Rehau – inteligentne ogrzewanie i chłodzenie płaszczyznowe

Aby chłodzenie pasywne mogło działać skutecznie i bezpiecznie, niezbędna jest odpowiednio zaprojektowana instalacja podłogowa/sufitowa. Systemy **REHAU** umożliwiają wykorzystanie instalacji zarówno do ogrzewania zimą, jak i komfortowego chłodzenia latem. Jednym z najważniejszych wyzwań dla automatyki jest kontrola punktu rosy, czyli temperatury, przy której para wodna zawarta w powietrzu zaczyna się skraplać. Gdyby temperatura chłodzącego sufitu lub podłogi spadła poniżej tej wartości, mogłoby dojść do wykraplania się wilgoci na ich powierzchni. Nowoczesne systemy stero-

wania **REHAU** wyposażone są w czujniki temperatury i wilgotności, które na bieżąco analizują warunki panujące w pomieszczeniach. Odpowiednio zaprojektowany system automatycznie oblicza punkt rosy i – jeśli zachodzi taka potrzeba – reguluje temperaturę zasilania instalacji, zapobiegając kondensacji.

Inwestycja na lata

Choć wykonanie dolnego źródła ciepła wymaga większych nakładów inwestycyjnych niż montaż klasycznej klimatyzacji czy powietrznej pompy ciepła, użytkownik otrzymuje kompleksowy system odpowiedzialny za ogrzewanie budynku, przygotowanie ciepłej wody użytkowej oraz chłodzenie latem. Największą zaletą jest jednak bardzo niski koszt eksploatacji przez kolejne lata użytkowania. W dobie rosnących cen energii inwestorzy coraz częściej analizują nie tylko cenę zakupu urządzeń, ale przede wszystkim całkowity koszt ich użytkowania. Pod tym względem gruntowe pompy ciepła z funkcją chłodzenia pasywnego należą do najbardziej opłacalnych rozwiązań dostępnych na rynku. Na dzień dzisiejszy nie ma bardziej ekonomicznego i ekologicznego rozwiązania do ogrzewania i chłodzenia realizowanego przez jedno urządzenie.

Dlaczego warto zaufać SOLARDE?

Każda instalacja realizowana przez **SOLARDE** poprzedzona jest szczegółową analizą potrzeb inwestora oraz indywidualnym projektem. Firma wykonuje odwierty, montaż gruntowych pomp ciepła **THERMIA** oraz kompletnych systemów ogrzewania i chłodzenia **REHAU**, zapewniając pełną obsługę – od projektu i wykonania instalacji, przez uruchomienie systemu, aż po serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. Doświadczenie zdobyte podczas realizacji wielu inwestycji pozwala dobrać rozwiązania najlepiej odpowiadające potrzebom konkretnego budynku. Dzięki temu klienci otrzymują system zapewniający komfort przez cały

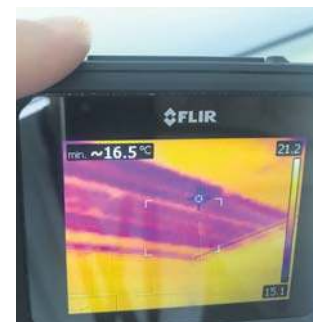
rok, wysoką efektywność energetyczną i wieloletnią niezawodność. Rosnące temperatury sprawiają, że chłodzenie domu latem staje się równie ważne jak jego ogrzewanie zimą. Gruntowa pompa ciepła z funkcją chłodzenia pasywnego pozwala wykorzystać naturalny potencjał gruntu i zapewnić przyjemny chłód niemal bez kosztów energii. To rozwiązanie, które łączy nowoczesną technologię z ekonomią i troską o środowisko.

Praktyka potwierdza teorię

Technologia chłodzenia pasywnego coraz częściej znajduje zastosowanie również w polskich domach jednorodzinnych. Jednym z wielu przykładów jest inwestycja zrealizowana przez firmę **SOLARDE** w **Sułkowie koło Wieliczki**. Budynek został wyposażony w gruntową pompę ciepła **THERMIA**, pionowe odwierty stanowiące dolne źródło ciepła oraz system automatyki do chłodzenia płaszczyznowego **REHAU** na parterze, oraz klimakonwektory w części rekreacyjnej poddasza. To jeden z nielicznych przykładów nowoczesnego budownictwa, w którym jedna instalacja odpowiada za ogrzewanie zimą, przygotowanie ciepłej wody użytkowej oraz ekonomiczne chłodzenie latem.

SOLARDE – energia z natury, komfort na lata.

„Jako inżynierowie projektując instalacje gruntowych



pomp ciepła zwracamy uwagę na cały bilans energetyczny budynku. Odpowiednio dobrane odwierty, właściwie zaprojektowane ogrzewanie i chłodzenie płaszczyznowe oraz inteligentna automatyka pozwalają w pełni wykorzystać potencjał gruntowych pomp ciepła. Niskie koszty eksploatacji, bezgłośna praca, brak urządzeń na ścianach w aranżacji wnętrza, brak podmuchów powietrza z wentylatorów klimatyzacji, brak pleśni i grzybów wymagających dezynfekcji to zalety kompletnego systemu. Efektem jest wysoki komfort użytkowników przy bardzo niskich kosztach eksploatacji oraz stabilna praca systemu przez wiele lat. Szwedzka precyzja **THERMIA**, niemiecka jakość **REHAU** oraz projekt, wykonanie i serwis od **SOLARDE**. Razem tworzymy system, który ogrzewa zimą i chłodzi latem. To nie technologia przyszłości, to standard, który może być w każdym domu” — Tomasz Tabor, współwłaściciel i projektant instalacji w **SOLARDE**.



Strata netto za rok 2025

Uniwersytet Śląski w Katowicach	33 204 939,66 zł
Szkoła Główna Mikołaja Kopernika	20 517 903,77 zł
Uniwersytet Szczeciński	18 055 417,42 zł
Uniwersytet Kaliski im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego	11 723 910,75 zł
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie	10 812 581,43 zł
Uniwersytet Gdański	9 187 132,47 zł
Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie	8 766 270,25 zł
Akademia im. Jakuba z Paradyża	6 373 032,64 zł
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy	6 115 817,89 zł
Uniwersytet Zielonogórski w Zielonej Górze	5 934 059,60 zł

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

wyższa. To jest pensja profesora po ukoronowaniu kariery zawodowej? Mniej niż najniższa krajowa w krajach, z którymi mamy konkurować? – wyliczał Pszczółka.

Było też o studentach, o tym, że studiowanie nie może być przywilejem bogatych, a praca doktorska powinna być traktowana jak pełnoetatowa praca, a nie etap, który trzeba finansować z własnej kieszeni.

– Studenci muszą mieć zapewnioną możliwość studiowania. To nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą. Studia powinny być dostępne dla każdej osoby, która ma chęć rozwijania się, uczenia i poznawania świata – mówiła prof. Agata Starosta. I podkreślała, że problemem jest brak trwałych mechanizmów finansowania uczelni wyższych.

Zapytaliśmy MNiSW, jak próbuje pomóc uczelniom wyższym w Polsce. „Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ostatnich latach podejmowało szereg działań mających na celu zwiększanie nakładów na uczelnie i poprawę ich sytuacji finansowej, w tym poprzez podwyższanie subwencji, przyznawanie dodatkowych środków na wynagrodzenia, wsparcie szkół doktorskich, domów studenckich, rozwój potencjału ba-

dawczego, dostępność, cyberbezpieczeństwo oraz inwestycje w infrastrukturę akademicką. Warto podkreślić, że Minister stabilizuje system szkolnictwa wyższego i nauki poprzez dodatkowe finansowanie, ale nie przejmując wewnętrznej polityki budżetowej uczelni. Uczelnie publiczne prowadzą samodzielną gospodarkę finansową na podstawie planu rzeczowo-finansowego, zgodnie z przepisami o finansach publicznych (art. 408 ust. 1 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce). Ustawodawca przyznał im również samodzielną w zakresie przeznaczania środków subwencji (art. 407 ust. 2 ww. ustawy). Oznacza to, że decyzje dotyczące struktury przychodów i wydatków, w tym sposobu wykorzystania środków subwencji, należą do kompetencji uczelni” – czytamy w odpowiedzi ministerstwa.

Źródła problemów

Jak tłumaczy MNiSW, problemy finansowe wyższych uczelni mogą mieć „zróżnicowane źródła i zależą od indywidualnej sytuacji poszczególnych podmiotów, w tym od ich struktury organizacyjnej, zakresu prowadzonej działalności oraz modelu finansowania”.

„To kumulacja przeróżnych czynników, od rosnących kosztów funkcjonowania, w tym wynagrodzeń,

energii, utrzymania infrastruktury, aż po skutki inflacji. Znaczenie mają również uwarunkowania demograficzne, poziom wynagrodzeń na rynku pracy oraz możliwości pozyskiwania dodatkowych środków finansowych. W przypadku uczelni dysponujących rozbudowaną infrastrukturą, taką jak kampusy, laboratoria, biblioteki, domy studenckie i specjalistyczne zaplecze badawcze, występuje wyższy poziom kosztów stałych” – wskazuje MNiSW.

Zgadza się – nakłady na szkolnictwo wyższe to jedno, ale są też inne czynniki, które wpływają na fakt, że wiele uczelni wyższych ma kłopoty. Oprócz rosnących kosztów utrzymania całej uczelnianej infrastruktury i inflacji pojawia się problem demograficzny. Mamy coraz mniej młodych Polaków, a co za tym idzie, na polskich uczelniach od lat obserwowalny jest spadek liczby nowo przyjętych studentów. W przypadku

Studia to nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą

PROF. AGATA STAROSTA
Polska Akademia Nauk

uczelni publicznych w 2025 roku spadek wynosił 5,5 tysiąca osób w porównaniu do poprzedniego roku akademickiego. Na uczelniach niepublicznych było to ponad 7 tysięcy osób.

Większe powody do niepokoju uczelnie miały w roku 2024, kiedy liczba kandydatów na studia spadła aż o 15,6 tys. osób w przypadku uczelni prywatnych i o 31,9 tys., jeśli chodzi o uczelnie publiczne.

Do tego dochodzi zjawisko tzw. drop-outu, które przybiera niepokojące rozmiary. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przytoczyło raport, z którego wynika, że w ciągu zaledwie kilku lat z nauki zrezygnowało przeszło 1,3 miliona osób.

W raporcie wskazano dwie grupy przyczyn rezygnacji ze studiów: instytucjonalne oraz indywidualne.

„Do czynników instytucjonalnych zaliczono: niezadowolenie z programu i poziomu studiów, proporcji teorii do praktyki, mało elastycznego planu zajęć, integracji akademickiej i społecznej, poziomu kosztów, infrastruktury oraz organizacji i komunikacji na uczelni” – wskazuje MNiSW.

Są też inne powody porzucania studiów: brak zainteresowania wybranym kierunkiem, problemy zdrowotne, finansowe, praca zarobkowa, studiowanie na drugim kierunku oraz studiowanie poza miejscem zamieszkania, co wiąże się z dojazdami na uczelnię.

Ministerstwo zwraca również uwagę na skutki pandemii. Nagłe przejście na kształcenie zdalne i hybrydowe miało być dodatkowym obciążeniem zarówno dla uczelni, jak i dla studentów. Resort zauważa, że część szkół wyższych do dziś prowadzi część zajęć w tej formule.

Kolejna rzecz – koszty studiowania. Z raportu „Portfel studenta 2025” wynika, że średnie miesięczne wydatki studenta wynosiły w 2025 roku niemal 4 tys. zł. To o 50 proc. więcej niż w 2020 roku.

Tak, protestujący w maju na ulicach Warszawy mają rację: studia to dzisiaj luksus, na który nie wszystkim stać.

Coraz mniej obcokrajowców
Ale to nie wszystkie problemy uczelni wyższych. Przez lata umiędzynarodowienie było jednym z najważniejszych haseł polskiego szkolnictwa wyższego. Uczelnie otwierały kierunki w języku angielskim, rozwijały programy wymiany, budowały działy współpracy międzynarodowej i zabiegały o studentów z Ukrainy, Białorusi, Turcji, Azji czy Afryki. W wielu miastach zagraniczni studenci stali się stałą częścią akademickiej codzienności. Teraz ten trend wyraźnie słabnie.

Dane pokazują, że po latach wzrostu Polska traci część studentów z zagranicy, a jeszcze mocniej spada liczba nowych cudzoziemców rozpoczynających studia. Dla

uczelni to problem finansowy, organizacyjny i wizerunkowy. Dla miast akademickich także gospodarczy. Dla polskich studentów oznacza mniej kontaktu z międzynarodowym środowiskiem, językami, innymi doświadczeniami i kulturami.

Rok akademicki 2024/2025 był rekordowy. Według GUS w Polsce studiowało wtedy 108,6 tys. cudzoziemców, o 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. Najliczniejszą grupę stanowili studenci z Ukrainy – 47,5 tys., czyli 43,8 proc. wszystkich cudzoziemców. Dalej byli studenci z Białorusi – 12,2 tys. oraz z Turcji – 5,2 tys. Większość studentów zagranicznych (87,6 proc.) studiowała stacjonarnie. Blisko jedna trzecia wybrała uczelnie w województwie mazowieckim. Tyle że najnowsze dane pokazują już odwrócenie trendu. Jak podała „Rzeczpospolita”, w kończącym się roku akademickim 2025/2026 liczba studentów zagranicznych spadła o prawie 6,5 proc. – do niespełna 102 tys. Oznacza to zatrzymanie trwającego od kilkunastu lat wzrostu.

Najbardziej niepokojący jest nie tylko spadek ogólnej liczby cudzoziemców, ale malejący napływ nowych studentów. Raport „Studenci zagraniczni w Polsce 2025”, przygotowany przez Fundację Edukacyjną Perspektywy, pokazuje, że w roku akademickim 2022/2023 Polska przyjęła 38 413 nowych obcokrajowców na studia, w roku 2023/2024 było ich 36 257, a w roku 2024/2025 już tylko 32 421. To spadek o prawie 6 tys. osób w ciągu dwóch lat. Ten wskaźnik powinien najmocniej niepokoić uczelnie. Łączna liczba studentów zagranicznych może jeszcze przez pewien czas wyglądać dobrze, bo obejmuje osoby już studiujące na kolejnych latach. Jeśli jednak coraz mniej cudzoziemców zaczyna studia w Polsce, za chwilę spadek będzie widoczny mocniej.

Dane mówią wprost, że „złote dekady” umiędzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego właśnie się kończą. To mocne sformułowanie, ale uzasadnione. Polska nie przestaje być krajem akademickim atrakcyjnym dla cudzoziemców, lecz traci impet, który przez lata pozwalał uczelniom rozwijać ofertę międzynarodową.

To nie poprawi sytuacji szkolnictwa wyższego. Jak ją zmienić? Nie tylko pod kątem finansów, ale poziomu, bo trzeba pamiętać, że najlepsze polskie uczelnie załapują się do piątej setki najlepszych światowych uniwersytetów.

Tu potrzebny jest okrągły stół, przy którym usiądą fachowcy. Potrzeba jest merytoryczna dyskusja. Podczas protestów środowisk akademickich wciąż powtarzano jedno zdanie: nauka nie jest kosztem, który można odkładać na później – jest warunkiem rozwoju państwa.

Współpraca: Małgorzata Mészczyńska, Barbara Wesoła, Katarzyna Mazur, PAP

PRZYGODA

Znad Atlantyku do Saksonii. Wakacyjne przygody rowerowego fanatyka

Wakacje to od kilku lat dla mnie obowiązkowa rowerowa eskapada. Tak było też w tym roku. Z moim przyjacielem Tomaszem skuteczniamy te wyjazdy, przeważnie zwiedzając Europę. Tym razem celem nie były alpejskie ścieżki, ale, jak mi się wydawało, spokojna trasa śródlądowa. Jakże się pomyliłem. Pagórkowate drogi Normandii czy Saksonii dały się nam mocno we znaki.

Jacek Żukowski

Początek w Rennes, przejazd wzdłuż Atlantyku, przez Paryż, Liege, Bonn do Drezna. Trasa ambitna, licząca ponad 1800 km. Jak zwykle nie zabrakło przygód i fajnych historii.

Mieć się na bacności

Podróżnicy wiedzą, że przemieszczanie się po Europie z rowerem nie należy do najłatwiejszych rzeczy. Zdominowane przejazdy autokarowe przez Flixbusa czasem mogą być uciążliwe, bo na długich trasach autobus niekoniecznie musi przyjechać zgodnie z rozkładem. Generuje to nerwy, choć w aplikacji firmy można śledzić, gdzie w danej chwili jest pojazd i jakie ma opóźnienie, co trochę koi stan ducha. Czasem zdarza się, że na kilka dni przed planowanym kursem człowiek dostaje SMS-a akurat o odwołaniu podróży... Trzeba też liczyć na przychyłność kierowców, którzy zamontują rower na bagażniku lub wsadzą go do łuku bagażowego. Jedni są bardzo mili, inni opryskliwi.

Polscy kierowcy z reguły są wyrozumiali, choćby w kwestii przerw „na papierosa”. Gdy jednak ktoś spóźni się, przekraczając umówione dziesięć minut, potrafią być nieprzyjemni, bo przez niezdyktynowanego pasażera podróż nie idzie zgodnie z harmonogramem. Gdy komentowaliśmy z przyjacielem niesubordynację turystów z Niemiec, nie przy-



Wieża Eiffla – jedna z najsłynniejszych budowli świata

nie było... Zapędził się w uliczkę i wracał mocno zasapany. Skończyło się na strachu.

Podróżnicy są wszędzie

Zanim człowiek zdążył się zapakować i przysposobić do jazdy rowerem, trzeba było skutecznie miłą gadkę z francuskim podróżnikiem rowerowym. Gdy usłyszał, że pierwszego dnia chcemy pokonać ponad 130-kilometrową trasę w pobliżu Mont Saint-Michel, pokiwał znacząco głową. Opowiedział, że na rowerze odwiedził Sanok i Roztocze. Zachwycił się Polską. Było to miłe.

Bez jednej szprychy

Na rowerowych globtroterów czyhają niebezpieczeństwa związane z ewentualnymi naprawami sprzętu. Część można wykonać we własnym zakresie, innych nie, trzeba liczyć na serwis. Gdy usłyszałem metaliczny dźwięk w kole, wiedziałem, że coś jest nie w porządku. Obciążenia sakw nie wytrzymała szprycha. Trzeba było ją wykręcić, by nie narobiła większych szkód.

Zapasowej nie miałem, zresztą jej montaż bez specjalnych narzędzi nie jest możliwy. Niedziela ograniczała możliwości naprawy, ale okazało się, że przy ścieżce rowerowej poprowadzonej waleń po dawnej kolei jest serwis. I to czynny w dzień wolny! Z nadzieją więc pojechaliliśmy do niego. I... zastaliśmy zamknięte drzwi. Lipiec to i urlop mechanika. Cóż zrobić, trzeba poczekać do na-



Noclegi wypadły też w widokowych miejscach

szło mi do głowy to, że możemy być w podobnej sytuacji. Już blisko celu podróży – Rennes, po ponad 20 godzinach spędzonych w autokarze, wczesnym świtem Tomek postanowił się przewietrzyć na postoju. Ja, będąc w półśnie, ze zgrozą skonstatawałem, że autobus rusza, nabiera prędkości, a mojego towarzysza nie ma na pokładzie! Skok adrenaliny, sus do kierowcy i negocjacje, by zatrzymać pojazd.

Tymczasem nieszczęśnik podjął nierówną walkę z rozpędzającym się autobusem. Zdyszany, usłyszał w słuchawce telefonu uspokajające: „Wrócimy po ciebie”. Szybka nawrotka i po pięciu minutach autobus znów zameldował się na feralnym parkingu. Pasażera-gapowicza jednak



Słynna piramida przed Luwrem

stępnego dnia i serwisu w Rouen. Miasto oferowało kilka warsztatów. W jednym z nich sympatyczna dziewczyna od razu zabrała się do pracy. Natrafiła jednak na problem odkręcenia kasety, czyli zębatek w tylnym kole. Bez tego ani rusz, bo nie było jak przepleść nowej szprychy. – Obsługuję wielu turystów, z Niemiec, Belgii, Francji, nawet z Kanady – podzieliła się informacją. – Z Polakami mam do czynienia po raz pierwszy. Nie miała specjalnego klucza, a inny nie za bardzo pasował. Mimo wysiłków, poddała się. – Bardzo mi przykro – dziś nie naprawię... Zaproponowała centrowanie, na co zgodziłem się bez wahania. Szybka konsultacja z warsztatem w Polsce: „Przejdzie pan, spokojnie, tylko nie obciążać tyłu...”

Hmm... Łatwo powiedzieć, ciężar rowerzysty i tych sakw idzie na tył... „Uważać, nie wpadać w dziury”. To już łatwiej zrobić. Kolejne dni jazdy – to był czas wzmożonej ostrożności. Rawka wytrzymała. Polski majster miał jednak rację.

Buleczki po mszy

Francuską gościnność można było poznać na prowincji. Po niedzielnej mszy, na której była spora grupa skautów, a właściwie skautek, miejscowi rozdawali przepyszne kruche drożdżówki. Z kolei spragnieni polskiej mowy, mogliśmy ją usłyszeć w świątyni w Bonn w polskim kościele. A przy okazji dowiedzieć się, że miejscowa drużyna parafialna wygrała mistrzostwa Niemiec, a ksiądz proboszcz wkrótce robi wycieczkę do USA i jako kierowca prze mierzy 15 tys. kilometrów. Pozwiedza kraj i wszystko parafianom opowie...

Piękne okoliczności przyrody

Moje wyprawy rowerowe są obfite w piękne zakątki i ekscytujące miejsca do nocowania. Jednym z takich właśnie był polder naprzeciwko Mont Sain-Michel. Niesamowity półwysep warownia robi największe wrażenie, kiedy się na niego patrzy z daleka. Obłędnie wygląda w blasku księżycy i o wschodzie słońca.

Łamiąc przepisy, wdzierając się na zamknięty bramkami polder, nie mogliśmy odmówić sobie przyjemności rozbicia namiotu naprzeciwko fajnej budowli. A dzień później pojechaliśmy ją zwiedzić. Stara katedra na skałach, wąskie uliczki, zaułki. Zdecydowanie pozycja obowiązkowa dla odwiedzających Francję. Były też i inne fajne miejsca noclegowe: nad kanałem czy z widokiem na pagórki.

Mundial w środku lasu

Na dwutygodniowej wyprawie nieodzowne są też noclegi w bardziej cywilizowanych miejscach. Jak choćby to na przedmieściach Liege. Akurat był mundialowy dzień ważny dla Belgii. Grała ćwierćfinał z Hiszpanią. Przyjemny gospodarz, który przygo-



Na ścieżce po dawnej kolei, po burzy



Droga często wiodła nad kanałami i rzekami

tował piwo dla gości, miał nadzieję, że jego rodacy sprawią niespodziankę. Wyprowadziłem go z błędu jeszcze przed meczem. Jakoś nie było słychać potem okrzyków radości... Skoro jesteśmy przy najważniejszej piłkarskiej imprezie globu, to można było ją śledzić... w środku lasu. Dobrze działający internet, aplikacja TVP Sport i emocje gotowe. Dla chcącego nie ma nic trudnego.

Ledwo uszli z życiem...

14 dni upałów, temperatury nie schodzącej poniżej 30 stopni mogą rozlewnić. To nie jest absolutnie pogoda do jazdy na rowerze, raczej do wypoczynku na plaży. Ale co zrobić, jest plan do wykonania, trzeba przejechać te 130-140 km. Mniej się nie da? Pewnie się da, ale gdy zaplanowane są noclegi, do których trzeba dotrzeć

danego dnia, to pole manewru w rozkładaniu namiotu gdzie się da, mocno się kurczy. Wracając do pogody, to tak przytępiła ostrożność, że niepostrzeżenie zbliżająca się burza nie zrobiła wrażenia. Gdy jednak jadąc ścieżką pod osłoną drzew, nagle słyszało się za sobą lub przed rowem trzask łamanych gałęzi, trzeba było sprężyć się nie na żarty. Pół biedy, gdy na drogę leciały małe gałązki. Gdy jednak grube konary zaczęły tarasować drogę, a podmuchy bocznego wiatru nieomal przewracały, myślało się tylko o dojechaniu do osłoniętego miejsca. Tak znalazł się dom z małym daszkiem. Deszcz ustał, wyszła piękna tęcza. A dalsza droga była znaczone przeszkodami z leżących drzew. Ni stąd, ni zowąd znalazł się pomocny miejscowy chłopak, który niepytany pomagał prze-

nosić ciężkie rowery przez zaskie z drzew. Niemiecka gościnność w pełnej krasie.

Turysta-terrorysta

Będąc w Paryżu, nie mogło oczywiście zabraknąć pozycji obowiązkowej – wizyty na wieży Eiffla. Mimo kupna z wyprzedzeniem biletów, nie wystarczyły, by dostać się na szczyt. Zabrakło miejsc. Ale i tak widok z ponad 80 m rekompensował trudy wspina- nia na platformę po schodach.

Tomek – spokojny, wyważony człowiek, popełnił tego dnia błąd życia – do podróży, podręcznej torby zapakował bowiem nóż. Gdy stojąc w kolejce do wejścia, zobaczył przekreślone to narzędzie na specjalnej tablicy, było już za późno. Skaner od razu wychwycił zabroniony sprzęt. Ostatnim ruchem mój przyjaciel chciał wyrzucić trefny przedmiot

poza ogrodzenie. Nic z tego, czujne oko ochroniarza wychwyciło zamiar, trzeba było gęsto się tłumaczyć... a potem wrzucić nożyk do przezroczystej urny, na „wieczne nieoddanie”. Dobrze, że nie skończyło się na wizycie na posterunku. Cóż, do końca wyprawy Tomek kupował już krojone pieczywo...

Rower to wolność, niezależność, wysiłek i przezwyciężanie słabości. Zawsze podkreślam, że to najlepszy sposób poznawania nowych okolic. Wymaga dyscypliny, ale daje możliwości. Przy dzisiejszych technologiach – aplikacjach, wyznaczanie trasy nie wymaga większych trudności, ślęczenia godzinami nad mapą. Aplikacja poprowadzi bocznymi drogami, ścieżkami rowerowymi, szutrówkami, a czasem, niestety, drogą, która nie jest przejezdna. Ale nikt. Do następnego roku!



Koniec przygody – Drezno

TURYSTYKA

W Bieszczadach, w Ustrzykach Dolnych natura ożywa na oczach zwiedzających

Są miejsca, do których wchodzi się z ciekawości, a wychodzi z zachwytem. Takim miejscem bez wątpienia jest Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych. Po blisko dwuletniej modernizacji zmieniło się nie do poznania

Barbara Galas

To już nie jest tradycyjne muzeum, gdzie eksponaty ogląda się zza szyby. To nowoczesna, pełna dźwięków, światła i multimedialnych podróży przez najdzikszy zakątek Polski, która angażuje wszystkie zmysły. Nowa aranżacja sprawia, że zwiedzający nie są jedynie obserwatorami, ale stają się odkrywcami. Każda sala zachęca do działania, dotykania, słuchania i samodzielnego poznawania tajemnic bieszczadzkiej przyrody.

– Chcieliśmy stworzyć miejsce, które będzie początkiem każdej wyprawy w Bieszczady – mówi Grażyna Holly, kierownik działu edukacji ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego. – Ustrzyki

Dolne to naturalna brama prowadząca do Parku. Zanim turyści ruszą na połoniny czy zdobędą Tarnicę, mogą tutaj odkryć, co sprawia, że Bieszczady są tak wyjątkowe.

Podróż od dolin aż po połoniny

Zwiedzanie przypomina górką wędrówkę. Krok po kroku odwiedzający przemierzają kolejne piętra przyrody – od dolin i dawnych osad, przez pachnące bukowe lasy, aż po rozległe połoniny. Po drodze poznają mieszkańców bieszczadzskich lasów.

Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry czy majestatyczne ptaki drapieżne pojawiają się nie tylko na planszach, ale także w multimedialnych prezentacjach i efektownych ekspozycjach.

Nie brakuje również opowieści o ludziach. – Chcieliśmy pokazać relację człowieka z przyrodą. Dawniej życie tutaj toczyło się zgodnie z rytmem natury. Las dawał pożywienie, leczył, dostarczał drewna i pozwalał przetrwać. Dziś wiele dawnych wsi już nie istnieje, ale ich historia nadal jest obecna w krajobrazie i właśnie o niej opowiadamy – wyjaśnia Grażyna Holly.

Zwiedzający mogą zobaczyć archiwalne fotografie, dawne mapy, narzędzia rolnicze oraz poznać historię mieszkańców Bieszczadów i ich codziennego życia.

Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać”

Nowoczesna ekspozycja zachęca do aktywnego odkrywania kolej-



Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry pojawiają się nie tylko na planszach

FOT. BARBARA GALAS

REKLAMA

0011556441



Twój Czas na zdrowie

-  **Zakwaterowanie**
-  **3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego**
-  **Konsultacja lekarska**
-  **4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
-  **90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
-  **Voucher do Integracja Cafe**

 **52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320**
 **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**
 **www.solanki.pl**

nych tajemnic. Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać”. Wręcz przeciwnie.

Można słuchać odgłosów lasu, korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki i sprawdzać swoją wiedzę. Dzięki multimediom nawet najbardziej skomplikowane zagadnienia przyrodnicze stają się zrozumiałe i niezwykle ciekawe. To właśnie ta forma zwiedzania sprawia, że muzeum zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Ryś Pędzelek zaprasza najmłodszych

Jednym z największych hitów muzeum jest specjalna strefa dla dzieci – Dzikie Królestwo Rysia Pędzelka. To właśnie tutaj najmłodszy uczą się poprzez zabawę.

Mogą wejść do gawry niedźwiedzia, posłuchać słuchowiska o przygodach sympatycznego rysia, skakać jak żaba lub zając, poznawać mieszkańców Puszczy Karpackiej i rozwiązywać quizy z nagrodami.

O tym, że ta część muzeum robi ogromne wrażenie, najlepiej świadczą reakcje dzieci.

– Najbardziej podobała mi się gawra niedźwiedzia – opowiada z uśmiechem 8-letni Kuba.

– Myślałam, że muzeum będzie nudne, a tu można było wszystko odkrywać i naciskać. Chciałabym



FOT. BARBARA GALAS

Można tu korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki

jeszcze raz spotkać Rysia Pędzelka! – dodaje Zosia.

Rodzice również nie kryją zadowolenia. – W końcu muzeum, w którym dzieci nie pytają co pięć minut, kiedy wychodzimy. Wręcz przeciwnie, nie chciały kończyć zwiedzania.

Las, który żyje także nocą

To jednak dopiero początek atrakcji. Muzeum stale rozwija swoją

ofertę. Jedną z najnowszych ekspozycji jest strefa immersyjna poświęcona życiu lasu w dzień i w nocy.

To niezwykła okazja, by zobaczyć to, czego turyści na szlakach zobaczyć nie mogą. Po zachodzie słońca w Bieszczadzkim Parku Narodowym obowiązuje zakaz poruszania się po szlakach, dlatego większość osób nigdy nie ma okazji przekonać się, jak wygląda

nocne życie lasu. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom multimedialnym odwiedzający mogą niemal przenieść się do nocnego świata zwierząt, usłyszeć jego odgłosy i zobaczyć, jak zmienia się przyroda po zmroku.

Gwiazdy, jakich nie zobaczysz nigdzie indziej

Bieszczady słyną nie tylko z pięknej przyrody. To również jedno z najlepszych miejsc w Polsce do obserwacji nocnego nieba. W muzeum można dowiedzieć się, dlaczego właśnie tutaj utworzono Park Gwiazdowego Nieba Bieszczady oraz jak ogromnym skarbem jest brak zanieczyszczenia sztucznym światłem. Goście poznają także historię gwiazdozbioru Rysia, opisanego przez wybitnego polskiego astronoma Jana Heweliusza. Według legendy, aby go odnaleźć na niebie, trzeba mieć wzrok równie dobry jak... ryś.

Idealny początek każdej wyprawy

Grażyna Holly nie ma wątpliwości, że warto rozpocząć zwiedzanie Bieszczadów właśnie od muzeum. – To miejsce pozwala zrozumieć, dlaczego chronimy tę przyrodę. Kiedy później spotykamy na szlaku

ślady niedźwiedzia, rozpoznajemy drzewa czy patrzymy na połoniny, widzimy już znacznie więcej. Zwiedzanie staje się zupełnie innym doświadczeniem.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego zachwyca nowoczesnością, angażuje zwiedzających i pokazuje Bieszczady z zupełnie innej perspektywy.

To miejsce, które spodoba się rodzinom z dziećmi, pasjonatom przyrody, turystom rozpoczynającym swoją przygodę z Bieszczadami, ale również tym, którzy odwiedzili te góry już wiele razy.

Bo jak mówią sami pracownicy muzeum – Bieszczady za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego.

A po wizycie w tym muzeum łatwo zrozumieć, dlaczego tak wielu turystów wraca tutaj raz za razem.

Muzeum Przyrodnicze BdPN

Mieści się przy ul. Bełskiej 7, czynne jest: 16 IV – 31 X: od wtorku do soboty w godz. 9-17; 1 XI – 15 IV: od wtorku do soboty w godz. 8-16. Dodatkowo w okresie letnim (lipiec-sierpień) jest czynne również w niedziele w godz. 9-14. Czas zwiedzania to ok. 1 godz. Ostatnie wejście 45 min przed zamknięciem. ©©

REKLAMA

001155547

ATRAKCYJNE APARTAMENTY INWESTYCYJNE

©©©© N A D M O R Z E M ©©©©



ZAINWESTUJ



ODZYSKAJ VAT



ZARABIAJ



**LOKALE
GOTOWE
DO ODBIORU**

Perła Rozewia

www.perlarozewia.pl

GWIAZDA

Justyna Steczkowska: Mieszka w nas boska iskierka zwana duszą

– Muzyka i artyści powinni brać większą niż kiedykolwiek wcześniej odpowiedzialność za młodzież, do której mówią – podkreśla wokalistka Justyna Steczkowska

Urszula Śleszyńska

W niedzielę, 26 lipca, wystąpi pani w Teatrze Wieruszalin w Supraślu w ramach Festiwalu Między Wieruszami. Ostatnio była pani w Białymstoku, żeby... czytać! W ramach 20-lecia Bajkowych Poranków. Czy głośne czytanie, chociażby dzieciom, jest ważne?

Zaproszenie na czytanie przyjąłam z ogromną chęcią, ponieważ jestem wielkim orędownikiem czytania książek. I to od zawsze. Zawsze czytałam swoim dzieciom na dobranoc i uważam, że to jest najpiękniejsza bliskość, jaka wieczorem może wydarzyć się między rodzicem a dzieckiem. Po pierwsze, dziecko słucha i pobudza swoją wyobraźnię. Ma tylko tekst i musi sobie wyobrazić jak wygląda historia. Pamiętam jak czytaliśmy Leonowi Sienkiewicza – „Ogniem i Mieczem” i „Potop”. To są przepiękne książki dla dziecka, które ma osiem lat. Idealne, bo dużo się dzieje, jest dużo pięknych walk, opisów. Oczywiście jak dzieci były małe, to czytaliśmy im bajki, ale też zdarzało się, że je wymyślałam, na przykład o kosmitach. Czytanie na głos jest bardzo ważne, również wtedy, kiedy dziecko się uczy. A dla rodzica to jest też powrót do dzieciństwa. I ta wspomniana już bezcenna bliskość – to jest ta chwila, w której dziecko zasypia, czuje się bezpiecznie, słyszy jakąś historię, która go porusza, a do tego uruchamia wyobraźnię, która jest przecież najbardziej kreatywnym ośrodkiem w naszym ciele. A później z tego wszystkiego rodzą się wielkie rzeczy. Wszystko zaczyna się w głowie. A żeby głowa była kreatywna, to musimy wciąż tę kreatywność w sobie pobudzać. Czytanie jest jednym z najważniejszych elementów tej historii.

A od takiego głośnego czytania blisko jest do śpiewu?

Myślę, że tak. Ja też jak śpiewam, jak ćwiczę, to mówię głośno teksty. Szczególnie kiedy ćwiczę projekt Steczkowska/Demarczyk, jak wyruszam w jakąś trasę. To jest bardzo trudny repertuar i muszę ćwiczyc z korkiem w buzi na głos, żeby dykcja była doskonała. Wia-



– Przestałam mieć jakiekolwiek żale, jakiekolwiek pretensje – wyznaje Justyna Steczkowska

domo, że śpiewam też głośno, bo jak inaczej! (śmiech)

W tym roku obchodziła pani swój jubileusz w Opolu. Chciałabym się cofnąć w czasie, do roku 1994, do Debiutów i właśnie do Opolu. Jak się pani od tamtego czasu zmieniła?

Dojrzałam, jak każdy w swojej drodze, jeśli oczywiście chce doj-

rzewać i skupić się na rozwoju, również duchowym, nie tylko muzycznym. Myślę, że jako człowiek zmieniłam się na lepsze. Na co dzień jesteśmy przede wszystkim ludźmi. To, że mamy jakieś etykiety – artystki, księgowej, mamy, córki, żony itd. – to są tylko etykiety, z którymi jesteśmy związani w naszym życiu, w społeczeństwie. Natomiast my jako istota jesteśmy czymś więcej. To w nas

mieszka boska iskierka zwana duszą. To ona nas zasila, ona nas prowadzi. Jeśli mamy z nią dobry kontakt, to nasze życie wygląda zupełnie inaczej. Jest pełniejsze, bardziej empatyczne, wyrozumiałe i piękne. Zawsze dążyłam do kontaktu z nią, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Poszukiwałam informacji, książek. To zresztą bardzo często polecam swoim fanom na Instagramie – żeby dotrzeć do tego

momentu, w którym naprawdę jestem w 100% połączona z duszą. Wiedziałam, że to da mi siłę i zupełnie inną perspektywę patrzenia na siebie, w kontekście nie tylko świata, ale też wszechświata. Ale też patrzenia na świat, który mnie otacza, czyli rodzinę, społeczeństwo, środowisko, w którym żyję. I wreszcie dotarłam do takiego momentu, który wydarzył się w Indiach, na warsztatach.

Co to był za moment?

Przepiękny i nieporównywalny z niczym innym! Każdy z nas, dopóki żyje, porusza się, myśli, jest zasilany energią duszy. Ale ona czasem zasila nas tylko tyle, ile musi, żebyśmy funkcjonowali. Natomiast kiedy naprawdę czujemy i spotkamy się z nią „twarzą w twarz”, to trudno porównać tę miłość z cymkolwiek innym. Pamiętam, że poczułam jak ta energia wraca do mojego ciała, zasilaając je w sposób niezwykle mocny. Oczywiście lały się łzy, bo to jest nie do opanowania. To jest też energia ciała. Ciało wszystko pamięta, jest najpiękniejszą książką o nas samych. Od tej pory wszystko zaczęło się zmieniać. I zmienia się nadal, na lepsze, we mnie samej jako człowieku.

To znaczy?

Przestałam mieć jakiekolwiek żale, jakiekolwiek pretensje, nieporozumienie między sobą a innymi ludźmi. Trzeba też pamiętać, że jestem tylko człowiekiem i też jestem uzależniona od emocji, które krążą wokół. Chcąc nie chcąc jesteśmy związani ze środowiskiem, w którym żyjemy. I nas też ono dotyczy. Teraz już wiem, jaki to jest schemat i natychmiast mówię sobie: „Naprawdę? Jeszcze tego nie zrozumiałaś?”. I wtedy moja dusza mi przypomina, że zrozu-
miałam, tylko przez moment zapomniałam, czepiając się czegoś, co do mnie nie należy i nie jest moje. Więc to była długa droga, która trwała wiele lat. Trzeba też pamiętać o jednej ważnej rzeczy. Że ta droga zaczyna się zawsze od naszej własnej chęci rozwoju. Więc jeśli mogę państwu powiedzieć coś od siebie, jeśli ta wiedza jest dla was cokolwiek warta, to pamiętajmy, że nikt za nas świata nie zmieni – naszego szczególnie.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Ale on się zmieni, jeśli my podejmemy decyzję, że chcemy zrobić krok w stronę duchowości. A duchowość to nie są żadne czary mary, nic z tych rzeczy! To jest zwykła codzienność dbania o siebie, o swoje własne emocje, granice. O to, żeby naprawdę kochać siebie w takiej formie, jaką dostaliśmy. Dbać o swoje ciało, które jest najlepszą historią nas samych, bo to jest nasz odbiornik wszystkiego. Zapisuje w sobie każdą emocję. I zasypiając każdego dnia, trzeba odpuścić złe emocje, podziękować za kolejny piękny dzień. Podziękować sercu, duszy, wszystkim narządom za to, że dały nam kolejny krok w rozwoju. Wtedy rano człowiek budzi się jak nowo narodzony.

Czy z tej drogi, z tej wędrówki duchowej wzięła się też „Gaja”?

Tak, w dużej mierze. Zaczęło się to dawno, tak naprawdę od płyty „Anima”, w której opowiadałam o człowieku w kontekście wszechświata. Potem była płyta „Maria Magdalena”. Po między były inne popowe płyty, którymi się cieszyłam i jestem z nich bardzo dumna. Natomiast te dwa albumy, jeśli ktoś sobie ich posłucha, to zrozumie moją muzyczną drogę, która jest opowieścią o mnie samej, o mojej podróży duszy, o kierunku, w którym zmierzam. I bardzo wielu ludziom ta historia się przydała. Bardzo wielu.

Kiedy graliśmy „Marię Magdalę” po piętnastu latach w Planetarium Śląskim, ilość listów, podziękowań szczególnie od młodych ludzi, mnie oszołomiła. Pisyli, że moja muzyka, że cały ten medytacyjny koncert uratował im życie. Łały się ły ze wszystkich stron, i z mojej, i z ich. Wszyscy wiemy, że media społecznościowe, internet i wszystko to, co wydarzyło się przez ostatnie lata jest wspaniałą wolnością i możliwością zdobywania wiedzy, ale jest to też wielki śmietnik, który ryje nam głowę. Musimy pamiętać, co wybieramy i co wspieramy swoją energią. Ludzie są przebudzowani i to jest największy problem. My, dorośli, czasem sobie z tym nie radzimy. Ale my byliśmy wychowywani w PRL-u, gdzie nie mieliśmy telewizorów – mojej rodziny nie było na to stać, nie mieliśmy telefonów, mieliśmy tylko siebie, tę emocjonalną bliskość z ludźmi, rówieśnikami, rodzeństwem, rodzicami – niektórzy gorszą, niektórzy lepszą. Akurat ja miałam bardzo fajną rodzinę i byliśmy ludźmi powiązanymi ze sobą. Dzisiaj – przez technologię – jesteśmy ludźmi powiązanymi z całym światem. Czyli z kim? Z nikim! I to jest największa bolączka naszych czasów dla młodych ludzi, którzy przebudzowani nie radzą sobie

ze swoimi własnymi emocjami. A w internecie widzą świat, który jest wycinkiem prawdziwego życia – nie jest prawdą. Jaki Instagram jest prawdziwy? Żaden. Tam pokazujemy chwile, z których jesteśmy dumni, którymi się cieszymy. Urywki czegoś pięknego. Ale życie też jest trudne, czasem skomplikowane, czasem po prostu brzydkie. Świat jest doskonały w swojej niedoskonałości. I to wszystko trzeba umieć sobie powiedzieć. Jestem niedoskonały.

Co znaczy niedoskonały?

Właśnie. Inny niż koleżanka? To ona jest doskonała, a ja nie? Co to znaczy być doskonałym? Jesteśmy tu po to, żeby czegoś się uczyć, doświadczać, stawiać każdego dnia krok ku swojemu własnemu rozwojowi i zrozumieniu siebie. Nie można się porównywać z innymi. A internet i media społecznościowe wymuszają to na młodych ludziach. Stąd tyle depresyjnych sytuacji, samobójstw. To jest naprawdę ogromna skala, o której się na co dzień nie mówi, a przy tym brak jest wsparcia psychiatrów, psychologów, których jest po prostu za mało. Dlatego uważam, że muzyka i artyści są jedną z tych grup, która powinna brać jeszcze większą niż kiedykolwiek wcześniej odpowiedzialność za młodzież, do której mówi. I wielu młodych artystów to rozumie. Ja też rozumiem i dlatego opowiadałam o tej płycie i przypominam o niej ciągle, ponieważ ona rzeczywiście powoduje, że nasz rozumieć siebie i patrzeć na świat z innej perspektywy, co czasem niektórym naprawdę w realu ratuje życie.

Wspomniała pani o rodzinie, o bliskości. Pani była związana z babcią i to od niej dostała pani pierwsze szpilki! Jak w tych szpilkach iść przez życie tak, żeby się nie połamaly?

Dobre pytanie – bardzo kobiece i sprytne (śmiech). To jest wszystko to, co powiedziałam przed chwilą. Mnie się wiele razy łamały szpilki. I miałam bardzo różne lata. Bywałam przemęczona, sfrustrowana, przeciążona. Trzeba pamiętać o tym, że artysta, który ma rozpędzoną karierę, która w zasadzie się od 20-30 lat nie zatrzymuje, wciąż jest w obrocie. A przecież przede wszystkim jestem mamą trójki dzieci. W tym wszystkim chciałam je wychować na dobrych ludzi. Na tyle, na ile potrafię. Dzieci uczą się od nas, są naszym lustrem. To, co najważniejsze, to poświęcanie im czasu, bycie z nimi. Wychowanie to nie są prezenty, to nie jest pouczanie. To jest bycie w procesie.

Wiem, że w obecnych czasach mamy o wiele trudniej, niż mieli-

śmy kiedyś, chociażby w tym PRL-u, który pamiętam z dzieciństwa. Wtedy wychowywała nas i ciocia, i babcia, i dziadek. To po prostu była społeczność, była jakaś bliskość między ludźmi. Dzisiaj to jest o wiele trudniejsze, bo jesteśmy czasem naprawdę sami z tym wszystkim. I ja rozumiem rodziców i ich frustrację. I jestem dumna z każdego, kto podjął tę rekawicę i postanowił stworzyć rodzinę i nauczyć się bezwarunkowej miłości. Wiem, jakie to jest trudne. Nieraz łamałam szpilki, uczyłam się na swoich błędach, starając się ich nie powtarzać. I szłam dalej. Podnosiłam głowę i po prostu szłam. Najgorzej to zapisać się w sobie. I pozwolić sobie na to, żeby świat zewnętrzny miał na nas tak duży wpływ, żeby to nas raniło i łamało. To jest najgorsze. A sama też wiele razy wpadałam w taką historię. Dzisiaj już się to nie dzieje. I nawet jak coś mnie urazi – czy to jest hejterski komentarz, czy coś, co nie jest miłe – to przypominam sobie czas, w którym naprawdę było źle i zamykałam się w sobie na wiele dni. Dzisiaj to jest pięć minut. Czasem pojawia się iza, ale to jest iza, która rozumie, że musi przepłynąć przez ciało, żeby uwolnić emocje. Ona nie robi mi krzywdy i nie zamyka mnie w sobie samej.

Muzyka też ma moc terapeutyczną, a pani muzyka pojawi się w ten weekend w supraszkim Teatrze Wierszalin, a chwilę później – bo 12 września – wystąpi pani w bardzo pięknej, kolorowej odsłonie z projektem Roma Symphonica w Operze i Filharmonii Podlaskiej.

Nagrałam tę płytę wiele lat temu z Boban Markovićem, który jest pierwszą trąbką Serbii. To jest wspaniały romski muzyk, który szukał wokalistki do swoich piosenek, żeby ponieść ich kulturę i pokazać ją jeszcze w innym świecie. My jesteśmy z Romami związani, bo przecież jesteśmy krajem otwartym, takim, który chce zrozumieć innych ludzi. Nawet jeśli czasem coś nas różni, jeśli wkracza polityka, to i tak uważam, że my – jako Polacy, jako ludzie – jesteśmy otwarci. Przez wieki tak było, więc warto o tym pamiętać. Romowie zawsze tu mieszkali i zawsze tu byli. W Stalowej Woli, gdzie się wychowywałam, lata temu było takie osiedle, gdzie mieszkali Romowie. Byli już bardziej współcześni, chodzili do szkoły, byli zasymilowani z naszym społeczeństwem, więc to były już inne czasy niż kiedyś. Niemniej żyło się z nimi dobrze. Pamiętam, jak jeden z nich śpiewał w chórze mojego taty. Piękny chłopak, pięknie śpiewał, bo oni mają dar do muzyki, specyficzną wrażliwość, tworzą piękne

melodie, piękną muzykę. Dużo wolności w tym jest. Pamiętam, że kiedy dostałam ten materiał Bobana Markovića, to się w nim zakochałam. Napisaliśmy polskie teksty i ruszyliśmy w trasę, która osiągnęła bardzo duży sukces. I postanowiłam w 30-lecie swojej pracy zagrać tę płytę, ze względu na to, że jest magiczna, kolorowa, piękna i zjawiskowa. Cudowne piosenki, cudowna muzyka, a my na tej scenie robimy naprawdę show. I zapraszamy!

Motywy przewodnim naszej rozmowy stała się droga. Ta od 1994 roku do dzisiaj, ale też ta droga duchowa. A jaka jest droga od „Dziewczyny szamana” do „Mamacity”?

Myslałam, że spyta pani jaka jest droga od „Dziewczyny szamana” do szamanki (śmiech). Droga była długa. „Dziewczyna szamana” jest symbolem, wielkim przebojem. Stworzyłam ją z Grzegorzem Ciechowskim – ja pisałam muzykę, on tekst. Ale rzeczywiście z perspektywy czasu widzę, że byłam „Dziewczyną szamana”, czyli kogoś, kto był moim mentorem. Grzesiu był cudownym człowiekiem. Bardzo dużo przeżył i stworzył, i chciał zrobić krok w swoim rozwoju już nie jako wokalista, tylko jako kompozytor, ale też producent innych artystów, co mu się świetnie udało. Ja z „Dziewczyną szamana” byłam tego najlepszym przykładem. Dzisiaj już nie czuję się niczyją dziewczyną. Sama wiem co robię i kim jest szamanka. To jest moja własna wewnętrzna siła, do której dochodziłam przez wiele lat. Ale jestem dumna, że się nie złamałam i nie skręcałam w strony, które mi się muzycznie nie podobały, a były w danym momencie modne. Natomiast w 30. roku swojej muzycznej kariery pomyślałam, co jeszcze mogę zrobić, czym zaskoczyć fanów? I wtedy wpadłam na megalianse Steczkowskiej. Chciałam, żeby to było totalnie odjechane i żeby to były takie połączenia, na które nikt nie wpadnie. Pierwszą postacią był Staszek Karpiel-Bułecka – świetny muzyk, bardzo energetyczny. Nagraliśmy „Pójdę tam”. To było o górach, pokochałam tę piosenkę, zgodziłam się w niej zaśpiewać. Ale to nie był taki megalians, którego ktoś by nie wymyślił, prawda? Nikt za to nie wymyślił megaliansu

Nie można się porównywać z innymi. A internet i media społecznościowe wymuszają to na młodych ludziach. Stąd tyle depresyjnych sytuacji, samobójstw

JUSTYNA STECZKOWSKA
wokalistka

Steczkowska – Skolim. To ja wymyślałam (śmiech), zachęcana trochę przez moje dzieci. Pomyślałam: dlaczego nie? Niech wszyscy gadają, niech będą zaskoczeni. Niech też pójdzie taki sygnał do kobiet po 50., czyli dojrzałych kobiet, żebyśmy nie starały się być niewidzialne. Że mamy swoje prawo do tego, żeby być nadal sexy, żeby nadal cieszyć się swoją urodą, sobą, tym, że w dużej mierze odchowaliśmy dzieci i mamy teraz wreszcie czas dla siebie. Czy wszyscy muszą mieć idealnie 58 w pasie, żeby ubrać obcisłą sukienkę czy szpilki? Ja tak nie uważam. Absolutnie nie! Mnie się podobają bardzo różne kobiety. Najpiękniejsze są te, które emanują swoją własną, piękną siłą. Myślę, że wiele kobiet wie, że to nie rozmiar czyni je pięknymi. Są kobiety, do których mężczyźni lgną, chociaż wcale na pierwszy rzut oka nie wyglądają jak dziewczyny z Instagrama. Bo chodzi o to, czym one emanują. I dlatego powstał ten utwór. On ma bardzo popową formę, ale wiele kobiet to zrozumiało, bawiąc się ze mną przy tej piosence. Dlaczego nie mogę być „Mamacitą”? Kto mi zabroni i dlaczego miałby to oceniać? Po prostu bawmy się tym!

Powstały też kolejne megalianse?

Tak, z ikoną lat 90., czyli Paktofoniką. Uważam, że zrobili bardzo dużo dla społeczności, z którą do tej pory się nie łączyłam, bo też to jest trochę inny świat niż mój. Ale piosenka z Rahimem „Tam gdzie śpi nadzieja” jest po prostu świetna. Zawsze ich podziwiałam. To byli jedni z pierwszych prawdziwych raperów. Później jest kawałek z Tribbsem, który jest świetnym artystą młodego pokolenia. Jakie będą jeszcze megalianse? Zobaczmy, może uda mi się jeszcze jeden nagrać.

Gdzie pani droga teraz panią prowadzi?

Zobaczmy. Cały ambaras polega na tym, żeby nie myśleć o końcu tej drogi. Jeśli rozumiemy, że droga jest sensem, to nie czekamy na to, żeby zobaczyć jej koniec. Bo koniec tej drogi jest też naszym końcem. To jest tak jak z dążeniem do sukcesu. Myślimy sobie: „jak będę miał 100 000 na koncie, będę wreszcie szczęśliwy”. A jak już masz te 100 000, to nie jesteś szczęśliwy. Jeśli wewnątrz nie jesteś szczęśliwy, to nawet 100 milionów cię nie uratuje. Jest mnóstwo bogatych i nieszczęśliwych ludzi. Tak samo jest z sukcesem. Niektórzy myślą: Jak sprzedam tyle i tyle płyt, jak zagram tyle i tyle koncertów, to będę wreszcie szczęśliwy. To tak nie działa. Droga mnie cieszy. Droga, a nie cel.

MONARCHIA BRYTYJSKA

20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem

Kto pamięta „ślub stulecia” sprzed 45 lat?

29 lipca 1981 r. w londyńskiej katedrze św. Pawła książe Karol poślubił Dianę Spencer. Nie bez powodu wydarzenie okrzyknięto „ślubem stulecia”

Mariusz Grabowski

Choć w katedrze św. Pawła zgromadziło się „tylko”... 3,5 tys. gości to szacuje się, że globalnie ślub transmitowany przez BBC oglądało ponad 700 mln widzów w 75 krajach. Kosztował, bagatela, 50 mln dolarów.

Świat się przygląda

Śluby postaci ze świecznika mają w sobie coś bajkowego. Są wydarzeniami towarzyskimi, ale i politycznymi. Tak było np. w przypadku ślubu Jacqueline Bouvier i Johna F. Kennedy’ego 12 września 1953 r., którzy osiem lat później zostali Pierwszą Parą Stanów Zjednoczonych. Podobne emocje towarzyszyły zaślubinom Grace Kelly i Rainiera Grimaldiego 19 kwietnia 1956 r. w katedrze św. Mikołaja w Monako. Wydarzenie śledziło wówczas blisko 30 mln widzów na całym świecie.

Wielkie pieniądze widać było też na ślubie Vanishi Mittal, córki jednego z największych producentów

stali na świecie, która wyszła za mąż za bankiera Amita Bhatę. Powieździeli sobie „tak” w czerwcu 2004 r. w XVI-wiecznym pałacu w Wersalu. Wśród gości pojawił się m.in. Donald Trump.

W przypadku ślubu Diany i Karola, prócz pieniędzy i splendoru było jednak coś więcej: charakterystyczna romantyczna narracja stworzona głównie przez media i celebrytów. Związek, niczym scenariusz filmowy, zręcznie wykreowano na „idealny” i „jedyne w swoim rodzaju”. A poza tym „tradycyjnie angielski”. Z czasem okazało się, że był to w dużej mierze produkt speców od PR.

Ślub, co oczywiste, zaprojektowano w każdym szczególe, ale przede wszystkim pod kątem atrakcyjności i medialności. Czuwał nad tym specjalnie powołany i suto opłacany sztab organizatorski. Np. na miejsce uroczystości wybrano Katedrę św. Pawła zamiast Westminster Abbey, tradycyjnego miejsca królewskich ślubów dlatego, że

Katedra oferowała więcej miejsc siedzących. Pozwalała także na... dłuższą procesję przez Londyn.

Ceremonia była tradycyjnym nabożeństwem Kościoła anglikańskiego. Prowadzili je abp Canterbury, Robert Runcie i dziekan katedry św. Pawła, Alan Webster. Ale istniał wariant, że zamiast abp Runciego, który lekko się jękał przy ołtarzu pojawi się inny hierarcha. Tę rewelację ogłoszono dopiero dwie dekady po ślubie, kiedy abp Runcie już nie żył.

W kwestii kosztów nie istniał żaden limit. Do 50 mln trzeba było doliczyć dodatki: dla tajniaków policyjnych i specjalnych ochroniarzy np. na lotniskach i promach. To z obawy przed atakiem ze strony irlandzkiej partyzantki. Suto zapłacono także armii: za strzelców wyborowych i trzymane w pogotowiu oddziały saperów.

Lawina pieniędzy popłynęła na ten królewski ślub w momencie, gdy Wielka Brytania pogrążona była w kryzysie ekonomicznym. W 1981

r. stopa bezrobocia sięgnęła 10 procent – ponad 2,5 mln Brytyjczyków nie mogło znaleźć pracy. W Londynie, Liverpoolu i Leeds trwały protesty i strajki przeciwko liberalnym rządowi Margaret Thatcher.

„Paść z wrażenia”

20-letnia Diana Frances Spencer, księżna Walii, miała w założeniu olśnić wszystkich swoim wyglądem. Tylko jej suknię ślubną wyceniono na 9 tys. funtów (dziś to równowartość ok. 40 tys. funtów). Uszyto ją z jedwabnej tafty w kolorze kości słoniowej, ozdobiono koronką, haftem ręcznym, cekinami i 10 tys. pereł.

Suknię zaprojektowaną przez Elizabeth i Davida Emanuelów wieńczył najdłuższy tren w królewskiej historii ślubów – liczył blisko osiem metrów (suknię można dziś oglądać na wystawie w londyńskim Pałacu Kensington). Na głowie księżnej lśniła rodowa tiara z diamentami w kształcie tulipanów, a jej pantofelki były ozdobione 542 cekinami i 132 perłami.

Starszego od Diany o 13 lat księcia Karola ubrano skromniej, w galowy mundur komandora Królewskiej Marynarki Wojennej. Dodatkowo przewiązано go ozdobną, błękitną szarfą i przyozdobiono odpowiednim zestawem orderów: m.in. Gwiazdą Orderu Podwiązki, Królewskim Medalem Służby, Medalem Koronacyjnym i Medalem Srebrnego Jubileuszu.

Spójrzmy w menu

Goście weselni dostąpili prawdziwych kulinarnych zaszczytów. Podczas przyjęcia mogli wybierać z 27 tortów. Ten najważniejszy – stworzony przez królewskiego cukiernika Davida Avery’ego – mierzył półtora metra, ważył prawie 100 kilogramów i był nasączony rumem. Latem 2021 r. kawałek tego tortu, skrzętnie zachowany przez jednego z gości, został sprzedany na aukcji. Oryginalną pamiątkę wylicytował niejaki Gerry Layton, który zapłacił za niego 1850 funtów.

Jako przystawkę podano delikatne pulpety z flądry w kremowym sosie z homara, zaś na danie główne obiad *Suprême de Volaille* *Princesse de Galles*, nazywany także „*Princess of Wales Chicken Supreme*”. To piersi z kurczaka faszerowane mussem z baraniny, otulone brioszką i przyozdobione szparagami. Ponadto gotowany bób w maśle, kremową kukurydzę oraz młode ziemniaki. Na deser świeże truskawki ze śmietaną.

Do dziś wśród wielu śledzących życie królewskiej elity panuje przekonanie, że menu ślubne było antyangielską dywersją. Dania inspirowane były bowiem ewidentnie kuchnią francuską. Na nic zdają się argumenty, że księżna Diana po prostu lubiła drobi i truskawki. A także te, że kuchnia angielska jest zbyt marna na takie okazje.

Elity i tłum

Podczas uroczystości nie obyło się bez drobnych wpadek – np. Diana w czasie składania przysięgi pomyliła imiona pana młodego, nazywając go zamiast Karolem Filipem Arturem Jerzym – Filipem Karolem Arturem Jerzym, z kolei Karol zamiast o „moich dobrach doczesnych” powiedział o „twych dobrach”. Nie umniejszało to jednak w niczym ogólnego entuzjazmu narodowego związanego ze ślubem.

Po ceremonii para udała się do Pałacu Buckingham, gdzie z balkonu pozdrowiła zgromadzony tłum i publicznie się pocałowała (co zapoczątkowało nową świecką tradycję), a następnego dnia udała się w podróż poślubną – najpierw na trzy dni do rezydencji Broadlands w Hampshire, później w 11-dniowy rejs po Morzu Śródziemnym na pokładzie Royal Yacht Britannia, a na koniec do zamku Balmoral w Szkocji.

Niespełna 11 miesięcy po ślubie urodził się pierwszy syn Karola i Diany, książę William, a dwa lata później drugi – Harry.

Emocje i polityka

Spójrzmy jednak na ślub Diany i Karola nie od strony widowiskowej, ale politycznej. „Mimo że monarcha w Wielkiej Brytanii pełni funkcję jedynie ceremonialną, to znaczne źródło utrzymania rodziny królewskiej płynie z kieszeni obywateli, którzy są tego świadomi. Dlatego rodzina królewska jest przekonana nie tylko o swoich przywilejach, ale również świadoma obowiązków, a szczególnie tego najważniejszego – utrzymywanie sukcesji i dbanie o monarchię”. To fragment tekstu Julii Ziółkowskiej „Brytyjska rodzina królewska a media. Wpływ ich relacji na nastroje antymonarchistyczne w Wielkiej Brytanii” (w tomie „Monarchia brytyjska”, Warszawa 2023).

Dalej autorka pisze: „Potrzeba utrzymania wsparcia opinii publicznej skłoniła rodzinę królewską nie tylko do wyjścia zza bram Pałacu Buckingham, ale również do aktywnej partycypacji w kontencie medialnym. Wydawałoby się, że ta symbioza zapewni swego rodzaju bezpieczeństwo rodzinie królewskiej, jednocześnie nasycając media informacjami, które uznają za stosowne”.

Wynika z tego, że im większy wypas medialny, tym większa pewność, że będzie się społecznie nieodzownym. Jeśli przyjmiemy, że w 1981 r. ślub Diany i Karola był precedensem, to co powiemy o jego koronacji – już jako Karola III – w maju 2023? Odpowiednio spreparowana medialnie zjednoczyła społeczeństwo Wielkiej Brytanii w duchu promonarchicznym. Podobnie jak ostatnie wydarzenia z życia rodziny królewskiej: ślub Petera Phillipsa (syna księżniczki Anny) z Harriet Spering, który odbył się w czerwcu 2026 r. w kościele All Saints w Kemble.

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Dzisiejsza policja i dawna milicja

Dzisiaj jest święto policji. Właśnie dzisiaj, bo 24 lipca 1919 roku, w odrodzonej po zaborach Polsce powołano Policję Państwową dla strzeżenia bezpieczeństwa w młodym państwie. W 1944 roku w PRL zlikwidowano policję i powołano milicję. W 1990 roku wykonano ruch w przeciwną stronę – zlikwidowano milicję i powołano policję.

Komendę – najpierw milicji, a potem policji – odwiedziłem dwukrotnie. Raz w 1968 roku po tak zwanych wydarzeniach marcowych. Był to bunt studentów przeciwko władzy komunistycznej, wywołany bezpośrednio zakazem wystawiania „Dziadów” Adama Mickiewicza, które podobno obrażały Związek Radziecki. Ale bunt był przeciwnie wobec ograniczeń nakładanych na uczelnie przez komunistów.

W 1968 roku byłem na drugim roku studiów i mieszkalem w akademiku AGH, który nie bez powodu miał obiegową nazwę „Slumsy”. Produkowaliśmy ulotki, wychodziliśmy na manifestacje, oberwałem milicyjną pałką (boli!), oczekiwaliśmy ataku ZOMO na nasz akademik – słowem, było bojowo.

Protest młodzieży w 1968 roku został stłumiony, a ja zostałem „zaproszony” do komendy miejskiej milicji w Myślenicach (bo tam był mój stały adres zamieszkania). Na komendzie domagano się ode mnie, żebym podał informacje, kto ze studentów wywodzących się z Myślenic brał udział w „zajściach”, albo żebym rozpoznawał twarze na filmach nakręconych przez

milicję podczas manifestacji. Na szczęście nikt mnie nie bił (a podobno bywały takie przypadki!), ale ilu ordynarnych wrzasków i grózb się nasłuchałem – to moje.

W 2010 roku ponownie musiałem wkroczyć do tego samego budynku, bo wracając z konferencji naukowej w Rytrze, miałem wypadek samochodowy właśnie w Myślenicach (ciężarówka z budowy wywoziła na oponach na drogę Zakopane – Kraków dużo błota i wpadłem w poślizg, rozbijając auto).

Różnica była diametralna! Złożyłem zeznania, zostałem życzliwie potraktowany, mogłem odebrać odholowany samochód z policyjnego parkingu – po prostu pełna kultura.

Piszę o tym, bo z różnych powodów o policji też dzisiaj niekiedy mówi się źle. Ja nigdy nie mogłem (i mam nadzieję, że nie będę mógł) powiedzieć na nich złego słowa. Naprawdę!

Obecni policjanci w na ogół nie mają nic wspólnego z dawnymi milicjantami, którzy w większości są już przecież na emeryturze. Ale jako ciekawostkę warto opisać proces przekształcania milicji w policję. Większość z nas proces ten po-

Obecni policjanci na ogół nie mają nic wspólnego z dawnymi milicjantami, którzy w większości są już przecież na emeryturze

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

znał z filmu „Psy” Władysława Pasikowskiego. To była jednak wizja artystyczna, filmowa. Ja dotarłem do dokładnych informacji, którymi chcę się z Państwem podzielić. Moim zdaniem są one ciekawe.

Otóż milicję przekształcono w policję ustawą przyjętą przez Sejm 6.4.1990 r. Wcześniej, 23.11.1989 r., zlikwidowano ORMO (Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej, czyli armię ochotników chętnych do wspomagania milicji), a ZOMO przekształcono w Oddziały Prewencji. Zlikwidowano także SB (Służbę Bezpieczeństwa), szczególnie znienawidzoną przez byłych opozycjonistów. Zwolniono 23 tysiące pracowników milicji i SB. Mogli się poddać weryfikacji, jeśli chcieli nadal pracować w policji. Poddały się tej weryfikacji 14 034 osoby, ale negatywnie zweryfikowano 5376 osób. Po odwołaniach Komisja Centralna pozytywnie oceniła 1781 pracowników. W sumie pozytywnie zweryfikowano 10 451 osób.

Obok policji, z pracowników byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych utworzono także Urząd Ochrony Państwa. Był on potrzebny, bo za komuny do WSW należały także obowiązki związane z wywiadem i kontrwywiadem, a także służba określana jako „ochrona przemysłu” czyli tropienie przestępstw gospodarczych, a do tego potrzebni byli specjaliści mający odpowiednie kwalifikacje.

Szanujmy i traktujmy życzliwie policjantów. Oni trudzą się dla nas, żebyśmy byli bezpieczni...

HUMOR

Jasiu pyta mamę:

– Mam, czy byłem planowanym dzieckiem?
– Ojca spytaj.
– Jakiego ojca?
– No, właśnie.

Rozmowa z taksówkarzem podczas zamawiania przewozu.

– Czy ma pan fotelik dziecięcy?
– Tak. A ile lat ma dziecko?
– Jakie dziecko?! Mam 5-litrową butelkę whisky, ona też wymaga specjalnej opieki...

– Cześć! Coś taki markotny?
– Aaaa taaam. Z żoną się pokłóciłem. Wiesz, o dzieci poszło. Mamy dwójkę i ona uważa, że dwójka dzieci to w sam raz.
– A ty co? Chciałbyś więcej?
– Wręcz przeciwnie! Ja uważam, że dwójka to za dużo!

Rozmowa o pracę.
– Na początku dajemy dziesięć złotych za godzinę, ale po pół roku dostanie pan podwyżkę na piętnaście. Kiedy może pan zacząć?
– Za sześć miesięcy.

– Kochanie, co dziś mamy na obiad?
– Gołąbki leniwe.
– To znaczy?
– Kapusta na balkonie, farsz w zamrażarce.

W sklepie mięsnym.
– Przed chwilą kupiłem tutaj parówki. Wziąłem gryza i wypadły mi dwa zęby.
– Może za mocno pan ugryzł?
– To nie były moje zęby.

Dowcipny facet przychodzi do apteki i pyta:
– Czy ma pan w sprzedaży mrożoną marchewkę?
– Mam.
– O, a peruki są?
– Są.
– Hm... A miedziane rondelki dostanę?
– Naturalnie.
– I to wszystko mogę kupić w aptece?
– Oczywiście. Poproszę o receptę...

NASZE SMAKI



FOT. KGW Z WOLI ZABIERZOWSKIEJ

Przetwory to idealne rozwiązanie dla miłośników sezonowych smaków, którzy pragną cieszyć się nimi przez cały rok. Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu i zakonserwowaniu ich w słoikach możemy korzystać z tych dobrodziejstw niezależnie od pory roku. Decydując się na przetwory, warto samodzielnie przygotować je w domu. W przeciwieństwie do tych, które znajdziemy na sklepowych półkach, mamy pewność, że nie będą zawierały one sztucznych składników takich jak zagęstniki, konserwanty, wzmacniacze smaku, aromaty czy barwniki.

Salatka z białej kapusty na zimę

Składniki:
2,5 kg białej kapusty
1 kg czerwonej papryki
80 dag cebuli
1 kg marchwi

Składniki na zalewę:
1 i 1/2 szklanki wody
1/2 szklanki octu
5 łyżek cukru
2 łyżki soli
2 łyżki gorczycy
5 ziaren ziela angielskiego

Kapustę, paprykę i cebulę zszatkować oddzielnie i lekko posolić. Zostawić na 4-6 godzin. Marchewkę zetrzeć na grubym tarle. Kiedy warzywa zmiękną, odcisnąć lekko z soku. Warzywa wymieszać i dodać marchew. Wszystkie składniki na zalewę zagotować i dodać do salatk. Salatkę przełożyć do słoików. Pasteryzować około 30 minut.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Woli Zabierzowskiej

WIELEBNIK CZYTELNICZY

Malarz nenufarów i katedry z Rouen

Prócz wszelkich innych talentów Oscar Claude Monet (1840-1926) był także niestrudzonego podróżnikiem: przez ponad pół wieku przemierzał Europę, pragnąc uchwycić zmiany światła i krajobrazów. Rozstawiał sztalugi u wybrzeży Normandii, w Holandii i na śródziemnomorskich łęgach. I choć nie zawędrował na koniec świata, to każda jego podróż okazywała się istotna w historii malarstwa.

Ukochana Normandia

Francuska filolożka klasyczna Florence Gentner odtworzyła ten podróżniczy imperatyw Moneta w albumie „W poszukiwaniu światła”, wydany właśnie przez Znak.

Gentner wypunktowała te zakątki, do których Monet wracał szczególnie często. Normandia, kraja dzieciństwa, zajmuje tu szczególne miejsce. W latach młodości Moneta bardziej pociągały bowiem morze i klify niż szkolne zeszyty. W okolicach Hawru i Sainte Adresse, gdzie mieszkala jego rodzina, od małego ćwiczył się w szkicowa-

niu pejzaży. A w Pourville i Étretat namalował po latach serię obrazów, na których woda i skały przybierają różnorodne oblicza w zależności od zmian światła i wiatru.

Kierunek: północ

Powiedzieć, że Monet zobaczył kawał świata, to nic nie powiedzieć. Zobaczył i namalował. Unieśmiertelnił krajobrazy Bretanii, wiatraki Holandii, Tamizę w okolicach Londynu i klimat Wenecji. A nim osiadł na stałe w normandzkim Giverny, wypuścił się nawet do Norwegii. W środku zimy po kilku dniach drogi pociągami i statkiem

dotarł do regionu Sandviken i tamtejszych fiordów oraz zamrażniętych wodospadów. Malował opatulony w futra i – choć brzmi to absurdalnie – z nartami na nogach. Z odległego kraju przywiózł niezwykle płótna, na których wyróżniają się małe, samotne, kolorowe domki, jakby rzucone na lśniący śnieg.

„Dbajcie o nenufary”

Okazuje się, że Monet był podróżnikiem zorganizowanym. Kiedy wyjeżdżał, w Giverny zostawały jego żona Alice i dzieci, które zasypywał tonami korespondencji. Opisywał perypetie podróżnicze, ale

nadzorował też z oddali życie najbliższych, np. słał instrukcje co do domu, ogrodu i stawu z nenufarami.

Nigdy też nie zapominał przywieźć rodzinie pamiątek, które wybierał z ewidentną czułością: łyżwy z Norwegii, mewy w klatce z Belle Île czy owoce morza od bretońskich rybaków...



Florence Gentner, „Monet. Podróże. W poszukiwaniu światła”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 199,99 zł

MUZYKA

Mistycyzm bliski epoce dzieci-kwiatów

Nazywa się ją „matką chrzestną punka”. Coś w tym jest – w końcu jej debiutancki album „Horses” z 1975 roku zawierał taką dawkę surowego rock and rolla, że zainspirował całe pokolenie, które chciało rewitalizować tę muzykę w duchu wczesnych lat 60. Z drugiej jednak strony w jej piosenkach od początku, poza buntem wobec zastanego świata, jest poetyckość i mistycyzm bliższy epoce dzieci-kwiatów.

Patti Smith Napiisała wiele książek i większość z nich ukazała się w Polsce. Tak naprawdę dopiero teraz dostajemy jednak tę, która najbardziej przypomina typową rockową autobiografię. „Chleb aniołów” ma bowiem bardzo linearną narrację, toczy się od dzieciństwa do czasów obecnych i obejmuje właściwie całe dotychczasowe życie artystyczne i prywatne amerykańskiej gwiazdy.

Smith pisze prostym i czytelnym językiem, opowiada ciekawie, choć okrasza swą biografię nieustannymi aluzjami do sztuki. Ta erudycyjność nie przeszkadza czytelnikowi w śledzeniu losów niekonwencjonalnej gwiazdy rocka. A ma ona o czym opowiadać – i robi to w zajmujący sposób. Może kiedyś powstanie fabularny film o Patti Smith? „Chleb aniołów” byłby dlań gotowym scenariuszem.

Paweł Gzyl



Patti Smith,
„Chleb aniołów”,
wydawnictwo Czarna,
Seria Amerykańska,
wyd. Czarne 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Karol Nawrocki

Pozował przed kościołem

Choć prezydent ma sporo obowiązków, znajduje jednak czas na to, co dla niego najważniejsze. I tak oto wybrał się z najbliższymi w minioną niedzielę na mszę świętą w kościele w Juracie. Towarzyszyła mu żona Marta, córka Kasia, syn Antoni i siostra Nina. Na miejscu obecni byli paparazzi, którzy udokumentowali udział rodziny w nabożeństwie. Po zakończeniu mszy prezydent zatrzymał się przed świątynią, gdzie rozmawiał ze zgromadzonymi osobami i pozował do pamiątkowych zdjęć z mieszkańcami oraz turystami. Tego dnia Karol Nawrocki założył czarną koszulę z długim rękawem, ciemne spodnie oraz sportowe, czarne buty. Marta Nawrocka ubrała gładki, brązowy top, na który narzuciła białą marynarkę. Do tego dobrała klasyczne, niebieskie dżinsy oraz białe sneakersy.

Grażyna Szapołowska

Dokazuje na plaży

Gwiazda polskiego kina spakowała walizki i wybrała się do słonecznego Alicante. Podobnie jak jej młodsze koleżanki i koledzy dokumentuje teraz swe wakacje w internecie. Oglądając zdjęcia, które umieszcza na Instagramie zaskakuje fakt, że wybrała się nad morze w błyszczącej sukni, obsypanej mieniącymi się w słońcu cekinami. Na jednym z opublikowanych ujęć widzimy, jak wygina się na drewnianej balustradzie kładki prowadzącej na plażę, wymachując bosymi stopami. Na kolejnych fotografiach leży w wieczorowej sukni na piasku, strojąc śmieszne miny do obiektywu. W hiszpańskiej wyprawie aktorce towarzyszy jej córka, Katarzyna Jungowska, która z kolei zapozowała w bikini na tle napływających na brzeg fal. Szapołowska podpisała zdjęcia krótko: „Matka i córka”.

Michał Wiśniewski

Dostał inny komunikat

Lider zespołu Ich Troje był gościem „Faktu”, gdzie udzielił wywiadu Monice Richardson. Z rozmowy dowiedzieliśmy się, że jego związek z Mandaryną był oparty na głębokiej miłości. Jednak już po zawarciu małżeństwa do ich relacji zaczęły wkraczać osoby z zewnątrz, mający negatywny wpływ na ich decyzje. Szczególnie ostro wypowiedział się o Katarzynie Kanclerz. – W przypadku Marty była to menedżerka, która wiedziała wszystko najlepiej i miała największe zaufanie. Przeczytałem ostatnio wywiad, gdzie Marta powiedziała, że ona nie chciała rozvodu, ona chciała dać nam czas. Ale komunikat, który do mnie dotarł, był



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Sandra Kubicka zachwyciła się masażem na greckiej wyspie Rodos, gdzie przebywa na wakacjach

zupełnie inny. Zawsze jest brak komunikacji – powiedział.

Rafał Brzozowski

Nie przekroczył granic

Kilka dni temu w plotkarskich mediach gruchnęła informacja, że 1 sierpnia w jednym z warszawskich kościołów odbędzie się ślub popularnego piosenkarza. Niestety, nie wiadomo kim jest jego wybranka. Brzozowski chroni jej prywatność i nie pokazuje się z nią publicznie. Pudelkowi udało się jednak ustalić, że wokalista planuje huczne wesele. Wśród zaproszonych gości znalazła się Edyta Górniak, która przyjaźni się z nim od wielu lat. – Rafał Brzozowski jest chyba jedyną osobą, albo jedną z niewielu, które są kompletnie bezkonfliktowe. To człowiek, który zawsze wszystkim życzy powodzenia. Jest życzliwy i bardzo go lubię. Nigdy nie przekroczył żadnych granic w naszej, już kilkuletniej, serdecznej znajomości. Zawsze czuję się przy nim bezpiecznie – powiedziała Górniak o przyjacielu.

Roksana Węgiel

Szybko wyfrunęła z gniazda

Młodziutka piosenkarka wyszła za mąż w 2024 roku, mając zaledwie 19 lat. Jej wybrankiem okazał się starszy od niej o 8 lat Kevin Mglej. Podczas niedawnego wywiadu dla „Vivy”, wokalistka opowiedziała o tym, jak jej rodzice zareagowali na to, że tak młodo wychodzi za mąż. – Na początku też nie byli zadowoleni z takiego obrotu spraw. Nie dziwię im się, przecież mieli obawy, czy to dobra relacja, czy poważna, czy się nie rozmyśli. Musieli sobie pewne rzeczy poukładać, a przede wszystkim zrozumieć, że nie jestem już małą dziewczynką. Nie spodziewali się, że tak szybko wyfrunę z gniazda,

bo przecież zawsze mówiłam, że będę z nimi długo mieszkała, bo nigdzie mi się nie spieszy – wyznała.

Maria Prażuch-Prokop

Wierzy w prawdziwą miłość

Była żona popularnego prezentera przez wiele lat pozostawała w jego cieniu. Kiedy tylko jednak doszło do rozvodu, nagle stała się prawdziwą celebrytką. W miniony wtorek Polsat ogłosił, że Maria Prażuch-Prokop zostaje prezenterką stacji. „Poznajcie prowadzącą nowy program „Wielka Miłość”! To Maria Prokop – i to jej telewizyjny debiut! Po latach w korporacji zmieniła życie o 180 stopni: dziś dzieli czas między Polską a Teneryfą, prowadzi jogę i wspiera kobiety w rozwoju” – napisano w komunikacie. „Wierzę w prawdziwą miłość, a ten program daje uczestnikom odwagę, by otworzyć nowy rozdział w swoim życiu” – dodała celebrytka.

Sandra Kubicka

Zachwyciła się masażem

Celebrytka jest związana od dwóch miesięcy z Adamem Zaorskim. Wspólną pasją zakochanych niewątpliwie są podróże. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca zawitali na Mazury i udali się na kilkudniowe wakacje do Włoch. Teraz para wybrała się do greckiej Rodos. Tuż po przylocie i zameldowaniu w hotelu zakochani wybrali się do restauracji, gdzie po posiłku Zaorski zafundował Kubickiej masaż łydek. „Żyć nie umierać” – podpisała celebrytka wideo z tego wypadu. Para zatrzymała się w hotelu, w którym w ten weekend trzeba zapłacić 2148 zł za noc. Obiekt oferuje także apartament z prywatnym basenem, a wówczas cena wzrasta do 3190 zł.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wykażesz się dzisiaj nadzwyczajną skutecznością. Będzie można odcinać kupy od tych sukcesów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że krytycznie spojrzysz na relacje łączące Cię z niektórymi osobami.

Baran (21.03 - 19.04)

Znakłonieniem Cię do zmiany zdania trudności będą mieli nawet Twój bliscy. Twój upór osiągnie wyżyny.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop zapowiada udany dzień.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Ludzie nie będą podzielać Twojego zdania. Horoskop na dziś wróży, że może to stać się zarzewiem konfliktu.

Rak (22.06 - 22.07)

Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Twoja pomoc okaże się skuteczna.

Lew (23.07 - 22.08)

Ujawni się u Ciebie chęć mówienie wszystkiego „prosto z mostu”. Niektórzy będą zaskoczeni Twoją postawą.

Panna (23.08 - 22.09)

Wykorzystasz dzień na łagodzenie napięć i konfliktów. Horoskop na dziś zapowiada, że nikt nie odrzuci Twojej ręki wyciągniętej do zgody.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wykażesz się dużą otwartością na potrzeby i oczekiwania innych osób.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie oceniaj nikogo na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop na dziś, to wskazówka, by swoje opinie opierać na wiedzy z kilku źródeł.

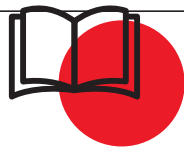
Strzelec (22.11 - 21.12)

Przyda Ci się umiejętność trzymania jednoczesnej kontroli nad kilkoma zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że będzie to trudne zadanie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie możesz liczyć na dłuższe chwile ciszy, spokoju i samotności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dużo będzie się wokół Ciebie działo.

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY



EKONOMIA

Czy w ekonomii musi istnieć lichwa?

Tytuł książki Edwarda Chancellora, brytyjskiego historyka finansów i dziennikarza ekonomicznego (zyskał szczególne uznanie dzięki ostrzeżeniom przed trzema wielkimi bańkami spekulacyjnymi ostatnich dekad), w pierwszej chwili może być mylący. Chancellor wcale nie pisze o czasie, lecz o jednym z najbardziej fundamentalnych, a zarazem często niedocenianych mechanizmów globalnej ekonomii – o stopie procentowej.

Jak alokować?

Aby być jeszcze ściślej, Chancellor analizuje historię odsetek – począwszy od starożytnej Mezopotamii, przez debaty o lichwie w Europie, aż po współczesne działania banków centralnych. Przekonuje, że odsetki są nie tylko „ceną pieniądza”,

lecz przede wszystkim „ceną czasu”, która pomaga wycenić ryzyko, kierować oszczędnościami i efektywnie, jak to określają finansiści, alokować kapitał.

Jednocześnie ostrzega przed skutkami długotrwałej polityki taniego pieniądza, wskazując na jej wpływ na powstawanie baniek aktywów, spadek produktywności i idący za nimi wzrost nierówności. Sztuczne zaniżanie kosztu kapitału jest wedle niego współczesną formą psucia pieniądza, która wprost prowadzi do kryzysów. Manipulowanie „ceną czasu” niesie ponadto ukryte koszty – od „firm zombie” po globalne zadłużenie.

Czy to lichwa?

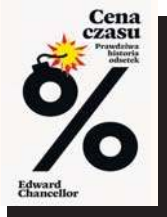
Słowo „lichwa” pojawia się u Chancellora już na początku, gdy przypomina słynną dysputę komunisty Proudhona i liberała Bastiata sprzed dwustu lat. Jej przedmiotem była zasadność pobierania odsetek od kapitału. Pierwszy nazywał to „lichwą i grabieżą”, drugi „uczciwą nagrodą za wymianę usług”. Jak widać, w tej sprawie do dziś nic się nie zmieniło.

Chancellor to potwierdza, więcej – patrzy na współczesny świat finansów niezwykle krytycznie. Dość realistycznie twierdzi, że odpowiednio skalkulowane odsetki są konieczne do po-

prawnej alokacji kapitału, jednak pożyczanie pieniędzy na rząco wygórowany procent uznaje po prostu za szkodliwe społecznie złodziejstwo.

Pewien wiktoriański ekonomista, Henry Dunning Macleod, uważał, że zajmowanie się kwestiami pieniężnymi wprost prowadzi do obłądu. Lektura książki Chancellora uściśla tę kwestię: do obłądu prowadzi raczej zaniedbywanie myślenia o pieniądzu.

Lucjan Strzyga



REKLAMA

0011557825

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KŁAJ

z dnia 24.07.2026 r.

Na podstawie art. 8e, 8h, 8i, 8j oraz 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektów:

- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **miejscowości Kłaj** na terenie Gminy Kłaj;
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla **miejscowości Łęzkowice** na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217;
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego **miejscowości Targowisko** na terenie Gminy Kłaj, w granicach działek nr 729/3, 729/4, 730, 731/1, 732/1, 733/1, 734/1.

Ww. zmiany sporządzane są na podstawie uchwał:

- Nr XXII/200/2026 Rady Gminy Kłaj z dnia 27 stycznia 2026 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Kłaj na terenie Gminy Kłaj;
- Nr XXII/201/2026 Rady Gminy Kłaj z dnia 27 stycznia 2026 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Łęzkowice na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217;
- Nr XVII/160/2025 Rady Gminy Kłaj z dnia 23 września 2025 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działek nr 729/3, 729/4, 730, 731/1, 732/1, 733/1, 734/1.

Informuję ponadto, że na podstawie i w trybie art. 48 ust. 1, ust. 3 i art. 49 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) przy sporządzaniu zmian planów:

- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Kłaj na terenie Gminy Kłaj;
- zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości Łęzkowice na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217;

odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r. i obejmą:

- zbieranie uwag w terminie od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r.:**

2) dyżur projektanta, dotyczący:

- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Kłaj na terenie Gminy Kłaj, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. od godz. 15.00 do 15.30**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości Łęzkowice na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. od godz. 15.30 do 16.00**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działek nr 729/3, 729/4, 730, 731/1, 732/1, 733/1, 734/1, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. od godz. 16.00 do 16.30**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);

3) spotkanie otwarte, dotyczące:

- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Kłaj na terenie Gminy Kłaj, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. o godz. 16.30**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla miejscowości Łęzkowice na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 217, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. o godz. 17.00**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działek nr 729/3, 729/4, 730, 731/1, 732/1, 733/1, 734/1, **w dniu 13 sierpnia 2026 r. o godz. 17.30**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter).

Projekty zmian planów miejscowych będą udostępnione w siedzibie Urzędu Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, pokój nr 206, w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kłaj (w zakładce: Planowanie przestrzenne) - <https://bip.malopolska.pl/ugklaj,m,478039,konsultacje-spoleczne.html>

Uwagi do projektów zmian planów miejscowych należy składać do Wójta Gminy Kłaj, w formie papierowej bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie, na Dzienniku Podawczym, 32-015 Kłaj, Kłaj 655 bądź drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655 lub w formie elektronicznej poprzez e-Doręczenia lub na adres: ugk@klaj.pl

Składający uwagę, zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538.), podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO” (szczegółowe informacje dostępne są pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>).

Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655 (dziennik podawczy) oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kłaj <https://bip.malopolska.pl/ugklaj,m,478039,konsultacje-spoleczne.html> oraz na stronie internetowej: <https://www.klaj.pl> (w katalogu spraw urzędowych).

Wójt Gminy Kłaj
Zbigniew Strączęk

Klauzula informacyjna wobec wnoszących uwagi do zmiany zagospodarowania przestrzennego

Informuję, że:

- Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
- Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Wójt Gminy Kłaj z siedzibą 32-015 Kłaj 655 i są one podawane w celu składania uwag do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
- Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczysto) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Gminy Kłaj, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
- Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowią przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz §11 ust.1 pkt 14 w związku z załącznikiem nr 6 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021 r. poz. 2404), tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: ugk@klaj.pl

REKLAMA

0011558504

Michałowice, dnia 24.07.2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MICHAŁOWICE

o przystąpieniu do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Michałowice dla obszaru Gmina Michałowice Północ

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 2 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Michałowice Uchwały Nr XXIX/227/2026 z dnia 25 czerwca 2026 r. w sprawie: przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Michałowice dla obszaru Gmina Michałowice Północ.

Granice obszaru objętego zmianą planu określa załącznik graficzny do ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu zmian planu oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17.08.2026 r.**

Zgodnie z art. 17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia wniosku do opracowywanych zmian miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski należy składać do Wójta Gminy Michałowice wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO”.

Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Michałowice, 32-091 Michałowice, Plac Józefa Piłsudskiego 1 (dziennik podawczy) oraz zamieszczony na stronie internetowej: www.michalowice.malopolska.pl

Składający wniosek, zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.), podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Wnioski można składać na piśmie utrwalonym w postaci:

- 1) papierowej:
 - a) na piśmie do Wójta Gminy Michałowice, bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie, na Dzienniku Podawczym, 32-091 Michałowice, Plac Józefa Piłsudskiego 1,
 - b) drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Michałowice, 32-091 Michałowice, Plac Józefa Piłsudskiego 1,

- 2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na adres: sekretariat@michalowice.malopolska.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP: /q59l0bcv7c/SkrytkaESP oraz e-doręczenia: AE:PL-64605-10902-BACSD-26

Z aktami postępowania można się zapoznać w Urzędzie Gminy Michałowice, 32-091 Michałowice, Plac Józefa Piłsudskiego 1, pokój nr 14 A, w godzinach pracy Urzędu. Dokumentacja dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej: w zakładce Planowanie Przestrzenne: <https://bip.malopolska.pl/ugmichalowice>

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Michałowice.

Klauzula informacyjna administratora danych osobowych

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych oraz w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Ogólne rozporządzenie o ochronie danych) informujemy, że administratorem danych osobowych przetwarzanych w Urzędzie Gminy Michałowice jest Wójt Gminy Michałowice z siedzibą w Urzędzie Gminy Michałowice, przy Placu Józefa Piłsudskiego 1 (32-091 Michałowice). Pełna treść klauzuli informacyjnej zamieszczona jest pod adresem: <https://bip.malopolska.pl/ugmichalowice,m,305740,ochrona-danych-osobowych.html>

Wójt Gminy Michałowice

REKLAMA

0011557715

AB.6740.1.16.2025

OBWIESZCZENIE STAROSTY WIELICKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie **art. 10** oraz **art. 49** ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz.U.2025 poz. 1691) oraz **art. 11 f ust. 3 i 4**, ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (t.j. Dz. U. 2024 poz. 311) **zawiadamiam, że Starosta Wielicki:**

w dniu 21.07.2026 r. wydał decyzję znak: AB.6740.1.16.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi gminnej nr 560139K klasy D – ul. Wiedeńska w Gdowie od km 0+009,91 do km 0+485,47” w ramach zadania pn. „Przebudowa drogi gminnej nr 560139K polegająca na budowie chodnika od skrzyżowania z DP 2024K w km 0+000-0+520 w m. Gdów”

Inwestycja projektowana jest na działkach położonych w **obrębie Gdów, jednostka ewidencyjna Gdów, powiat wielicki, województwo małopolskie**

1. **Nieruchomości objęte liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:** (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i jest przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **588/1** (588), **507/3** (507/1), **507/5** (507/2), **508/1** (508), **509/6** (509/1), **509/8** (509/4), **509/10** (509/5), **510/5** (510/1). **510/7** (510/4), **511/1** (511), **512/3** (512/1), **512/5** (512/2), **587/6** (587/2), **601/1** (601), **587/10** (587/5), **587/8** (587/4), **578/1** (578), **577/1** (577), **576/1** (576), **616/1** (616), **617/1** (617), **624/1** (624), **625/3** (625/1), **625/5** (625/2), **626/3** (626/1).
2. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem **budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **82/5**, **507/6** (507/2), **508/2** (508), **591**, **592**, **510/6** (510/1), **510/8** (510/4), **512/6** (512/2), **587/7** (587/2), **585/2**, **587/11** (587/5), **587/9** (587/4), **601/2** (601), **602**, **603**, **582/3**, **1867**, **576/2** (576), **574**, **617/2** (617), **623**, **625/6** (625/2), **633/4**, **1386**.
3. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, **objęte obowiązkiem przebudowy zjazdów**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **507/4** (507/1), **507/6** (507/2), **590**, **508/2** (508), **591**, **509/7** (509/1), **592**, **510/6** (510/1), **587/11** (587/5), **601/2** (601), **587/9** (587/4), **603**, **1867**, **617/2** (617), **620**, **576/2** (576), **623**.
4. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, niezbędne do realizacji inwestycji, objęte obowiązkiem przebudowy **innych dróg publicznych, na częściach działek**, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **82/5**.
5. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, dla których ustala się ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości ze względu na **przebudowę urządzeń wodnych** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. f ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **580**.
6. Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, dla których ustala się ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości ze względu na **rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia podziału i posiada dotychczasowe przeznaczenie, a jej część zostaje objęta ww. obowiązkiem, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):
 - jedn. ewid. Gdów 121902_2; obręb Gdów 0005: **507/6** (507/2), **508/2** (508), **592**, **580**, **1868**, **578/2** (578).

Jednocześnie informuję, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą **5%** wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

W tym celu należy złożyć oświadczenie o wydaniu nieruchomości lub wydaniu nieruchomości i opróżnieniu lokalu oraz innych pomieszczeń bezpośrednio do zarządcy drogi, tj. Wójta Gminy Gdów jako podmiotu przejmującego nieruchomości na rzecz Gminy Gdów w związku z realizacją inwestycji.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 Kodeksu postępowania administracyjnego, mogą zapoznać się z treścią przedmiotowej decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Wieliczce, ul. Słowackiego 29, w godzinach pracy urzędu, tj. pon. 7.30-17.00, wt.-czw. 7.30-15.30, pt. 7.30-14.00.

W kwestii ustalenia terminu, w którym możliwe będzie zapoznanie się z aktami sprawy, należy kontaktować się telefonicznie pod nr tel. **12 399 97 40**.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. 2024 poz. 311) cyt. „*Odwolanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie*”.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Małopolskiego, ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, za pośrednictwem Starosty Wielickiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń oraz w urzędowych publikatorach teleinformatycznych – Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Gdów i Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz publikacji w prasie lokalnej.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Starosty Wielickiego. Z dniem doręczenia organowi oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.

DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ rekreacyjną 38a, Nawojowa
Góra koło Krzeszowic sprzedam. Tel.
601 154 901.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel.
669025229

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę.
Tel. 696-300-005.

**Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.**
739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA budowlana zatrudni:
glazurników, monterów
G-K, malarzy i pomocników
budowlanych. Tel. 724-300-590.

W gospodarstwie mlecznym,
z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

STOMATOLOGIA



**Akryle, protezy, nylony, szkielety,
mosty. Boh. Września 1,
12/645-93-33.**

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze oraz wypoczynkowe
w atrakcyjnych cenach.
Zadzwoń już dziś: 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

**Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza, spokój,
natura, miódowyrój.pl 501642492.**

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

0011558166

ś†p Kazimierz Cieślik

Kochany Wujek, Kuzyn
i Przyjaciel

Doktor Medycyny, Chirurg Plastyk

Przeżywszy lat 78, opatrzony św. Sakramentami,
odszedł od nas do Domu Pana dnia 21 lipca 2026 roku.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w środę,
dnia 29 lipca 2026 roku o godzinie 11.40
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku

*Ania, Basia i Kasia
z Rodzinami*

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl



REKLAMA

0011546791

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul.Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul.Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul.Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul.Wielogórska 20 12 413 33 33
ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul.Ćwiklińskiej 10 606 793 279
cała dobę

0011546683

EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011546541

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl



Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

0011557801

ś†p Maria Górna

Najdroższa
Mama, Siostra i Babcia

Przeżywszy lat 95, opatrzona św. Sakramentami,
zasnęła w Panu dnia 19 lipca 2026 roku.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek, dnia 27 lipca 2026 roku o godzinie 9.40
w Kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

0011546525

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

**DYŻUR
CAŁODOBOWY**

507 111 211

SŁOWNIK: AGA, ASANI, GHO, INRO. SUMIIA.

ROZWIĄZANIE: IM WIĘCEJ WŁADZY, TYM WIĘCEJ ZŁA.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Cracovio! Zagraj w Poznaniu tak, jak przed rokiem

„Pasy” zaczynają sezon z bardzo trudnym rywalem, wręcz można powiedzieć, że najtrudniejszym obecnie z możliwych. Lech to eksportowy zespół, który z powodzeniem zaczął walkę o to, by znaleźć się w Lidze Mistrzów

Jacek Żukowski

Z punktu widzenia Cracovii trudno było sobie wymyślić trudniejszy mecz na inaugurację sezonu niż ten w Poznaniu z Lechem. Do konfrontacji z mistrzem Polski dojdzie w sobotę o godz. 20.15.

Przed „Pasami” niezwykle trudny test. Grają z najlepszym polskim zespołem, który w dodatku zaczął wcześniej sezon. „Kolejorz” ma już na rozkładzie Górnika Zabrze, którego pokonał w meczu o Superpuchar Polski 3:1 oraz duńskie Aarhus.

Poznaniacy w pierwszym meczu drugiej rundy kwalifikacji do Ligi Mistrzów rozbili gospodarzy aż 4:1, prezentując momentami fantastyczną grę. Z taką armadą muszą się zmierzyć „Pasy”. Dla nich sprawdzian generalny przed sezonem wypadł dobrze, w towarzyskim meczu na 120-lecie klubu ograły bowiem Sevillę 1:0 po fantastycznym golem Ajdina Hasicia. W sparingach też prezentowały się nieźle, ogrywając Istambul Basaksehir 3:1 i Pardubice 2:0, a ulegając tylko Pafos 0:2. Z mistrzem Polski muszą zagrać bez presji, respektu i przypomnieć sobie ubiegły sezon, gdy na inaugurację, też w Poznaniu, wygrały aż 4:1.

Do dyspozycji trenera Bartosza Grzelaka są wszyscy piłkarze, także



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Wiele zależeć będzie od dobrej postawy drugiej linii, w tym Amira Al-Ammariego (z lewej)

Filip Marchwiński. On w ostatnim meczu, jaki rozegrał w ekstraklasie – ponad dwa lata temu w konfrontacji Lecha, którego barwy wtedy reprezentował, z Koroną Kielce, dostał czerwoną kartkę, ale zdążył już pażować.

Do treningów wrócił Wiktor Bogacz, ale jest mało prawdopodobne, by zaprezentował się na murawie. Jakie „Pasy” zobaczymy w sobotę przy ul. Bułgarskiej? Szkoleniowiec

Krakowian chciałby, by było bardziej intensywny zespół niż w zeszłym sezonie, który za jego kadencji w lidze wyłącznie remisował (pięciokrotnie).

– W okresie przygotowawczym skupiliśmy się na tym, by rozwijać naszą grę – mówi szkoleniowiec „Pasów”. – Jest wiele rzeczy, które trenowaliśmy w ostatnich tygodniach, które są naszą bazą – jak się bronimy, w różnych fazach gry, gdy posiadamy piłkę. Najbardziej mi się podoba roz-

wój zespołu, to co zrobiliśmy w grze z piłką. Gramy szybszą grę. Nie widziałem kombinacji w grze gdy przyszedłem do zespołu. Teraz gramy więcej w centralnych korytarzach. Mamy lepsze możliwości, uważam, że to dobrze wyglądało.

Jest szansa na debiut w meczu ostatek w barwach Cracovii któregoś z nowych zawodników. „Pasy” latem pozyskały Dominika Baumgartnera – środkowego obrońcę, który ma zastą-

pić jeden do jednego Oskara Wójcika sprzedanego do Werderu Brema. Doświadczony Austriak może pomóc „Pasom” przede wszystkim w grze głową. O ile on ma szansę na występ od pierwszej minuty, to raczej nie należy spodziewać się w jedenastce Vincenta Burleta, który został sprowadzony jako zmiennik Mauro Perkovića na lewej obronie, może zagrać też ustawiony nieco wyżej. Alex Marciniak to młody zawodnik, który będzie zdobywał doświadczenie. Natomiast poważnym wzmocnieniem zespołu Grzelaka jest powrót po kontuzji Otara Kakabadze, kapitana zespołu, dla którego gra na prawej obronie będzie pewną nowością, bo do tej pory był ustawiany jako wahadłowy. Jednak po zmianie systemu gry na czwórkę, trener widzi go właśnie na tej pozycji.

Czy taka gra jak z Sevillą wystarczy? – Ten mecz był dziwny – mówi trener. – W połowie mogło się grać w piłkę, potem już nie. Trudno powiedzieć, czy wystarczająca, pokazaliśmy mentalność, że umiemy grać i wierzymy w to, co robimy, że mamy odwagę grać.

Lech to będzie wymagający przeciwnik. – Lech wygląda jak zgrany zespół, gra podobnie do tego, co w zeszłym sezonie, każdy na boisku wie, co ma robić. Ma bardzo dużą jakość indywidualną, to największy atut. Mogą zmienić 5–6 zawodników z pierwszej „11”, a i tak mają dobrą kadrę – uważa Grzelak. ©©

PIŁKA NOŻNA

Nijaki debiut Lewandowskiego w MLS. Jego Chicago Fire przegrało

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski rozegrał swój pierwszy oficjalny mecz w barwach Chicago Fire. Polski piłkarz wystąpił od pierwszej do 63. minuty wyjazdowego spotkania z broniącym Pucharu MLS Interem Miami. Bramki nie zdobył, a jego zespół przegrało 2:3.

„Lewy” dołączył do Fire 29 czerwca po czterech sezonach spędzonych w Barcelonie. Pierwszy mecz miał rozegrać tydzień wcześniej, ale z powodu zanieczyszczenia powietrza dymem, który nadciągnął nad Chicago z pożarów w Kanadzie spotkanie z Vancouver Whitecaps zostało przełożone na 6 października.

Środowe spotkanie zaczęło się od konsternacji w szeregach gospodarzy: w 18. minucie Jamajczyk Ian

Fray podał do swojego bramkarza Rocco Riosa Novo, a argentyński golkeeper w niegroźnej sytuacji nie trafił w piłkę i ta wtoczyła się do bramki. Jednak dziewięć minut później z rzutu karnego wyrównał Urugwajczyk Luis Suarez, pełniący tego dnia rolę kapitana pod nieobecność odpoczywającego po mistrzostwach świata Argentyńczyka Lionela Messiego. Suarez dał gospodarzom prowadzenie w 51. minucie.

W 63. Lewandowski opuścił boisko, a zastąpił go reprezentant Finlandii Robin Lod.

Wydawało się, że remis dla gości uratował Puso Dithejane z RPA (67’), ale w końcówce o zwycięstwie gospodarzy przesądził Preston Plambeck (87’).

„Lewy” nie zdobył bramki w ciągu 63 minut spędzonych



FOT. PAP/EP

Robert Lewandowski zaczął występy w MLS od porażki

na boisku, ale miał kilka dobrych momentów, zwłaszcza na małej przestrzeni, trafiając 87,5 procent swoich 14 podań.

– Przed meczem wiedziałem, że mogę zagrać maksymalnie 60 minut. Tydzień to niewiele czasu, żeby być gotowym. Przed meczem starałem się jak mogłem. Mecz był dla nas trudny. Ostatecznie popełniłem zbyt wiele prostych błędów, a Inter Miami strzelił gole. Musimy więc dalej pracować. Myślałem, że w następnym meczu, z większą wiedzą, będzie lepiej. W piłce nożnej nigdy nie masz wszystkiego od pierwszego dnia. Musisz ciągle pracować. Musisz grać, żeby zrozumieć swoich kolegów z drużyny, ich styl gry i ruchy – skomentował swój występ Lewandowski.

Trener Berhalter nie miał wobec 38-letniego Polaka wielu oczekiwań

w jego pierwszym meczu w barwach Fire.

– To był dla nas priorytet, żeby dziś wystawić go na boisko. Trenował dopiero siedem lub osiem dni, więc spodziewamy się, że zrobi duże wrażenie, w miarę jak będzie wracał do formy. Jak każdy zawodnik, budujesz formę, nabierasz siły, nabierasz mocy i wtedy jesteś dobry. Każdy zawodnik ma inny moment. Nie jesteśmy teraz w okresie przygotowawczym – jesteśmy w trakcie sezonu – i to jest coś, co trzeba wziąć pod uwagę – tłumaczył szkoleniowiec „Strażaków”.

Fire (8-5-2) przerwało serię trzech zwycięstw z rzędu i jest na trzecim miejscu w tabeli Konferencji Wschodniej z dorobkiem 26 punktów. Kolejny mecz rozegra w niedzielę czasu polskiego, gdy na wyjeździe zmierzy się z New York City. ©©

SPORT

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wisła Kraków gotowa na święto. Ekstraklasa znów na Reymonta!

Bartosz Karcz

Cztery lata, dwa miesiące i pięć dni - tyle dokładnie upłynie w niedzielę od ostatniego meczu Wisły Kraków w ekstraklasie. I na tym koniec! Bo właśnie w niedzielę o godz. 20.15 „Biała Gwiazda” znów zagra w najwyższej klasie rozgrywkowej, podejmując GKS Katowice.

Wisła długo starała się do tej ekstraklasy wrócić. Dwukrotnie przegrywała baraże, jeden raz do nich nawet nie awansowała. Te wszystkie lekcje w końcu zebrała i zbudowała zespół, który w barażach grać nie musiał, bo w minionym sezonie I ligę po prostu połąknął, ale przy ul. Reymonta szybko musieli o tym zapomnieć, bo ekstraklasa to wyższe progi i trzeba było się na nią przygotować.

Przy ul. Reymonta robiono to tak naprawdę od wielu miesięcy. Niektórzy śmieją się z prezesa Jarosława Królewskiego, gdy ten opowiada, że dokładnie w Wiśle analizowano ekstraklasę. A śmiać się nie ma kompletnie z czego, bo Wisła chcąc zbudować zespół, który w tej lidze sobie poradzi, dokonała po prostu analizy, jak najwyższa klasa rozgrywkowa wygląda po tych czterech latach nieobecności „Białej Gwiazdy”. Czy przy ul. Reymonta wiedzę przekuli w czyn, pokaże oczywiście boisko, ale sam fakt, że ktoś się do wyzwania przygotowuje, nie jest przecież w niczym zabawnym.

W Wiśle postawili wprzerwie latniej na stabilizację. Nie odszedł nikt z klu-



FOT. WOJCIECH MATYSZ

21 maja 2022 roku. Mecz Wisły Kraków z Wartą Poznań. Ostatni do tej pory w ekstraklasie przy ul. Reymonta. W niedzielę się to zmieni...

czowych zawodników. Wzmocniono też każdą formację, a sprowadzenie do bramki Marcela Lúbika, czyli według wielu ekspertów najlepszego bramkarza ekstraklasy minionego sezonu, pokazuje, że „Biała Gwiazda” nie tyle chciała uzupełnić skład, co właśnie go wzmocnić. Już w niedzielę Lúbik z pewnością zapewne mecz z GKS-em w podstawowym składzie. Podobnie jak Maxence Masonneuve, francuski doświadczony stoper. Nazwisko wejdzie natomiast zapewne Elie Youan, który dobrze zaprezentował się w ostatnim sparingu Wisły z Artisem Brno.

Na mecz z GKS-em Katowice zasiądzie na trybunach komplet widzów. Jakiego spotkania się spodziewać? Trudno jednoznacznie to określić. „Gieksa” to jeden z najlepszych zespo-

łów minionego sezonu. I właśnie to może mieć wpływ na przebieg meczu z Wisłą. GKS przystąpi bowiem do niego pomiędzy meczami z Żyliną w eliminacjach Ligi Konferencji. Wisła ma jednak również swoje problemy, bo przecież w okresie przygotowań wyłączeni z treningu zespołem byli piłkarze kluczowi, czyli Angel Rodado, Julius Ertlthaler czy w mniejszym wymiarze Wiktor Biedrzycki. Jedno jest pewne - w Krakowie szykuje się wielkie piłkarskie święto. Wisła znów zagra w ekstraklasie, do której wróciła w idealnym momencie, bo na jej setne urodziny. W ten sposób obok Legii Warszawa będzie jedynym zespołem, który zakładał w Polsce ligę, a który gra w niej również teraz. ©©

Jacek Żukowski

Nie tylko ekstraklasa. W ten weekend startują także piłkarskie rozgrywki w pierwszej i drugiej lidze. Nie zabraknie kilku ekscytujących konfrontacji.

Spadkowicz z ekstraklasy - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, który zrobił bardzo dobre wrażenie w końcówce minionego sezonu, żegnając się z honorem z najwyższą klasą rozgrywkową, będzie chciał szybko do niej wrócić. W zespole trenera Marcina Brosza nie zaszło wiele zmian kadrowych.

Było oczywiście trochę ruchów, ale nie była to rewolucja. Pożegnano doświadczonych Andrzeja Trubę (przeszedł do Puszczy Niepołomice), Bartosza Kopacza, czy Macieja Ambrosiewicza (ostatni transfer, zawodnik przeniósł się do Arki Gdynia), ale na ich miejsce pozyskano młodych - Macieja Jaroszewskiego ze Stali Stalowa Wola, Miłosza Kozika z Podbeskidzia Bielsko-Biała, czy Alberta Zarównego z Chrobrego. Trzon zespołu z Kamilem Zapolińskim, Jesusem Jimenezem, czy Morganem Fassbenderem jednak pozostał. Znając pracowitość trenera, „Słonie” znów mogą włączyć się do walki o awans, a pierwszym poważnym sprawdzianem będzie już niedzielny (godz. 14.30) domowy mecz z nie skrywających ekstraklasowych aspiracji Ruchem Chorzów.

O awans może być trudno w Puszczy Niepołomice, ale jeśli zagra ona tak, jak wiosną, będzie cieszyć kibiców. Zespół bowiem był rewelacją minionej rundy, całkowicie zmieniając się w stosunku do jesieni. Tyle, że trener Tomasz Tu-

łacz musi znów budować zespół na nowo - odeszło z niego 10 zawodników. Jest 12 nowych, wśród nich German Barkowski, który wrócił po wypożyczeniu z Piasti Gliwice. Nie pokazał się kibicom na oficjalnej prezentacji przed sezonem.

- Widzę zawodnika w naszej koncepcji gry, ale ma on swoje ambicje, chciałby grać wyżej niż I liga, poza tym możemy mieć trudności finansowe, by go utrzymać w naszej kadrze - zauważa trener „Żubrów” Tomasz Tułacz.

Z Barkowskim, czy bez niego Puszcza powinna pokazywać jednak to, co ją cechowało w minionym sezonie, swoje DNA, czyli waleczność, upór, nieustępliwość i słynne już stałe fragmenty gry poparte coraz bardziej kombinacyjną grą. Puszcza zacznie sezon w niedzielę o godz. 19.30 meczem u siebie z Polonią Warszawa.

W drugiej lidze od razu zaczynamy od hitu w Nowym Sączu - Sandecja podejmuje Hutnika Kraków (sobota, 19.10). Gospodarze, którzy otarli się o awans w minionych rozgrywkach (przegrane baraże z Podbeskidziem Bielsko-Biała), w tym sezonie ponownie będą chcieli zaatakować wyższą klasę. Jak zwykle zainteresowanie meczami Sandecjan jest duże, a stadion wypełnia się do ostatniego miejsca. Wzmocniona Marko Kolarem z Ruchu czy Piotrem Janczukowiczem drużyna będzie chciała wiele zwojować. Hutnik stawia raczej na młodzież, a na rzecz Sandecji stracił Patryka Kielisia.

Podhale Nowy Targ inauguruje sezon meczem z rezerwami Śląska II Wrocław (sobota, 11.15), sięgnęło po zawodników z regionu jak Kacper Talar z Sandecji czy Filip Baniowski z Wisły II. ©©

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Historyczny dzień dla Wieczystej. Dzisiaj debiut!

Bartosz Karcz

To będzie dzień, który na trwałe zapisze się na kartach historii Wieczystej Kraków. Dzisiaj o godz. 18 w Radomiu rozpocznie ona swój pierwszy mecz w ekstraklasie

Od samego początku, gdy Wojciech Kwiecień, zainwestował swoje pieniądze w klub z ul. Chałupnika, ce-

lem była ekstraklasa. Niektórzy się wtedy z tego śmiali, ale jednak ambitny biznesmen dopiął swego i krok po kroku do ekstraklasy doszedł.

W Radomiu na boisko wybiegnie zespół, który w przerwie między sezonami został mocno przebudowany, ale też trener Kazimierz Moskał w rozmowie z nami podkreślał, żeby nie zapominać, że są w nim też piłkarze, którzy na awans zapracowali.

Wieczysta wzmocniła się jednak, a przyjdzie takich zawodników jak choćby Ben Lederman czy Antonio Milić, czyli piłkarzy dobrze znanych boisk ekstraklasowych, pokazuje, że w tym klubie nie chcą walczyć jedynie desperacko o utrzymanie.

Mecz z Radomiakiem będzie też jednak pewnego rodzaju niewiadomą. Jak to na starcie sezonu, nigdy do końca nie wiadomo, w jakiej formie przystępują do niego zespoły. W tym przypadku oba, bo przecież w Radomiu też w przerwie letniej doszło do sporych zmian. Najważniejsze jednak, że już dzisiaj kończy się czas oczekiwania, a zaczynają się prawdziwe emocje! ©©



FOT. SANDECJA.PL

W Nowym Sączu w sobotę o godz. 19.10 dojdzie do derbów Małopolski, w tych ostatnich Sandecja wygrała z Hutnikiem 1:0